# Dziś: Nagrody pocieszenia dla uczestników plebiscytu

Dziś 16 stron

Cena numeru 15 gr

# Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 70 Ł. Rok 66 Poniedziałek, dnia 23 marca 1936




W złocistej aureoli słońca wszędzie już rozkwita wonna i mieniąca się przepychem barw wiosna.




Rzadko spotykana Agava americana filifera, znajdująca się w palmiarni poznańskiej.

# Po wyroku londyńskim na Niemcy

## Propozycje mocarstw lokarneńskich i sprzeciwy Ligi Narodów — Echa sytuacji w Paryżu, Londyne i Berlinie — Co dalej?

Londyn. (Tel. wł.) Propozycje państw, podpisujących układ lokarneński, ogłoszone we formie „Białej Księgi", ujęte są w trzech dokumentach.

Dokument pierwszy, uzgodniony podczas narad w Londynie, gwarantuje dalszą nienaruszalność zobowiązań traktatu lokarneńskiego i domaga się od rządu Rzeszy, aby sprawę paktu francusko-sowieckiego skierował do Trybunału w Hadze. Wkońcu dokument domaga się niewysyłania dalszego wojska Rzeszy do Nadrenji i proponuje rządowi niemieckiemu wzięcie udziału w rokowaniach.

Drugim dokumentem jest właściwa rezolucja, wzorowana na zeszłorocznej, trzecim zaś są noty, zapewniające przedstawicieli Francji i Belgji, że rządy Wielkiej Brytanji i Włoch przyjdą im bezzwłocznie z pomocą, gdyby wysiłki porozumienia zawiodły.

Londyn. (Tel. wł.) Na prywatnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów podczas rozpatrywania zawiadomienia rządu brytyjskiego, dotyczącego postanowień zredagowanych przez przedstawicieli mocarstw paktu reńskiego, okazało się, że zawiadomienie to spotyka się z wyraźnym sprzeciwem większości członków rady. Specjalne wątpliwości wywołała propozycja zwołania przez Radę Ligi Narodów nowej konferencji międzynarodowej o zakresie tak szerokim, a równocześnie tak rozmaitym. W sprawie tych wątpliwości wypowiadali się przedstawiciele Polski, Rumunji, Hiszpanji i Danji.

Londyn. (PAT.) Korespondent dyplomatyczny „Daily Mail" dowiaduje się z kół pozostających w bardzo bliskich stosunkach z delegacją niemiecką, iż rząd Rzeszy ma odrzucić dzisiaj całkowicie te propozycje białej księgi, które ograniczają suwerenność Niemiec w Nadrenji.

Londyn. (PAT) Agencja Reutera podaje, że odpowiedzi Niemiec na propozycje państw lokarneńskich spodziewają się tu najwcześniej dziś wieczorem. Jak sądzą, odpowiedź pozostawi otwarte drzwi do rokowań.

Londyn. (PAT) Agencja Reutera donosi, że koła niemieckie mają być wielce rozczarowane z powodu przyjęcia, zgotowanego Niemcom w Londynie. Delegacja niemiecka przybyła do Londynu celem wzięcia udziału w rozmowach mocarstw lokarneńskich, lecz zamiast tego 24 godziny po jej przybyciu przedstawiono jej dokument, nie pozwalając jej wygłosić ani słowa w sprawie jego redakcji. Jeden z przedstawicieli delegacji niemieckiej określił w rozmowie z reprezentantem agencji Reutera Białą Księgę, jako „dokument pod wieloma względami opłakany. Całkowite zaakceptowanie propozycyj przez Niemcy jest wykluczone".

Podczas rozmowy z min. Edenem, odbytej w Foreign Office wczoraj wieczorem, ambasador Ribbentrop miał — jak twierdzą — przeciwstawić się propozycjom mocarstw lokarneńskich, oświadczając, że Niemcom będzie bardzo trudno je przyjąć.

# Ribbentrop leci do Hitlera po instrukcje

*Czy wróci do Londynu — nie wiadomo*

Londyn. (PAT.) Delegat niemiecki ambasador von Ribbentrop odlatuje dziś po południu z powrotem do Berlina, aby złożyć kanclerzowi Hitlerowi raport o sytuacji, w jakiej znajdują się rokowania. W danej chwili nie jest bynajmniej jasne, czy Ribbentrop wogóle powróci do Londynu. Decyzja co do tego zależy całkowicie od Hitlera.

W tutejszych kołahc delegacji niemieckiej wyrażane są jednak przypuszczenia, że Ribbentrop w poniedziałek lub wtorek powróci do Londynu, przywożąc ze sobą projekt kontrpropocycyj niemieckich, które zmierzać będą do zmiany postanowień, przyjętych przez mocarstwa sygnatarjuszy paktu reńskiego.

# Zniszczyć instytucję Esterek!

## Na marginesie żydowskich obyczajów i metod politycznych

Mogłaby nas całkiem nie obchodzić osobliwa moralność narodu żydowskiego, gdyby nie to, że na własnej ją skórze cierpimy i drogo za nią płacimy, my — narody rasy białej, narazie jeszcze w świecie współczesnym przodującej. Pod grozą własnych szkód i krzywd nieobliczalnych musimy tedy poznawać obyczaje i metody polityczne pasorzyta, pośród nas rozsiadłego, jak poznajemy właściwości robactwa, od którego uwolnić się chcemy. W tej myśli piszę szkic niniejszy o pewnym zwyczaju polityki żydowskiej, który możnaby nazwać instytucją Esterek.

Dawno już w potocznej mowie ludów nowożytnych ustaliła się nazwa Esterki (od imienia bohaterki „Księgi Estery"), a to na oznaczenie Żydówki, która przez małżeńskie lub miłosne węzły z mężczyzną obcej narodowości wyzyskuje stanowisko swoje na korzyść narodu żydowskiego. Jakkolwiek popularna jest ta nazwa symboliczna, jednak ludzie często nie podejrzewają w zjawisku Esterek żadnego planu, żadnej metody, przez żydostwo stosowanej. Za każdym razem każda Esterka wydaje się im przypadkiem, dobrotliwie przez dobrotliwość Arjów traktowanym.

Ale niemożliwy jest przypadek w tem, co w dziejach narodu od wielu wieków powtarza się systematycznie. Na długo przed wydarzeniem z Esterą, nałożnicą Aswerusa, uprawiali Żydzi handel żonami swojemi w celach politycznych, o czem historje Abrahama i Sary oraz Izaaka i Rebeki świadczą bardzo wymownie. Od czasu zaś Estery ustanowione przez stryja jej Mardocheusza święto Purym rokrocznie żydostwu przypomina wielkie dzieło polityczne, dokonane przez „dzieweczkę" izraelską, „pięknej urody i wdzięcznej twarzy panienkę". Zaczem następnie w całem rozproszeniu żydowskiem mnożą się mniejsze i większe Esterki

polityczne, a wszystko wskazuje, że zwyczaj ten przerodził się — rzec można — w instytucję.

Byłaby niezmiernie ciekawa i pouczająca historyczna tej instytucji monografja — od dni patryjarchy Abrahama aż do dni autarchy Stalina, ale w czasach najnowszych musiałaby uwzględnić i niektórych prezydentów republik... Na monografję taką oczekuje również cały tłum ministrów, premjerów, senatorów, generałów, prezesów, dyrektorów, profesorów, mecenasów i wszelkiego rodzaju świeczników państwowych i niepaństwowych, którzy w wielu krajach tego świata u steru rządów przebywają, sami przez Esterki rządzeni, któremi zkolei kierują zza kulis żydostwa najbardziej wtajemniczeni.

W warstwie oświeconej wielu narodów współczesnych, szczególnie w Europie, tą właśnie drogą — poprzez Esterki — powstają gromady mechesów, którzy (świadomie czy bezwiednie, co wychodzi na jedno) kulturę aryjską zażydzają, a w dalszym ciągu związkami małżeńskiemi rasę Arjów psują i niszczą. Lecz nawet już w pierwszem pokoleniu — mężowie lub amanci Esterek stają się powolnemi i ślepemi narzędziami polityki żydowskiej. Trzeba bowiem niezwykłej siły woli i charakteru, niezwykłej jasności ducha i umysłu, ażeby więzy, kobiecą ręką plątane, pozrywać, a dla wolności własnej i dla narodowej godności swojej sferę rodzinną i towarzyską odtracić.

W wielu narodach Europy i Ameryki stopień zażydzenia warstw górnych, oświeconych i rządzących jest tak wielki, że należy uznać go za główną przyczynę chaosu i upadku moralnego, który zagroził całej rasie białej. Tam nawet, gdzie pod tą grozą śmiertelną dokonały się wstrząsy wyzwolenia, jak we Włoszech i w Niemczech, dzieło i potomstwo Esterek jeszcze działa, jeszcze zatruwa, jeszcze jest dla zupełnego wycięcia go nieuchwytne, bo tak głęboko w organizm narodowy wżarte. Trzeba paru pokoleń nadzwyczajnej uwagi i pracy, aby doszczętnie raka tego z ciała i duszy narodu usunąć.

Kto gruntownie całe to zagadnienie zbadał, temu nie wyda się przesadą zdanie, że ten tylko naród ostanie się i zwycięży, który do szczętu zdoła w sobie zniszczyć instytucję Esterek.

**STANISŁAW PIEŃKOWSKI**



## Meteor ugodził w aeroplan

Miami. (PAT.) Aeroplan, odbywający lot z Karoliny północnej, uderzony został przez meteor, który uszkodził antenę radjostacji. Ośmiu pasażerów odniosło kontuzje. Z początku przypuszczano, że samolot trafiony został przez zabłąkaną kulę.

# Francja fortyfikuje granicę

***Organizacja obrony państwa postępuje dalej***

Paryż. (PAT.) Na posiedzeniu rady ministrów minister lotnictwa Marcel Deat wygłosił expose w sprawie organizacji sił zbrojnych powietrznych. Nastąpiła obszerna wymiana poglądów. Uchwał żadnych nie powzięto.

Paryż. (PAT). Oelegacja komsiji spraw wojskowych izby deputowanych z prezesem jej dep. Senac na czele, jak donosi Havas, udała się 19 i 20 marca na g ranicę północną, by zdać sobie sprawę z zarządzeń, wydanych w obecnych okolicznościach. Delegacja mogła stwierdzić, iż roboty co do których już zapadła decyzja, są w pełnym toku. Jednocześnie uznano konieczność powzięcia jak najprędzej koniecznych decyzyj, by uzupełnić w pewnych punktach obecną organizację obrony.

# Zmiany w polityce motoryzacyjnej kraju

***W okolicach Bydgoszczy powstanie fabryka samochodów Forda***

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donoszą, niebawem ogłoszone będą uchwały komitetu ekonomicznego Rady ministrów w sprawie zmian, jakie nastąpią w polityce motoryzacyjnej kraju.

Nabywcy samochodów mają otrzymać poważne ulgi podatkowe. Zmianie mają ulec stosunki w zakresie obrotów samochodami i prawa fabrykacji samochodów. Wydane będą także koncesje na utworzenie trzech zagranicznych montowni samochodów. Jako przyszłych koncesjonarjuszy wymieniają fabryki Forda, General Motors i Morris. Jedna z fabryk Forda ma powstać w okolicy Bydgoszczy. Mówi się także o tem, że fabryki samochodów, jakie mają powstać, pójdą za przykładem Państwowych Zakładów Inżynierji i mają polecać wykonanie poszczególnych części małym warsztatom ślusarskim, zatrudniającym po kilkunastu robotników. Zapowiedzią reorganizacji ruchu motoryzacyjnego jest zmiana na stanowiskach kierowniczych w Państwowych Zakładach Inżynierji. (w)



## Rewolucyjna armja Arabów

Damaszek. (PAT) Władze wykryły organizację nacjonalistów arabskich, którzy przystąpili do tworzenia armji rewolucyjnej, w sile 20 tys. ludzi, rozrzuconej w różnych miastach, a w szczególności w Damaszku i w Alepie.

## Zwłoki Venizelosa wrócą do Grecji

Paryż. (PAT.) Odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne z okazji eksportacji zwłok Venizelosa. W uroczystości poza małżonką i synami zmarłego wziął udział szereg wybitnych osobistości greckich, m. in. admirał Papalexopulos, b. deputowany Skulas oraz b. minister spraw zagr. Diomed. Byli również obecni marszałek Franchet d'Esperey, delegacja akademji nauk moralnych i politycznych, której zmarły był członkiem, z prezydentem Jacques Bardoux na czele, szef sztabu generalnego gen. George, Herriot oraz poselstwo greckie z min. Politisem na czele. W poniedziałek krążownik grecki zabierze na pokład zwłoki Venizelosa w Brindisi i zawiezie je do ojczyzny.

## Echa akademji polsko-węgierskiej w Warszawie

Warszawa. (PAT.) Z kół poinformowanych dowiadujemy się, iż kampanja pewnych organów prasy rumuńskiej, zmierzająca do przedstawienia zwykłej akademji, urządzonej w dniu święta węgierskiego przez towarzystwo kolonji węgierskiej w Warszawie im. Petofiego, jako manifestacji rewizjonistycznej polsko - węgierskiej, spowodowana została zamieszczeniem przez agencję „Rudor“ telegramu z Warszawy, oświetlającego w sposób fałszywy i wybitnie tendencyjny tę sprawę.



## Ubój rytualny w Senacie

Warszawa. (Sel. wł.). We wtorek, o godz. 10 z rana odbędzie się posiedzenie senackiej komisji . administracyjno-samorządowej. Na porządek obrad ma wejść również sprawa o uboju rytualnym, który w piątek uchwalona została przez Sejm. (w)

## Echa procesu narodowców w Chorzowie

Chorzów, 21. 3. Wyrok w sprawie 40 oskarżonych narodowców z terenu Górnego Śląska miał być opublikowany w dniu dzisiejszym o godz. 8.30. O godz. 11 sąd ogłosił, że w międzyczasie p. prokurator wniósł o przesłuchanie dalszych świadków. Rozprawa będzie zatem rozpatrywana ponownie. Termin rozprawy nie został jeszcze ustalony.

## Skazanie redaktora „Action Francaise“

Paryż. (PAT). Kierownik politycznego rojalistycznego dziennika „Action Francaise“ Charles Maurras, oskarżony o nawoływanie do zabójstwa, w artykułach związku z zamachem na przywódcę socjalistycznego Leona Bluma, został skazany na 4 miesiące więzienia bez zawieszenia. Redaktor odpowiedzialny tego dziennika Daleste został skazany na 100 franków grzywny.

## Prace Sejmu i Senatu

Warszawa. (PAT) W przyszłym tygodniu odbędą się intensywne prace ciał ustawodawczych.

Na poniedziałek, 23 bm. wyznaczone zostało posiedzenie komisji gospodarczo - skarbowej Senatu, na którem omawiany ma być projekt ustawy w sprawie zatwierdzenia zmian statutu Banku Polskiego.

We wtorek popołudniu odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny tego posiedzenia nie został jeszcze ustalony. Tegoż dnia odbędzie się posiedzenie komisji administracyjnej Senatu, która rozpatrzy uchwalony ostatnio przez Sejm projekt ustawy w sprawie uboju zwierząt gospodarczych w rzeźniach (ubój rytualny).

W środę senacka komisja administracyjna przystąpi do obrad nad projektem ustawy w sprawie przedłużenia okresu urzędowania tymczasowych władz m. st. Warszawy.

Prócz tego obradować będą komisje budżetowe Senatu i Sejmu. Pierwsza rozpatrzy projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczek na cele inwestycyjne poczty i kolei, druga zaś obradować będzie nad projektem ustawy o monopolu loteryjnym oraz nad wnioskiem posła Hołyńskiego w sprawie zniesienia podatku wojskowego.

Komisja prawnicza Senatu rozpatrzy rządowy projekt ustawy o prawie wekslowym i prawie czekowym.

Pod koniec przyszłego tygodnia spodziewać się należy plenarnego posiedzenia Senatu.




napisał: Stanisław Siatkiewicz-Pabjanice — ilustrował: Wit Sawęcki

W kraju deszcz pluszcze, szemrzą wody płynne
i kwiaty kwitną, zbożem szumią łany
Jeno na moie zagony rodzinne
deszcz padać nie chce, jeno w moim siole
ziemia wydaje chwasty i kąkole.
Otwórz o Stwórco swe cudne niebiosa
niech i mój zagon też się zazieleni.
Niech deszcz wiosenny, niechaj ranna rosa
spadnie nań rankiem. Niech i moja rola
tak szumi zbożem, jak ojczyste pola.

W domu Katarzyny Lejek rozgardjasz panował nieopisany. Pani Katarzyna majstrowała wedle pieca. Rychtowała obiad swojemu Lejkowi, spieszyła się bardzo, bo zacny pan Lejek pracował przy wyrobie cegieł w przedsiębiorstwie ceramicznem szlachetnego p. Margla. Zegar stojący na komodzie wskazywał godzinę jedenastą. Pani Katarzyna spieszyła się, bo jej brzydka połowa, mąż, okrutnie się jerdził na niepunktualność swojej małżonki. Bywało nieraz, że wracał z obiadem. Wówczas srogi mąż, uniesiony sprawiedliwym gniewem, kopnął koszyk z jedzeniem i nic jadł później aż do godziny 5-tej. Wiadomo, człowiek nerwowy, pracujący przy glinie, a zwłaszcza wódkę pijący, cierpliwym nie jest. To też pani Lejkowa uwijała się, jak fryga.

— Panie Powsinoga — krzyknęła tubalnym głosem — kiedy pan skończy pucowanie naszego mieszkania? Grzebie się pan, jak mucha w smole. Już mi się naprzykrzyło patrzeć na te wasze uwapnione kalfasy. Kończ pan prędzej robotę, zbieraj swoje sztagi i tragi, zmykaj gdzie pieprz rośnie.

— Jak pani gospodyni chce, to dzisiaj robotę skończę, ale warunek: glajcha i wypłata na rękę.

Lejkowa podniosła z nad garnków głowę:

— Widzita go, jaki mądry. Paprok przejęty, dziechcia, pijanica, roboty nie skończył a chce wypłatę. Glajcha mu świta we łbie, nic ino się opić a potem wyczyniać awantury. O znam ja was malarzy. Żebym ja miała takiego chłopa, to łałabym go co się zwie, maglownica codzień byłaby w robocie.

Powsinoga zarechotał wesoło:

— To niby mąż szanownej pani jest abstynentem... Powinszować... Ja też przestałem pić, nie piłem już kilka dni; poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i pątek. Zdarzy się okazja do picia, dobrze, nie zdarzy się, drugie dobrze, a dzisiaj „glajcha“ i ostatni raz piję. Na drugi tydzień zaczynam od samego poniedziałku miesiąc trzeźwości. Jutro zamawiam piekarza, żeby mi chleb dowoził. Potrzebuję 10 bochenków codzień.

Lejkowa spłonęła z ciekawości.

— A na co?

— Doktorzy dowodzą, że jeden bochenek chleba równa się pięciu angielkom wódki. Jak przestanę jeść, będę pić, równowaga musi być, rozumie



pani?

— A niech go licho, to ci kombinator. To mój tak ciężko pracuje, ale chleba przez miesiąc tyle nie zeżre.

— Bo wyrównuje gorzałką, — zaśmiał się Powsinoga.

— Nieprawda! Mój Lejek zaprzysiągł mi, że kieliszka wódki do gęby nie weźmie.

— Nie skłamał.

— A co nie mówiłam.

— Lejek panią nie ocyganił, a jednak „golde“ smali, jak smok.

— Przecież mi się zaprzysiągł, że kieliszka do gęby nie weźmie.

— Tak, i słowa dotrzymał, bo wódkę i tak pije.

Lejkową zaparło. Murarz parsknął śmiechem. Lejkowa zdusiła w sobie gniew, bojąc się szyderstwa.

— Panie Powsinoga, niech mi pan powie, kiedy pan skończy to papranie.

— Jak dobrze pójdzie, to w sobotę.

— A przecież pan mówił, że skończy dzisiaj.

— Żartowałem.

— Acha... No niech pan skończy w sobotę do południa. Mój stary pracuje do drugiej, to pana wypłaci, a ja w międzyczasie porządek w mieszkaniu zrobię.

— Glajcha będzie, to pośpiesz.

— To się zobaczy. Niech pani się zwija, ja już idę z obiadem.

Lejkowa zabrała obiad, okryła się chustką i wyszła. Murarz Powsinoga wziął się na ostro do roboty. Wapna



Tadeusz Lisiak z Konina, (ul. Wodna) napadnięty został w dniu 15 b. m. przez 26-letniego Dawida Abramczyka z Konina (ul. Kolska) i pokłuty przez niego nożem sprężynowym w lewą łopatkę. Sprawą zajęła się policja.

## na gorącym uczynku

Jak wiadomo, podczas debaty sejmowej nad sprawą uboju rytualnego poseł Zdzisław Stroński ostro zaatakował posła Rubinsteina, wygłaszając jednocześnie dłuższe przemówienie utrzymane w agresywnym tonie w stosunku do Żydów.

Obecnie jedno z pism żydowskich zamieszcza ciekawe szczegóły, dotyczące tej sprawy. Okazuje się, że poseł Zdzisław Stroński kandydował do obecnego sejmu w Stanisławowie, a widząc, że kandydatura jest niepewna, zwrócił się listownie do zarządu gminy żydowskiej w Stanisławowie, z prośbą o poparcie jego usiłowania uzyskania mandatu, a on wzamian zato będzie popierał żądania żydowskie na terenie sejmu. Gmina żydowska w Stanisławowie zgodziła się na te propozycje i w ten sposób poseł Stroński przeszdł do sejmu znaczną ilością głosów żydowskich.

Obecnie — jak donosi to samo pismo — organizacje żydowskie w Stanisławowie zwołują zebranie protestacyjne przeciwko wystąpieniu ich „reprezentanta"...

*

Sprawa uboju rytualnego ma kontury bardzo wyraźne:

Opinja publiczna polska domaga się bezwzględnego zakazu uboju rytualnego. Jesteśmy głęboko przekonani, że w razie plebiscytu zgórą 99 proc. polskiej ludności chrześcijańskiej głosowałoby za wydaniem zakazu.

Tej zwartej opinji polskiej odpowiadał wniosek posłanki Prystorowej, który doznał pierwotnie w całości swej poparcia sejmowej komisji administracyjnej.

W plenum Sejmu rząd wystąpił z zasadniczo odmiennem ujęciem sprawy, nie zakazującem uboju rytualnego całkowicie, a utrzymującem go na użytek Żydów.

Komisja administracyjna Sejmu, do której sprawa wróciła, przychyliła się większością głosów do stanowiska rządu, powzięła jednak dwa postanowienia dodatkowe: 1) zezwolone jest zniesienie uboju rytualnego uchwałą gminy, o ile Żydzi w gminie stanowią mniej, niż 15 proc. ludności; 2) nakłada się opłatę na rzecz nadzoru nad ubojem rytualnym, i to niemniejszą, jak 10 groszy od kilograma żywej wagi.

Przeciw postanowieniom tym dodatkowym wystąpił w imieniu rządu minister rolnictwa.

Referatu zrzekł się poseł Dudziński z okręgu bydgoskiego, a referentem wybrany został poseł Puławski z Wołynia.

Sprawa wróciła do Sejmu, gdzie rząd zgłosił nowe poprawki. W głosowaniu przyjęto projekt ustawy w brzmieniu rządowem.

# W sieci żydowskich oszczerstw

***Jak prasa żydowska z nienawiści do ks. prał. dr. Trzeciaka, za jego stanowisko w sprawie uboju rytualnego, obrzuciła dostojnego kapłana stekiem obrzydliwych oszczerstw***

Wobec ukazania się w prasie notatek, powołujących się na prasę żydowską a twierdzących, że 1) ks. prałat Trzeciak był carskim urzędnikiem w Petersburgu, 2) był uczniem znanego ks. Pranajtisa, związanego z procesem Bejlisa, 3) był powołany do sejmowej komisji w charakterze rzeczoznawcy bez wiedzy kurji metropolitalnej, 4) nie figuruje na liście rzeczoznawców kurji, 5) otrzymał za swoje wystąpienie w komisji sejmowej naganę od kurji metropolitalnej, 6) wydał broszurę, w której dowodzi, że Talmud dozwala na mord rytualny — ks. prałat Trzeciak kategorycznie zaprzecza wszystkim tym twierdzeniom i stwierdza, że są one pozbawione wszelkiej podstawy, a mianowicie:

1) Ks. prałat Trzeciak nigdy nie był carskim urzędnikiem w Petersburgu, lecz profesorem rzymsko-katolickim akademji duchownej, a powołany został na to stanowisko w 1907 r. Przebywający obecnie w Warszawie b. kanclerz kurji metropolitalnej mohilewskiej w Petersburgu ks. prałat dr. Płoskiewicz stwierdza, że własnoręcznie pisał wówczas akt nominacji ks. Trzeciaka na profesora akademji. Był to pierwszy wypadek powołania uczonego na stanowisko w tej akademji z poza granic Rosji, gdyż ks. Trzeciak zamieszkiwał wtedy w ówczesnej Galicji.

Jaki był stosunek ks. Trzeciaka do rządu carskiego, świadczy fakt, że ks. Trzeciak za swoje energiczne wystąpienie przeciwko nieludzkiemu traktowaniu podczas wojny światowej jeńców austrjackich i niemieckich, wśród których byli także Żydzi, został postawiony przez ten rząd w stan oskarżenia z trzech paragrafów k. k., z których każdy groził mu śmiercią, przyczem podług rozkazu głównodowodzącego okręgiem petersburskim gen. Chawałowa w razie udowodnienia winy miał być zesłany na Sybir.

Ks. Trzeciak został przez rząd Kiereńskiego, jako oskarżony o zdradę stanu wtrącony do więzienia, z którego został zwolniony tylko dzięki energicznej interwencji posłów duńskiego i szwedzkiego.



Ks. prałat Trzeciak, który wystąpił przeciwko ubojowi rytualnemu, uzasadniając konieczność jego zniesienia.

Bolszewicy postanowili go również aresztować, a w porę powiadomiony, umiał tego uniknąć.

2) W czasie nominacji na stanowisko profesora Akademji, ks. Pranajtys był już od kilku lat proboszczem w Taszkiencie. Ks. prałat Trzeciak spotkał się z nim po raz pierwszy dopiero po powrocie ks. Pranajtysa do Petersburga przed samym jego zgonem, nie mógł więc być jego uczniem.

3) Ks. Trzeciak był powołany do komisji sejmowej nie jako teolog, lecz jako — jakto zaznaczył przewodniczący dr. Duch, — uczony znawca przedmiotu. W tym charakterze zezwolenie kurji nie było potrzebne.

4) Żadna kurjalna lista rzeczoznawców wogóle nie istnieje.

5) Żadnej nagany kurja metropolitalna ks. Trzeciakowi nie udzielała.

6)Ks. Trzciak żadnej broszury o mordzie rytualnym dotychczas nie wydał.



## Rola socjalistów przygwożdżona

# Po żydowskiej stronie „linji podziału"

Żydowski strajk protestacyjny był naprawdę nad wyraz znamienny Przeciwko zniesieniu szechity i zajciom w Przytyku, gdzie prokuratura aresztowała dotąd 8 Żydów, a władze wśród Żydów, którzy brali udział w zajściach, przeprowadzać muszą rewizję w poszukiwaniu broni palnej (opieramy ten ustęp na nieskonfiskowanych doniesieniach prasy polskiej i żydowskiej) — protestował „jednolity front". Więc cały naród żydowski, od bundowskich robotników do największych kapitalistów, i razem z nim — zżydziała, pozbawiona już całkiem ambicji narodowej „Polska" Partja Socjalistyczna.

Poparcie ze strony robotników socjalistycznych było nie wielkie, bo trudno żądać, aby robotnik polski dał się masowo ciągnąć socjalistom na pasku żydowskim, było natomiast programowe, jak stwierdzają to oficjalne głosy prasy socjalistycznej i przywódców P. P. S.

Tak więc np. „Robotnik" przynosi następującą entuzjastyczną relację:

„Proklamowany przez socjalistyczne partje żydowskie Bund i Poalej Sjon strajk protestacyjny przeciw antysemityzmowi, faszyzmowi i tragicznym zajściom w Przytyku, przekroczył daleko zakreślone ramy. Był on potężną odpowiedzią robotników żydowskich na

miał pełną skrzynię. Na suficie zrobił obrzuckę, poraz drugi wapno dał chude, żeby nie pękało. Każde pole heblem równo wygładzał. Jutro będzie się ino rajbować — pomyślał. Następnie zabrał się do ścian. Ściany, już tyle roboty nie wymagały; mieszkanie nie wysokie, niewielkie... Powsinoga się uwinął i zanim przyszła Lejkowa, już wyrabiał ostatni kalfas wapna.

— A nich Powsinogę dunder świśnie — zawołała baba od progu. Te mularze to okropnie zdrowy naród, ani się człowiek obejrzał... Zanim z cegielni wróciłam, chałupa nasza gotowa.

— O nie gotowa, teraz, jak przeschnie, to się dopiero zacznie rajbować na gładko, ściany i sufit muszą być gładkie, jak szkło, muchy by sobie nogi połamały, gdyby takie strupy zostawić. Jak będzie całkiem gotowe, to niech je pani porządnie obieli, zawsze wapno jest zdrowsze niżeli farba, ino niech pani pendzla od kogo innego pożyczy, bo tego nowego szkoda, zanadto się podrze.

W sobotę Powsinoga zabrał się do rajbowania ścian. Rajbował i wodą kropił, kropił i rajbował. Co chwila spoglądał na białą główkę wyborowej, dyskretnie w szafie ukrytą. Była godzina druga. Lejka jeszcze nie było. Powsinoga mełł w gębie:

— Cholery śmirus, cudak z krzywego drzewa, miał być o drugiej w domu, druga przeszła, a pieruna nie widać. Robota się kończy, e... naprózno, nie warto rajbować, poco dwa razy jedną robotę robić.



— Powsinoga rzucił rajbetkę i pendzel do wiadra i skręcił papierosa. Od pieca czuć było smakowitą smażonej kiełbasy, pod sufitem błąkał się dym z przypalonemo cukru. Powsinodze zrobiło się błogo.

— Boże, taki miły zapaszek, obiad gorący, gotowany, kiełbasa, mięso, gorzałka, a ten cymbał nie nadchodzi. A bodajś nogi nogi połamał niezdaro. Pije pewnie gdzieś ze strycharzami, moją robotę przetrąbi. Tak, nie może inaczej być, z mojej wypłaty figa.

— Pani gospodyni...

— Co takiego?

— Ale ściany to pani będzie miała piękne jak w jakim pałacu. Kanciki nad oknami zrobiłem okrągłe, nie tak łatwo się postrącają przy zakładaniu firanek.

— Pani gospodyni...?

— Co znów takiego?

— Co pani szlachetna, wąsata, połowa tak długo nie wraca?

— Niedługo wróci, ino go patrzeć. O ktoś idzie... Bodajże to on.

We drzwiach ukazał się niski, krępy mężczyzna, w ubraniu powalanem gliną. Powsinodze otucha wstąpiła do serca.

— Moje grosze idą — pomyślał.



— Dzieńdobry, panie Powsinoga — odezwał się przybyły.

— Dzieńdobry panie Lejek.

Dwaj mężczyźni powitali się ze sobą.

— A to ładnie nam pan mieszkanie urządził. Nie spodziewałem się, żeby z takiej dziury można takie cacko urządzić, istny pałac.

Powsinoga uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Tak jest, panie Lejek, istny pałac, raczej korytarz w pałacu. Czarne nasze ręce, kochany panie, wyrabiają cegły, stawiają pałace, domy, fabryki, ino dla siebie nie umieją nic postawić.

— Przyjdzie i czas na to, jeno pomału. Mieszkanie już pan skończył?

— Od godziny czekam na pana, grosze mi są potrzebne, trochę sobie, resztę matce.

— Dostanie pan wszystko, jeno zjemy obiad i wypijemy po kubie. Matka, masz tam wodę do mycia?

— Jest.

— Gdzie mydło?

— W misce.

Lejek zmył z rąk i twarzy ślady praccy. Powsinoga uporządkował swoje graty i stanął przy wyjściu.

— Niech pan siada — rzekła Lejkowa — zje pan z nami obiad.

— W ręce pańskie, panie powsinoga, za pracę sumienną i uczciwą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

propagandę endecji.

Strajk stał się żywiołowym protestem ogromnej większości społeczeństwa żydowskiego, a właściwie jego niezamożnej części. Stanęły nietylko fabryki, w których zatrudnieni są robotnicy żydowscy, wstrzymali się od pracy także rękodzielnicy, chałupnicy, pracownicy sklepowi, inteligencja pracująca. Strajk był istotnie masowy.

Robotnicy Polacy, pracujący przy jednym warsztacie pracy ze swoimi towarzyszami żydowskimi, solidarnie poparli akcję przeciwko faszystowskiej hecy antysemickiej. Wspólnie zastrajkowali polscy i żydowscy robotnicy rzeźni warszawskiej, fabryki czekolady „Plutos", „Rygarar", fabryki kaflowej „Arendrz", 2 garbarnie itd. O godz. 2 strajk, który udał się w 10 procentach, został zakończony. Życie zaczęło powracać do normy."

Na szczęście PPS jest na wymarciu i ta jej żydowska akcja wystarczyła zaledwie do unieruchomienia kilku mniejszych fabryczek.

W żydowskiej „Naje Folkscejtung" zabiera w tej samej sprawie głos członek władz naczelnych PPS, b. poseł Zaremba:

„Uchwała rady warszawskiej, klasowych związków zawodowych o solidarności z waszą akcją, wyraża niewątpliwie wszystkich robotników stolicy, zorganizowanych politycznie i zawodowo na gruncie klasowym. My, socjaliści, wiemy doskonale, że antysemityzm gdzi pozornie tylko w Żydów, ale faktycznie wymierzony jest w całą klasę robotniczą. Jestem przekonany, że wasza akcja protestacyjna wywoła w masach proletarjackich całego kraju uczucia najwyższej sympatji i przyczyni się do wzmocnienia wspólnej walki całego świata robotniczego w Polsce, o wspólne nasze wyzwolenie."

Trudno zaiste o bardziej mocne podkreślenie ścisłego związku między żydostwem a socjalistami.

Socjaliści, stale zwalczający kult religijny chrześcijański, nie wahali się stanąć u boku Żydów, gdy ci zaczęli walczyć o zachowanie okrutnych praktyk na bydle, dokonywanych w imię żydowskich haseł religijnych.

Żydowska prasa nie tai bynajmniej poparcia polskich robotników socjalistlcznych i dała wyraz nadziejom, że akcja strajkowa Żydów w obronie szechity znajdzie sukces we wszystkich centrach socjalizmu.

Socjaliści polscy całkiem dobrowolnie zajęli miejsce po żydowskiej stronie jedynie istotnej linji podziału. Odtąd powinni być traktowani przez polski front narodowy narówni z mniejszością żydowską.



# Chleb dla Polaków

W miejscowości **Kolno**, położonej w bardzo narodowo uświadomionym powiecie łomżyńskim, potrzebny jest natychmiast lekarz Polak. Warunki praktyki dla dobrego i ruchliwego lekarza specjalnie pomyślne. Na miejscu praktykuje jeden lekarz-Żyd, u którego ludność miasteczka i okolicy z musu się leczy. Lekarz-Polak znajdzie poparcie również u okolicznych dworów.

*

W ruchliwej miejscowości, najchętniej w **Gdyni**, chciałby otworzyć skład z cukierkami, czekoladą i owocami, warszawianin, posiadający tysiąc zł. kapitału. Zgłoszenia do redakcji.

*

W jednej z miejscowości wojew. centralnych (b. Kongresówka) chętnie założyliby skład galanteryjny dwaj młodzi i rzutcy handlowcy. Wspólnicy pożądani. Informacje i zgłoszenia do redakcji.

*

W miasteczku **Łobżenica**, pow. wyrzyski, znalazłby dobrą praktykę rutynowany dentysta. Potrzebny jest także skład żelaza, oraz lakiernik. Stolarze, posiadający gotówkę na założenie składu gotowych mebli, mieliby pewny zbyt. Stolarzom **informacyj** wyczerpujących udzieli **mistrz stolarski** Jan Łochowski w Łobżenicy.

*

W **Makowie Podhalańskim** brak jest adwokata Polaka (4 Żydów) i dentysty (1 Żyd). Potrzebne są dwa składy drzewa (8 żydowskich), mające także do sprzedaży papierówki, kopalniaki, dłużyce i kloce. Na miejscu tartak pędzony wodą.

Odczuwany jest również brak sklepu z bławatami (4 żydowskie) i sklepu z żelazem i okuciami.

Okolica letniskowa. Poparcie ze strony ludności polskiej zapewnione. Zgłoszenia do redakcji.

*

W stutysięcznem, powiatowem mieście **Częstochowie** znajdzie dobre utrzymanie zegarmistrz Polak. W całej Częstochowie i okolicy jest tylko jeden zegarmistrz i to w dodatku Żyd.

W tem samem mieście jest do sprzedania tylko dla Polaka koncesjonowany handel win i wódek z towarem, dobrze zaprowadzony, egzystujący od 14 lat. Skład jest położony z jednej strony blisko Jasnej Góry a z drugiej strony rynku, na którym odbywają się co wtorek targi. Przy składzie jest lokal, doskonale nadający się na mieszkanie prywatne (dwa pokoje i kuchnia).

Także w Częstochowie znalazłby dobry byt kupiec, trudniący się sprzedażą artykułów malarskich i introligatorskich. W tej branży niema polskiego sklepu, a Żydzi robią świetne interesy. Zgłoszenia do redakcji.

*

Kupcy Polacy poszukują sprawnie działających firm, trudniących się hurtową sprzedażą pończoch, skarpetek, rękawiczek, bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej. Informacje do redakcji.

*

Pisma polskie prosimy o przedruk.

# Interpelacja posła Karsznickiego

Warszawa. (Tel. wł.) Pos. Karsznicki zgłosił na posiedzeniu Sejmu w dniu 20 marca br. interpelację w sprawie zajętego przez policję w stosunku do młodzieży akademickiej w dniach 11 i 12 marca br. stanowiska. Interpelacja ta brzmi:

„Po wyjściu z politechniki, młodzież akademicka udała się ul. Marszałkowską, wznosząc okrzyki, jak: „Niech żyje Warszawa!", „Dziękujemy za paczki!", „Niech żyją tramwajarze!", a nawet „Niech żyje policja"! Żadnych innych okrzyków nie było. Pomimo tego, że zostali ciężko pobici czterej akademicy, co stwierdzają naoczni świadkowie zajścia. Zapytuję się p. ministra spraw wewnętrznych, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie?" (w)

## Sprawa uboju rytualnego w Sejmie

# Przeszedł projekt rządowy

***Jeszcze dyskusja — Nie było imiennego głosowania — Ciekawe szczegóły***

Warszawa. (Tel. wł.) W dalszym ciągu dyskusji nad ubojem rytualnym przemawiali: gen. Żeligowski i p. Dudziński, którzy wypowiedzieli się przeciw poprawkom rządu, oraz gen. Górecki.

Po zakończeniu dyskusji p. Mróz z Poznania zażądał, ażeby nad wszystkiemi poprawkami rządowemi odbyło się głosowanie imienne. Sejm odrzucił ten wniosek.

W rezultacie głosowania poprawki rządowe — jak przewidywaliśmy — zostały uchwalone większością głosów.

Następnie przyjęto ustawę, upoważniającą do zaciągnięcia pożyczki na cele inwestycyjne kolei i poczty oraz przyjęto kredyty dodatkowe. Rzecz bardzo charkterystyczna, że galerja, która dotąd była pełna, w momencie zakończenia sprawy uboju całkowicie się opróżniła. Premjer Kościałkowski, który przez cały czas obrad w sprawie uboju siedział w swoim gabinecie rządowym w Sejmie, opuścił gmach po załatwieniu sprawy uboju, nie pokazawszy się wcale na sali.

Jeżeli chodzi o głosowanie, to było ono niesłychanie charakterystyczne. Za propozycjami rządowemi głosowali m. in. Miedziński, Stpiczyński, ks. Lubelski, ks. Downar. Natomiast za poprawkami ograniczającemi ubój głosowali Schaetzel, Żeligowski, Prystorowa, Podoski i inni. (w)

## Liczą na nas




Tak wyglądałoby „honorowe odosobnienie" Niemiec, gdybyśmy przestali posyłać im świnie, masło, jaja, chleb i paczuszki żywnościowe.



# Przyszłość krakowskiej adwokatury

Kraków, 20. 3. — Kilka dni temu odbyło się w Krakowie walne zebranie Stowarzyszenia Aplikantów adwokackich, na którem między innemi dokonano wyboru nowych władz Stowarzyszenia.

Oto jak te władze wyglądają: prezes Freitag, wiceprezesi Banach i Haubenstok, skarbnik Kalmus, sekretarz Gutter. Członkowie zarządu: Świątek, Rottenberg, Lustgarten, Wertheimer, Matus, Süskind.

**Do komisji kontrolującej wybrano:** Vorzimmera jako przewodniczącego, Rattlera i Ryżewskiego, jako członków komisji oraz Bannetównę i Ehrenpreisa jako zastępców.

Do sądu koleżeńskiego zostali wybrani Lipschitz, Krieger, Michałowski, Traub i Knobel.

Czytając te nazwiska zdaje nam się, że chyba tylko przez pomyłkę do tego składu dostało się paru aryjczyków. Przeciętność palestry krakowskiej rysuje się wcale wyraźnie. Wszak ci dzisiejsi aplikanci, to jutrzejsi adwokaci. Oni już zapewne nie będą wybierać prezesem Izby adwokackiej jakiegoś szabesgoja, lecz tylko autentycznego semitę.

## Warszawska giełda pieniężna

z dnia 21 marca 1936 r.

| | |
|---|---|
| Belgja | 89.53 |
| Holandja | 360.90 |
| Londyn | 26.24 |
| Nowy Jork (czek) | 5.29 1/8 |
| Nowy Jork (kabel) | 5.29¼ |
| Paryż | 35.01 |
| Praga | 21.91 |
| Sztokholm | 135.30 |
| Szwajcarja | 173.30 |

Tendencja utrzymana.

# Giełdy zbożowe

## Bydgoszcz

z dnia 21 marca 1936 r.

Obrót żytem 60 tonn po 13.75 zł.

Ceny orjentacyjne: żyto 13.60—13.80; pszenica 19.50—19.75; jęczmień browarny 15.5—16, jednolity 15.25—15.10; zbiearny 14.75—15; owies 15—15.75; usposobienie spokojne.

Otręby żytnie 10.75—11.25; pszenne miałkie i średnie 11.75—12.25; grube 12.5—13; jęczmienne 10.75—11.50. rzepak zimowy 39—41, rzepak 36—38; mak niebieski 59—62; gorczyca 34—36; peluszka 22—25; seradela 20—22; groch polny 21—23; groch Viktoria 24—26, groch Folgera 19—21, łubin niebieski 10.5—11, łubin żółty 11.5—12; koniczyna żółta 70—90; biała 75—100; czerwona surowa 110—120; czerwona oczyszczona 125—145; szwedzka 170—185; p'atki owsiane 15.5—16.5; Soja 21—22. Usposobienie spokojne.

## Poznań

Poznań, 21. 3. 1936 r.

**Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań. ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:**

**STANDARTY:** 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

| | |
|---|---|
| Żyto (Usposobienie stałe) | 13.15— 13.40 |
| Pszenica (Usposobienie stałe) | 19.50— 19.75 |
| Jęczmień browarowy | 15.50 |
| Usposobienie spokojne. | |
| Jęczmień 700—725 g/l. | 15.00— 15.25 |
| Jęczmień 670—680 g/l. | 14.75— 15.00 |
| Usposobienie spokojne. | |
| Owies 450—470 g/l. | 14.75— 15.00 |
| Owies standartowy | 14.25— 14.50 |
| Usposobienie stałe. | |
| Mąka | |
| żytnia wyciąg. 0-30% wł. w. | 19.75— 20.00 |
| żytnia gat. I 0-50% wł. w. | 19.25— 19.50 |
| żytnia gat. I 0-65% wł. w. | 18.25— 18.75 |
| żytnia gat. II 50-65% wł. w. | 15.25— 16.25 |
| żytnia pośl. pon. 65% wł. w. | 13.75— 14.75 |
| Usposobienie stałe. | |
| pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w. | 31.75— 33.50 |
| pszenna gat. IA 0-45% wł. w. | 31.00— 31.50 |
| pszenna gat. IB 0-55% wł. w. | 30.00— 30.50 |
| pszenna gat. IC 0-60% wł. w. | 29.50— 30.00 |
| pszenna gat. ID 0-65% wł. w. | 28.50— 29.00 |
| pszenna gat. IIA 20-55% wł. w. | 27.75— 28.25 |
| pszenna gat. IIB 20-65% wł. w. | 27.25— 27.75 |
| pszenna gat. IID 45-65% wł. w. | 24.75— 25.25 |
| pszenna gat. IIF 55-65% wł. w. | 22.75— 23.25 |
| pszenna gat. IIG 60-65% wł. w. | 21.25— 21.75 |
| pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w. | 19.25— 19.75 |
| pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w. | 17.25— 17.75 |
| Usposobienie stałe. | |
| Otręby żytnie stand. | 10.75— 11.25 |
| Otręby pszenne grube stand. | 12.00— 12.50 |
| Otręby pszenne średnie stand. | 10.75— 11.50 |
| Otręby jęczmienne | 10.25— 11.50 |
| Rzepak zimowy | 38.00— 39.00 |
| Siemię lniane | 38.00— 40.00 |
| Gorczyca | 32.00— 34.00 |
| Wyka latowa | 23.00— 25.00 |
| Peluszka | 24.00— 26.00 |
| Groch Viktorja | 24.00— 28.00 |
| Groch Folgera | 22.00— 24.00 |
| Łubin niebieski | 10.00— 10.50 |
| Łubin żółty | 12.00— 12.50 |
| Seradela | 22.00— 24.00 |
| Mak niebieski | 60.00— 62.00 |
| Koniczyna czerwona surowa. | 120.00—130.00 |
| Koniczyna czerw. 95-97% czysta | 135.00—145.00 |
| Koniczyna biała | 75.00—100.00 |
| Koniczyna szwedzka | 165.00—190.00 |
| Koniczyna żółta odłuszczona. | 65.00— 75.00 |
| Przelot | 75.00— 90.00 |
| Makuch lniany w taflach. | 17.65— 18.00 |
| Makuch rzepakowy w taflach | 14.75— 15.00 |
| Makuch słonecznik. w tafl. 42/43% | 17.75— 18.25 |
| Śrut Soja | 21.00— 22.00 |
| Słoma pszenna luzem | 2.20— 2.45 |
| „ pszenna prasowana | 2.70— 2.95 |
| „ żytnia luzem | 2.50— 2.75 |
| „ żytnia prasowana | 3.25— 3.50 |
| „ owsiana luzem | 2.75— 3.00 |
| „ owsiana prasowana | 3.25— 3.50 |
| „ jęczmienna luzem | 2.20— 2.45 |
| „ jęczmienna prasowana | 2.70— 2.95 |
| Siano zwykłe luzem | 5.75— 6.25 |
| „ zwykłe prasowane | 6.25— 6.75 |
| „ nadnoteckie luzem | 6.50— 7.00 |
| „ nadnoteckie prasowane | 7.50— 8.00 |

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 1951,9 tonn, w tem żyta 735 tonn, pszenicy 261 tonn, jęczmienia 410 tonn, owsa 170 tonn.

Uwaga! Owies, nadający się do siewu, ponad notowania.

# Nie smućcie się!

## Nagrody pocieszenia dla Czytelników „Orędownika“

Jestem jak ten człowiek zakochany: każdy tydzień wydaje mi się teraz wiekiem! Nie mogę doczekać się niedzieli, aby nie podać Wam, kochani Czytelnicy, nowych zdobyczy. I nie mogą też nijak dać sobie rady z Waszemi — sercu memu bardzo drogiemi — listami.

Wydaje mi się, że zmieniliśmy role: Czytelnicy chyba nie czytają, lecz stali się feljetonistami, a ja nic nie robię, tylko czytam, czytam. No i oczywiście „mając pod sobą“ siły pomocnicze segreguję listy. Takiego nawału listów nie ma napewno żadne ministerstwo ani nawet urząd pośrednictwa pracy...

Nie uwierzycie, co się tu działo w ubiegłą sobotę. Zebrał się w komplecie redakcyjny komitet konkursowy (z którym znowu pogodziłem się) i w oczekiwaniu oglądaliśmy się za właściwym ojcem naszych pociesznych i niesamowitych narwańców. Wreszcie przyszedł ojciec Kazio Grus, wlokąc za sobą Prota i Gerwazego. A jak on się cieszył!

Mój Boże, on cieszył się sam conajmniej tak jak ta wielotysięczna familja Czytelników „Orędownika“. Radość prawdziwą sprawiła mu wiadomość, że wszyscy Czytelnicy bardzo serdecznie i mile witają w gościnnym swoim domu Prota i Gerwazego, że ich na pierwszem miejscu sadzają, koło nich krzątają się a potem ich „fotografki“ na ścianie ślinami przylepiają narówni z ciotkami, wujami i babciami. Wreszcie niewymownie ucieszył się, kiedy mu powiedziałem, że Czytelnicy jednak przegłosowali ich imiona „tymczasowe“ bijąc na łeb na szyję wszystkich przeciwników niby babcię „sanację“ we wyborach...

Odbył się potem wielki chrzest. Takiego chrztu jeszcze jako żyw nie pamiętam. Coś niesamowitego. (!) Kazio Grus kazał się rozebrać Protowi i Gerwazemu prawie do naga, puścił na nich zimną wodę i wziąwszy przygotowany „dekret“ do ręki w imieniu wszystkich Czytelników wygłosił kapitalną mowę:

— Iżbyście wy mi — mówił między innemi — z byle łachudrami, czyli Beduinami albo inszemi złodziejami w rzecz się nie wdawali i Polskę naszą kochaną czystą ostawili — sikam na was tą oto wodą, jako znak, że dusza narodu jest także takim żywiołem, przed którym nie ostaną się żadne siły, choćby nie wiedzieć jak wielkie.

Ty, Procie i ty, Gerwazy — bo takie wasi Czytelnicy imiona wam dali, mężnie idźcie w świat szeroki, dobrze mi się sprawujcie, bałaganu zbyt wielkiego nie róbcie, ramolami nie bądźcie, bo ja — wasz ojciec — wciąż na was patrzę — i jak się znowu kiedy urżniecie, namaluję was w gazecie na waszą porutę. A teraz ubierajcie się i idźcie bez nadmiernych awantur, żeby was znowu do paki nie zamknęli.

Prot i Gerwazy, którzy przez długi czas stali pod orzeźwiającem działaniem zimnej wody, niewiele pewnie zrozumieli co im powiedział ojciec Grus, bo ciągle pod nosem coś mamrotali i pewnie knuli jakie nowe kawały „odstawią“ za tydzień. Tę chwilę niesamowitego „chrztu“, w której asystowałem ojcu Grusowi, uwiecznił potem ojciec Kazio na załączonym rysunku, aby i Czytelnicy mieli miłą pamiątkę.

Siedliśmy potem wszyscy do stołu, oczywiście z wyjątkiem niesfornych dzieci, (nie wypada bowiem, aby ojciec... pił razem ze „świeżo“ narodzonemi!) — siedliśmy — powiadam — w sobotę i wstaliśmy we ...wtorek w południe. To jest nie wstaliśmy — ale poco o tem wspominać. Dość, żeśmy serdecznie tych Grusowych łobuzów zakropili — imieniem własnem po kielichu i po kielichu prawie za każdego Czytelnika...

Przed tygodniem obiecałem Wam, że postaram się jeszcze o nowe nagrody, dla tych niepocieszonych, którym zły los poskąpił w naszym wielkim konkursie i plebiscycie. Naciągnąłem w tym celu mojego bogatego wuja z Ameryki a tam, gdzie można było na gębę coś nieco zrobić, gdzie nie trzeba było pieniędzy, wziąłem na własny... koszt. W ten sposób po wielkiej lataninie wydębiłem jeszcze parę worków nagród, jakie dzielą między tych kochanych „Czytelników“, którzy wykazali szczególne zainteresowanie naszym wielkim plebiscytem, głosując na Prota i Gerwazego i załączając równocześnie miłe listy i zabawne wierszyki. Szczególną zaś radość sprawili mi ci Czytelnicy, którzy przesłali nawet swoje fotografje. Temi fotografjami pochwalę się jeszcze na łamach „Orędownika“ i poproszę, aby wszystkie były zamieszczone w naszem piśmie, bo są naprawdę milutkie i rozkoszne. Postaram się również opublikować co lepsze listy i wierszyki, których mam nieprawdopodobną ilość.

Ogłaszając dzisiejsze nagrody, wiem, że uraduję tych, którzy je otrzymają, a niektórzy może poczują żal, że ich nagroda znowu minęła. A ja sam chciałbym, aby każdy Czytelnik miał choć drobny upominek — i, mimo, że to djabelna robota, namawiam dyrekcję, żeby znowu coś nowego skombinować. Nawet z nowym pomysłem tłukę się po mieście.

A teraz do rzeczy, to jest do tego, co Was najbardziej interesuje w dzisiejszem ostatecznem zakończeniu wielkiego, wesołego plebiscytu przewidziane są następujące nagrody:

**10 wiecznych piór.**

**5 nagród pieniężnych po 5 zł.**

**30 abonamentów miesięcznych „Ilustracji Polskiej“.**

**60 kompletów pięknych widokówek.**

Uwaga! Szukajcie, a znajdziecie siebie samych.



**Wieczne pióra otrzymują:**

1. Ira Stelmaszewska — Sarbinowo p. Paczkowo pow. Poznań.
2. Przyszczypkowski — Nakło, ul. Piłsudskiego.
3. Władysław Foltynowicz — Wodzisław, Rynek 10.
4. Leon Kasprowicz — Swarzędz, Piaski 6, pow. Poznań.
5. Józef Łukomski — Wieluń, Krakowskie Przedmieście 2.
6. Czesław Pietrzykowski — Zduńska Wola 15.
7. Bożena Marja Stankowska — Września, ul. Poznańska 16 m. 1.
8. Bogdan Pawlak — Mieszków, Rynek 3, pow. Jarocin.
9. Grzegorz Kardaś — Poznań, ul. Wysoka 4 — parter.
10. Czesław Maciejewski — Skarboszewo p. Strzałkowo.

**Nagrody pieniężne po 5 zł otrzymają:**

1. Marja Bartczakówna — Pyzdry, pow. Konin.
2. Gabrjela Michałowska — Rawicz, ul. Zielona 1 m. 6.
3. Lucyna Żyłkowa — Łódź, ul. Nawrot 42.
4. Czesław Zawisła — Nowawieś Podgórna p. Borzykowo pow. Września.
5. N. Doroszkiewicz — Krosinko p. Mosina.

**Abonament miesięczny „Ilustracji Polskiej“:**

1. Stanisław Szałek — Łódź, Browarna 22 m. 15.
2. Alfred Wilczyński — Łódź, Browarna 22 m. 15.
3. Mieczysław Turek — Pabjanice, Kapliczna 11.
4. H. Woźniak — Pabjanice, Orla 15 m. 6.
5. Marja Maciszewska — Pabjanice, Boczna 6.
6. Hanka Kalinowska — Pabjanice, Wiejska 7.
7. Marjan Kwarciński — Podgajew p. Kłodawa.
8. Edmund Mager — Poznań.
9. Leokadja Szydzik — Jabłonowo p. Brodnica.
10. Włodzimierz Trepka — Jastrzębie p. Maksymiljanowo pow. Bydgoszcz.
11. Józef Lewandowicz — Koźmin, Nowy Rynek 1.
12. Mieczysław Surek — Pabjanice, Kapliczna 11.
13. Józef Kubiak — Luboń, Poznańska 14.
14. Urszula Janusówna — Wyrzysk — Sąd Grodzki.
15. Wojciech Demski — Międzychód.
16. Piotr Mania — Stefanowo p. Zbąszyń.
17. Karol Brunon Kamiński — Kraków, Obopólna 11.
18. Marcin Skrzypczak — Biała k. Bielska, ul. Hałcnowska 16.
19. Wojciech Skrzypczak — Wągrowiec, Gnieźnieńska 26.
20. Walenty Marcinkowski — Pleszew, Nowy Rynek 7.
21. Z. Piechowiak — Lwówek pow. Nowy Tomyśl.
22. Zofja Kuźnikówna — Łódź, Częstochowska 22 m. 35.
23. Florjan Stefaniak — Wysoko pow. Wyrzysk.
24. Maryla Przybylakówna — Chobielice pow. Wolsztyn.
25. W. Teodorczyk — Sieradz, Kaliska Szosa 17.
26. Józef Zmudowski — Łódź, Prusa 16 m. 15.
27. Anna Konieczna — Lednogóra p. Dziekanowice pow. Gniezno.
28. Jan Fons — Gniezno, Cierpięgi 6.
29. Stanisław Łubiński — Nowy Dwór k. Koronowa pow. Bydgoszcz.
30. Kazimierz Duś — Warszawa, ul. Lubelska 23 m. 40.

**Komplety pięknych widokówek:**

1. Marja Otto — Częstochowa, ul. Paulińska 106.
2. Janina Krawczakówna — Ryczywół.
3. Gertruda Staszakówna — Strzałkowo, ul. Szkolna 2.
4. Kazimera Majówna — Kąkolewo p. Modrze pow. Nowy Tomyśl.
5. Mira Sławkówna — Ostrów, ul. Wroniecka 9.
6. Jadwiga Woźniak — Bydgoszcz, ul. Gdańska 125 m. 2.
7. Janina Kaźmierska — Pyzdry, ul. Ogrodowa.
8. Wiesław Kordas — Opatówek — ziemia Kaliska, ul. Kościelna 9.
9. Izydor Czernik — Ostrowiec, ul. Sienkiewicza 47.
10. Stefanja Tomkowiakówna — Podlesie Wysokie p. Popowo-Kościelne.
11. Adam Olszewski — Krotoszyn, ul. Wronowska 33.
12. Marcin Budasz — Sarbja p. Popowo pow. Wągrowiec.
13. Zdzisław Błaszczyk — Bydgoszcz, ul. Dworcowa 49 m. 20.
14. Kazimierz Listownik — Skarszewy Pom., ul. Ks. Biskupa Bandurskiego 8.
15. Stanisław Gołębecki — Skalmierzyce Nowe pow. Ostrów, ul. Marsz. Piłsudskiego.
16. Elżbieta Pientka — Leszno, ul. Król. Jadwigi 26.
17. Tomasz Nowak — Leszno, ul. Żwirki i Wigury 11.
18. Helena Czerwińska — Oborniki, ul. Dworcowa 31.
19. Bogdan Skomorowski — Łódź, ul. Kapliczna 13.
20. Ant. Kaliszewska — Hel, ul. Dworcowa.
21. Tomasz Szafrowski — Sokołowo Osada p. Września.
22. Aniela Pinecka — Pogorzela, Rynek.
23. Stanisław Sobecki — Koszanowo 82 p. Śmigiel pow. Kościan.
24. Antoni Piechowiak — Lwówek, ul. Pniewska 101.
25. Bogdan Przybylski — Wronki, ul. Dworcowa 2.
26. Walenty Opończyński — Zbąszyń, ul. Zygmunta 5 m. 1.
27. Ignacy Mikołajczak — Jarocin, ul. Targowa 18.
28. Zofja Walińska — Miłosław, Rynek 25.
29. Ludwik Ostwald — Marzenin pow. Września.
30. Anna Grubinówna — Łódź, ul. Rokicińska 11.
31. Halina Voelkelówna — Kobylin, Rynek 53.
32. Irena Przygodzka — Łódź, ul. Drewnowska 48.
33. Marjan Bartczak — Łódź, Piwna 16.
34. Seweryn Pendowski — Żabikowo, ul. Polna 12.
35. Zygmunt Dera — Łódź, ul. Dowborczyków 38.
36. Zygmunt Malarczyk — Łódź-Chojny, Kowalszczyzna 1.
37. Eugenja Włoch — Łódź-Chojny, ul. Tuszyńska 137.
38. Marja Witczak — Łódź, ul. Andrzeja 44 m. 2.
39. Przemysław Skrzypczak — Miejska Górka ,ul. Dubieńska 14 pow. Rawicz.
40. Bolesława Majewska — Września, Szosa Poznańska 14.
41. Ludwik Kawiak — Maków Podhalański.
42. Tadeusz Burda — Słupca, ul. Warszawska 19.
43. Stefan Osiński — Słupca, ul. Piłsudskiego 17.
44. Marjanna Marańska u pp. Stanickich — Turek, ul. Sienkiewicza 1.
45. Marja Gadzińska — Czerniejewo, ul. 3 Maja, pow. Gniezno.
46. Pelagja Demska — Międzychód, ul. Grunwaldzka 1.
47. Genia Grzegorzewiczówna — Kostrzyn, Dworcowa 9 m. 3.
48. Stanisława Podlewska — Sieradz, Kaliska 72.
49. Antoni Jakubiak — Krobia, Rynek 5.
50. Andrzej Zwierzchowski — Śrem.
51. Malinowski — Pawłowice p. Leszno.
52. Halina Stanisławska — Gułtowy p. Środa.
53. Władysław Mikołajczak — Sieraków, Wieleńska 19.
54. Tomasz Markiewicz — Sarbinowo p. Poznań.
55. Roman Bogaczyk — Stęszew, Bukowska 10.
56. Janina Kępińska — Oborniki, Szamotulska 3.
57. Marja Gmogorówna — Zawady, poczta Ryczywół.
58. Salomea Mrozówna — Glinno poczta Złotniki.
59. Halina Biała — Międzychód, 14 Stycznia 23.
60. Marja Kryślakówna — Września, ul. Poznańska 15.

No, tymczasem wesołej zabawy!

T. Z. HERNES



W naszym wielkim plebiscycie nagrodę pod nr. 9 był — jak wiadomo — piękny i cenny wózek dla lalki. Nagrodę tę — również wiadomo — zdobyła p. Michalina Majewska z Poznania. Radość jej z wygranej była tem większa, że nagroda trafiła pod „dobry adres“. Oto ucieszona miła córeczka p. Majewskiej. Jest poprostu wniebowzięta — pierwsza nagroda w życiu, przytem największe marzenia kochanego maleństwa...

A teraz posłuchajmy, jakie skutki pociągnął za sobą nasz wesoły konkurs:

**Sercem umiełowany Tadzió!**

W piersyk słowak mojego listu dowiadujem sie o Twojim zdrowiu i powodzeniu. Nase zdrowie tak ta po

kapecce, ino nam Halina ze trzy dni horowała na bżuf i mielimy bycka od Cisule, a kot to sie nam utopił w gnojnice. Powodzenie nase, jak to wse na wsi.

Z listu Twojego dowiedzieli my sie, żeś sie okrutnie napracował i to jesce o głodzie. Moje baby, kiek to im przecytoł, zaceny okrutnie nad Tobom labiedzić i markocom se, ześ do nas nie napisał, co tam jus tako biedo na Cie. Przecie byliby my Ci posłali choć jarcanego moskolicka z masłe, byliby my upytali kumotra Srala z Gronkowa, toby Ci dał garnuś bryndze, bo to cheba znos tyk Sralów, co juhasują w Pięci Stawak? Swok Goryl byłby Ci posłał spyrki, bo sie mu niedawno zmarnił wieprzak, a ciotka Pyrtuśka fciała Ci dać dwie miary płótna za pszeproszeniem na gacie, bo ona wse myśli, żeś to taki mały, jak fte, kieś kosule w zębak nosieł i za gęsiami goniuł.

Aleś Ty ta pono teraz troske podrós. Obzierali my Cie na fortegrafji, co była w gazecie, nawet my se jom wystrzygli, a Hanka obłozyla jom papierem i przylepila ślinami do ściany pod obrazami. Jesce jom nawet i umajeły pieknymi kwioteckami z bibuły burackowej i filjetowej. Syćka sie okrutnie honorujemy, bo se tak nieprzymierzajęcy wyglądos, jak jaki hamaryton. Fto przyjdzie do hałupy, to sie cuduje, ześ taki podany na nas ród: wykapany Bartkuw ociec, co pokrod w Dunajcu kozuchy, a pote w hareście bez pięć roków siedzioł.

Ciesymy sie, ześ sie nareście ustatkował i zabroł powoźnie do roboty, bo dosiela dość my byli w strachu, co tam z Ciebie wyrośnie, ale teros widzimy, ze Ci jus figle w głowie nie siedzom, skoro telo Swoik bawidełek ozdajes. Ino mały Jędrek barz sie uplakał, ześ mu hoć trombki abo cymbałków nie posłoł; wse byłoby to fajniej, kiebyś doł co rodzinie, a nie jacy samym niepilakom, bo i my Ci nieraz chojco dali. Ale my zaś nie som jest tacy, coby my Ci mieli to wycytować. Napis nam jesce, co tam wiencyl porobios! O rodzinie Swojej nie zabacuj i nie wstydź sie jej, boby to było brzyćko na Cie.

Teros Ci jesce jednom rzec musem pedzieć, ftoro nos syćkik zmartwieła. Ty ta o tem Brzydosiu nie napisołeś w liście, ale Ci inaksi Panowie wydurkowali, ześ se Ty ku tyj robocie wzion kielka steno pisek. Myśleli my sytka w doma, co to takiego moze być ty styno piski, ale my nijakim światem nimogli wymiarkować. Pytołek sie krzesnoojca, organisty i pana naucyciela, ale żoden nie wiedział. Dopiero kie my sie ześli z ksiendzem probosem, poboškołek go w renke i rzeke: przepytujem jegomościu, co to takiego jest za przeproszeniem styno piski? A ksiondz godajom: „a skondże ci to mój Jambrozi przysło takie słowo na myśl?“ Je wiecie, padom, cytołek w gazycie, ze to mojemu krześniakowi takie cosi pomogo w robocie.

„Aha! takze godojcie — dyć to pewnie takie panny, co pisom na masinie“ — ozróżnieł mi jegomość, a tak sie jakosi znacąco przytem ośmioł.

E Jezus Maryjo! dobrze, zek sie ksiendzowi nie wygodoł o tem, co tamci scyrzy Panoskowie napisali, ze Ty siedziołeś po całyk nocak s tymi styno piskami — byłby Cie probosc z kazalnice wywołoł i wyprzezywoł od drobów i plugawcy i byłby fstyd na całom famieljom. Juzek o tem nikomu nie spominoł, ino sie mi okrutnie zamarkociło, ze tam Ujek nie daje pozioru na Ciebie, kie Ci podzwoli po całyk nocak frajerować z dziywkami, to przecie i na zdrowiu skodzi i brzyćko. Kieby to hoć było co godnego, ale przecie mój Tadzió miejze honór.

Nie na toś tom skołe doksztołcającom skończył, cobyś s takimi hań zadawał sie, co przy masinie robią. Miarkujem, ześ młody i Swojom potrzeb mos, bo i jo kiek był w młodyk rokak, tok dość nabrojeł, alek przecie ku jednej ina chodzieł, a pote ku drugiej, a nie ze syćkiemi odrazu. Jak mos wólom ku babie, to sie zyń. Moze se tam kogo wypatrzys, a jak ni, to myby Ci haw naraili tą Haśbiete od Dupoków ze Spytkowic, co słuzy na plebanji i ksionc jom okrutnie rad widzi. Tako to Cie i opiere i uwarzy i cosi kajsi. Wygode bedzies mioł tylkom, a dziecysków nie bee, bo ona była w Krakowie na operacyjom ślepej kiski. Jakbyś zaś koniecnie fcioł jakie mieć, to my Ci haw wysukomy we famielji kogo na chowanice, to Cie wyopiekonuje do śmierci.

Nie markoć se, zek Ci tak rzetelnie o tem napisoł, ale jo tak po prowdzie Ci gadom, jako stryk i krzesnyociec.

Wiencyk Ci nimom co pisać, ino Cie pozdrowiom pieknie, miele i serdecnie od siebie i swojej, a zaś dziewcenta pozdrowiajom Ciebie pszez garnecek masła, coby nasa miełość nigdy nie wygasła. I pozdrowio Cie jesce ciotka Pyrtuśka i Parzygnatka i syćka od Sralów i kumotrzy Goryl i Gąsienica i Kraśka od Kocura i staro Srocka. A mały Jędrek pyto sie, kie Ujek (to znacy Ty) przyjedzie.

Sytka tys pozdrowiomy Twojego Ujka po matce (tego, co przy niemu siedzis).

I to Ci jesce przykazujem: Na przodek sie nie pchaj, na zadku nie ostawaj, a środka sie tys niestraśnie trzymoj, a Ujka sanuj.

Kreślem sie Twój kohajoncy Cie scyrze stryk i kszesny-ociec

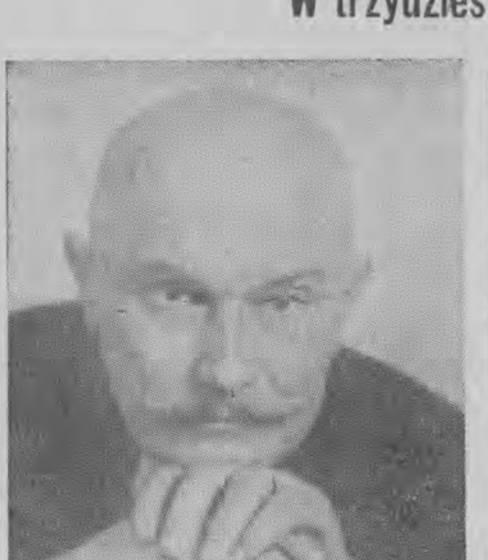
Jambrozi Komperdek.

A jakby Ci co trza było, to napisaj!

W Ciućmakowie pisano na świentego Cyryla R. P. 1936.

# Piękno Polski w fotografji

## W trzydziestolecie pracy artystycznej Jana Bułhaka



Portret Jana Bułhaka.
Fot. St. Turski.

W kresowym Wilnie pracuje i działa artysta o niespożytym zasobie energji i ogromnem ukochaniu wszystkiego, co z Polski się poczyna i z nią ma związek — Jan Bułhak. Posiada on już obecnie za sobą 30 lat wytężonej pracy na polu fotografji artystycznej.

Twórczość Bułhaka ukształtowała się w wieku dojrzałym, kiedy spojrzenie na otaczający świat jest głębsze, więcej wewnętrzne na rzeczy — zewnętrzne. To decyduje o charakterze twórczości, o jej rozwoju. Entuzjazmowi artysty towarzyszy powaga i głębsze zrozumienie zjawisk piękna przyrody.

*

Kto dziś nie zna dzieł Jana Bułhaka, jego przepięknych fotografij, które uwieczniają piękno Polski!

Bułhak, obdarzony subtelną duszą, zdołał w swych tysiącznych pracach fotograficznych wyczarować najcudowniejsze obrazki, oddać szum drzew, płynność chmur, zapach łąk i nieustający pęd strumienia, luty mróz zimy, szelest opadających liści jesiennych i rozpęd wiosennych wyzwolonych wód.

Bułhak, zrośnięty przeżyciami lat swego bytowania specjalnie z Wileńszczyzną, potrafił, jak nikt inny, rozsławić piękno jej krajobrazu, urok — „ziemi pagórków leśnych i łąk zielonych“, rozciągnionych nad Niemniem, Wilją i Naroczą.

Utrwalił strzelistość wieżyc wileńskich, harmonję kościołów, światłocienie murów i zakamarków, wnętrza stylowych komnat i typy mieszkańców.

*

Bułhak wywalczył swą twórczością fotografji artystycznej, fotografice, obywatelstwo w dziedzinie sztuki. Pierwsze jego prace wywołały wśród świata artystycznego lekceważące wzruszenie ramion. Nie widziano w nich nic ponad pospolitość, nie chciano dojrzeć niepowszedniej umiejętności utrwalania na czułej kliszy fotograficznej uroku i piękna polskiego krajobrazu. Zła wola musiała jednak ustąpić wobec nie dających się zaprzeczyć artystycznych wartości Bułhakowych dzieł.

*

Bułhak ma niepospolite zasługi nietylko jako odkrywca czaru i malowniczości krajobrazu polskiego w fotografji, jako inwentaryzator piękna Polski w 150 tomowych zbiorach, po 50 zdjęć w każdym. Niezmordowany artysta wileński nietylko otworzył oczy społeczeństwu polskiemu na malowniczość krajobrazu Polski, ale ma także duże zasługi, jako propagator jej „cudowności“ zagranicą, wysyłając swe fotografje na szereg wystaw do Europy i w Ameryce. Za działalność tę otrzymał krzyż „Polonia Restituta“.

*

Twórcza dusza Bułhaka wyraziła się także w literaturze. Bułhak jest poetą. Może pisać o tem, co jest przed jego oczyma tak, jak może to przedstawić oczom widza w obrazie. Lubuje się słowem, pieści je tak samo, jak swoje obrazy. Czytając opis krajobrazu, widzimy jego dzieła fotograficzne i odwrotnie, oglądając je, przypominamy słowa poety. Nie można tego rozdzielić i bez tego zrozumieć twóczości J. Bułhaka.

Bułhak słowem swem opisuje nietylko malowniczość polskiego krajobrazu. W jego dorobku pisarskim znajdziemy kilka podstawowych dzieł z techniki i estetyki fotograficznej i niezliczoną ilość artykułów w prasie fachowej i ogólnej.

*

Obecnie, gdy niezmordowany artysta zamknął trzydzieści lat swej działalności, życzymy mu dalszych sukcesów w służbie ukochanej przez niego ziemi ojczystej.



Fragment kościoła Bernardynów w Wilnie
Fot. J. Bułhak.



Przyjaciele.



# W naszej szkole

**W. P. JÓZEFOWI STEMLEROWI, DYR. POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W PODZIĘCE ZA JEGO CENNĄ RADĘ.**

W naszej szkole,
w długie wieczory jesieni,
siedzą dzieci przy smredowym stole,
przy stole obrusem zasłanym.
Wiater sobie hula po sieni,
mróz w okienko uparcie wciąż puka,
a w izbie z wieczora napalonej
żwawo się toczy nauka.
W kącie
Brońcia
pracowicie obiera ziemniaki;
będzie z nich jutro śniadanie.
Czasem cicho się osunie gość jaki
i na łóżku usiądzie przy ścianie;
przy ścianie na wiosnę bielonej.
Troszkę zdala
siedzi matka z kadzielą na ławie
słucha, mówi — ot, uczy się prawie,
wartko, wartko zwijając wrzecionem.
W komorze
kwasi się w beczce kapusta
i na półce jest lala,
co wciąż oczki wytrzeszcza zdziwione.
W naszej szkole — to już chyba na hecę
sztuki życia
uczy się myszka tłusta,
cichuteńko przycupła w swej norze;
uczą się pająki za piecem
i kicia,
co wciąż myje kudełki swe płowe.
Uczą wiedzy się też rozmaitej
pchły duże, nadzwyczaj rasowe,
w fałdach Brońci spodnicy ukryte,
jej własne, a może Wojtkowe.
W naszej szkole mądrość pada po kłosku
czasem śmiechem srebrzystym
rozdźwięczy
czasem cicho, jak muszka zabrzęczy
i kaprysem osiądzie na nosku.
W naszej szkole
rząd Świątków zdobi ściany,
jest nam pod Ich opieką bezpiecznie,
z blach świeżutkie pachnieją moskale
i tak swojsko, radośnie, słonecznie,
a świat taki ciekawy, nieznany.
Wiater wciąż się po sieni przegania,
mróz w okienko uparcie wciąż puka,
a w izbie nowa się prawda wyłania,
a w izbie jest wieczór nauka.

SMJOT.

# Bagno zgnilizny moralnej

## Piąty dzień sensacyjnego procesu trucicielskiego w Sosnowcu — Zeznania teściowej Grzeszolskiego

Sosnowiec, 21. 3. Przed sądem w piątek gromadzą się tłumy, aby zobaczyć Grzeszolskiego, jak idzie do sądu na rozprawę. Na sali publiczność słucha z niesłabnącem zainteresowaniem. Ława obrończa w tym dniu pusta. Adw. Hofmokl-Ostrowski wyjechał do Warszawy na rozprawę.

Pierwsza zeznaje dyrektorka sem. naucz. p. Strączyńska. W roku 1932 zgłosiła się do niej Anna Grzeszolska, zwracając uwagę na to, że uczennica II kursu Pelagja Staciwińska ma stosunki z jej mężem i pokazując prezenty Grzeszolskiego dla Staciwińskiej. Świadek wpływał na Staciwińską w kierunku zerwania kontaktu z Grzeszolskim. Gdy to nie pomogło, pod koniec roku wydano jej świadectwo przejścia na następny kurs z tem, że opuści szkołę.

Prok. Suski: — Czy odwiedzał świadka Liszczyk i w jakim celu? (Liszczyk ówczesny narzeczony Staciwińskiej).

Św.: — Tak. Przypuszczam, że chciał szkodzić Staciwińskiej, robił to bowiem pod wpływem Grzeszolskiej.

Sędzia: — Czy podobne wypadki świadkowi z uczennicami zdarzały się często?

Św.: — Dość często.

Dalej zeznaje świadek Puchalski, drużynowy Jerzego Grzeszolskiego. Świadek opowiada co wykładano na kursach harcerskich w obozach. Książki, jakie mu pokazano z dziedziny kryminologji, nie są wogóle czytane — zdaniem świadka — przez harcerzy.

Osk.: — Czy Jerzy interesował się kryminologją?

Św.: — Nie.

Osk.: — Czy Jerzy mówił, że ojciec go truje?

Św.: — Nie mówił.

Św. Pasierbińska, wychowawczyni Lucyny Grzeszolskiej, zeznaje, że Lucyna do szkoły często nie przychodziła ze względu na nieuiszczone opłaty. Charakter miała skryty, melancholijny, co szczególnie dało się zauważyć po śmierci brata.

Prok.: — Kto interesował się postępami Lucyny w szkole?

Św.: — Matka, później ciotka Kuczalska.

Następny świadek Liszczyk, b. narzeczony Pelagji Staciwińskiej, opowiada o swem zapoznaniu się z nią w 1930 r. Przebywał dużo w jej towarzystwie, później od kolegów dowiedział się, że narzeczona utrzymuje stosunki towarzyskie z Grzeszolskim. Miał zamiary poważne. Spotykał osk. ze Staciwińską późnemi wieczorami, więc rodzicom Staciwińskiej robił z tego powodu wyrzuty, na co otrzymał odpowiedź od Staciwińskiej, że Grzeszolski może zemścić się, i ojca, dwóch braci i siostrę wyrzucić od Hulczyńskiego. Chciał narzeczoną usunąć z pod wpływów Grzeszolskiego, ale to mu się nie udawało, wobec czego zerwał z nią.

Zkolei zeznaje świadek Katarzyna Bugajowa, na żądanie Grzeszolskiego zaprzysiężona. W trakcie zeznań dochodzi do wymiany zdań między św. a oskarżonym.

Osk. — Kto chciał strzelać się? ja, czy córka Anna, w czasie gdy rodzice odmówili mi ręki córki?

Św.: — Córka nie chciała się strzelać, ani truć.

Osk.: — Czy świadek pozwalał wysyłać pieniądze swej matce?

Św.: — Nie wtrącałam się do tego.

Osk.: — Czy po moim przyjeździe nie kupił świadek trzech krów?

Św.: — Nieprawda.

Osk.: — Kto wybudował nadbudówkę, oraz wykonał inne roboty?

Św.: — Świadek budował ze strychu mieszkanie dla siebie, za które nie płacił komornego.

Osk.: — Czy to prawda, co świadek zeznawał w śledztwie, że z Anną żyliśmy w zgodzie?

Św.: — Zeznawałam dla dzieci, nie chciałam Pana „zakopać", chciałam mieć go dla dzieci.

Osk.: — Jakie lekarstwa dał znachor Jerzemu?

Św.: — Dał maść w płynie na smarowanie.

Osk. — Czy prawda, że ojciec męża świadka chorował na opilstwo?

Św.: — Był porządnym rolnikiem.

Osk.: — Czy matka męża świadka była „zaczarowana" i miała z tego powodu bezwładne nogi?

Św.: — Wyszłam zamąż po śmierci matki męża.

Osk.: — Czy brat świadka powiesił się?

Św.: — Tak.

Osk.: — Czy mąż przyznawał się lokatorom, że córka Alicja jest nie jego?

Św.: — Nieprawda.

W pewnym momencie sąd zarządza opróżnienie publiczności z sali.

Po przerwie rozprawa toczy się dalej.

Wchodzi teraz świadek Kazimiera Cabajówna, siostra służącej Marji Cabajówny. Opowiada fakty już znane z zeznań innych świadków.

Przew.: — Jak Jerzy zachowywał się do opiekującej się w czasie jego choroby ciotki.

Św.: — Wymyślał jej od najgorszych.

Rozprawa trwała w piątek do późnego wieczora.



Malowniczy obrazek z targu rybnego u stóp drapaczy chmur Manhattan w Nowym Jorku. Targ ten jest po londyńskim największym na świecie.



# Włosi gotują się do ataku na Adis Abebę

*Tajemnicza misja Ricketta — Echa buntu przeciw następcy tronu — Ożywiona akcja na frontach*

Adis Abeba. (PAT) Wczoraj sąd wojenny skazał na śmierć dedżaków Gabrehot, Amato i Amediali, oskarżonych o usiłowanie wywołania buntu przeciwko następcy tronu, który znajduje się w Dessje.

Adis Abeba. (PAT) Na rozkaz komendanta garnizonu wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa w stolicy zostały wczoraj zamknięte w obawie ataku lotniczego.

Rzym. (PAT) Włoski komunikat wojenny nr. 161. Marszałek Badoglio telegrafuje: Na obu frontach wznowiono działalność lotnictwa; poza tem nic godnego do zanotowania.

Paryż. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych utwierdza się przekonanie, że między Włochami a Abisynją rozpoczęły się już rozmowy, mogące doprowadzić do rozejmu lub zaniechania dalszych działań wojennych. Z Dżibuti do Adis Abeby przybył Rickett, który, zdaniem opinji, ma do wykonania pewną misję dyplomatyczną.

Koła włoskie zaprzeczają pogłoskom o rzekomych bezpośrednich rokowaniach z Abisynją i stwierdzają, że Włosi nie życzą sobie pośrednictwa Ligi Narodów.

W odpowiedzi na notę Ligi Narodów rząd abisyński wyraził gotowość zaprzestania działań wojennych pod warunkiem, że przywrócenie pokoju nastąpi w ramach Ligi i w duchu paktu.

Warszawa. (Tel. wł.) Komunikat oficjalny o położeniu na frontach w Abisynji w dniu 20 bm. stwierdza, że wojska włoskie posunęły się ostatnio znacznie naprzód. Samoloty włoskie zaatakowały w pobliżu Hararu zgrupowania wojsk nieprzyjacielskich. Wojska włoskie poczyniły w ostatnim czasie szereg pociągnięć, które dowodzą, iż przygotowują się oni do ataku na Adis Abebę. Abisyńczycy na całej linji pozostają w defenzywie.



# Dziwy i cuda...

**Emerytura, „biegnąca" od trzeciego roku życia...**

W świeżo wydanej książce dra Tadeusza Lechowicza p. t. „Emerytalny światopogląd na odcinku samorządu terytorjalnego" znajdujemy opis ciekawego wypadku 29-letniego urzędnika, którego przeniesiono w stan nieczynny, zaliczając mu 26 lat wysługi emerytalnej...

**„Sucha woda"**

Tygodnik „Depesza" donosi z Piotrkowa, że tamtejszy magistrat ściąga opłaty nietylko za wodę pobraną przez właścicieli nieruchomości, ale i za wodę niepobraną z wodociągów miejskich. Wynalazek magistratu piotrkowskiego nazwano „suchą wodą". Chodzi o to, że magistrat wybudował wodociągi, z których jednak nie wszyscy korzystają, bo opłaty za wodę są nadmiernie wygórowane. Chcąc urentownić gospodarkę wodociągową, magistrat pobiera opłaty za „suchą wodę".



# Wyroki na uczniów

Warszawa. (Tel. wł.) Ze Lwowa donoszą:

Sąd starościński w Złoczowie wydał doraźne wyroki za zakłócenie spokoju publicznego i pobicie kilku przechodniów Żydów. Absolwent gimnazjalny, Emil Szostak, skazany został na gryzwnę 300 zł, a dwaj inni uczestnicy po 200 zł. (w)



# Gwałtowny pożar

Sztokholm. (PAT.) W mieście Halmstadt wybuchł gwałtowny pożar, który zniszczył wielki dom, zamieszkały przez robotników. Szereg osób, szukając ratunku, wyskoczył przez okna, zostały one jednak uratowane przez straż ogniową, która rozciągnęła płótna. Pięciu strażaków uległo zatruciu dymem. Dwóch z nich w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

# Świat kobiety

## Kwiaty upominają się o świeżą ziemię

Wszystkie nasze kwiaty domowe upominają się o wzmożoną opiekę i starania. Czas też pomyśleć o remoncie skrzynek i donic balkonowych, o robieniu sadzonek, o siewie kwiatów w drewnianych skrzyneczkach, lub na specjalnych miskach, przeznaczonych do rozmnażania roślin z nasienia.

W okresie wiosennym pierwszą troską naszą będzie przesadzanie roślin, które, budząc się z półsnu zimowego, potrzebują intensywnego pożywienia dla prawidłowego, bujnego rozwoju. Tego pożywienia nie dostarczy im nigdy ziemia, wyjałowiona długiemi miesiącami ubiegłej wiosny, lata, jesieni i zimy Musimy zatem rozpocząć wiosenne starania dokoła kwiatów doniczkowych, przesadzając je do doniczek, napełnionych świeżą, pożywną ziemią. Do przesadzenia rośliny użyjemy doniczki nowej, a nie starej; w razie, gdyby rozwój rośliny tego wymagał, o jeden, lub dwa numery większej; na dno damy dren, złożony ze



Przesadzone do doniczek ze świeżą ziemią rośliny podpieramy, jeżeli tego potrzeba, patyczkami lub drabinkami.

skorupek starej doniczki i paru kawałków węgla drzewnego; dren przykryjemy warstwą świeżej ziemi, normując jej ilość w ten sposób, aby po posadzeniu rośliny z pozostałościami starej bryły dokoła korzeni, można było przykryć ją jeszcze na 1—2 cm świeżą ziemią. Doniczka stara, — to najczęściej rozsadnik chorób, od których roślina cierpiała, lub które mogą łatwo się rozwinąć, gdyż stara ziemia, przylegająca do ścianek doniczki, psuje się i zakaża świeżą ziemię. Przenosząc roślinę w zupełnie nowe warunki, dając jej świeże naczynie i świeżą ziemię, stwarzamy dokoła niej atmosferę zdrową, sprzyjającą silnemu rozwojowi. Gdyby jednak nie było nowych doniczek, musimy zadowolnić się staremi. Chcąc uniknąć niebezpieczeństw. jakie są z niemi związane, pamiętajmy namoczyć je na kilka godzin, poczem wyszorować w świeżej, czystej wodzie, używając do szorowania starej szczotki ryżowej i piasku; opłókać, doskonale obsuszyć (najlepiej na otwartem powietrzu) i dopiero w zupełnie suche sadzić rośliny.

Jakiej ziemi użyjemy do przesadzania roślin? Jeżeli chodzi o gatunek, to uzależnimy go od indywidualnych potrzeb rośliny; kto ma wątpliwości, niech nabywa ziemię w godnych zaufania zakładach ogrodniczych, zaznaczając, jakim roślinom ma służyć. Niezależnie jednak od gatunku ziemi, trzeba pamiętać o tem, że zarówno bryła starej ziemi, jak i ziemia, którą napełnimy świeże doniczki, musi być wilgotna, nie sucha, ale i nie mokra, mażąca się, lecz w miarę zwilżona. Przed napełnieniem doniczek trzeba wymięszać ziemię rękami, rozkruszyć większe bryły; małych nie rozkruszać, przeciwdziałają one bowiem doskonale zbyt silnemu osadzaniu się ziemi, a tem samem sprzyjają przewiewności.

Przesiewanie ziemi niewskazane. Zasilanie ziemi nawozami sztucznemi w chwili przesadzania roślin jest również niewskazane, a nawet szkodliwe, jeżeli nawozu sztucznego używa się zbyt hojnie.

Przechodząc do postępowania z rośliną, którą wyjmujemy ze starej doniczki, nadmieniamy, że nie należy nigdy zwilżać obficie bryły przed samem przesadzaniem. Roślinę podlewamy obficie w przeddzień, a gdyby była przechowywana w ciągu zimy w stanie zupełnie suchym, wstawiamy ją również w przeddzień na kilka godzin (wraz z doniczką) do wody i wyjmujemy bryłę dopiero wtedy, gdy dostatecznie obsiąknie. Po wyjęciu bryły ze starej doniczki, spulchniamy ją płasko zastruganem drewienkiem (kopystką). Spulchnianiem nazywamy rozprowadzenie splątanych korzeni, częściowe uwolnienie ich z zapasów starej ziemi. Jeżeli korzenie są zbyt silnie rozwinięte, lub uszkodzone, przycinamy je ostrym nożykiem, pamiętając jednak o tem, że nei wszystkie rośliny znoszą tę „operację". Jednym z często stosowanych, a nieraz niezbędnych zabiegów, towarzyszących przesadzaniu roślin, jest przycinanie gałązek, zbyt bujnie i nieprawidłowo wykształconych; zabiegiem nieodzownym natomiast będzie oczyszczenie rośliny z suchych, lub więdnących liści i uschnętych gałązek. Takie oczyszczenie przeprowadzamy przed przesadzaniem

Cięcie, które należy odróżnić od czyszczenia rośliny, stosujemy jedynie przy hodowli roślin, które nietylko godzą się z tą operacją, ale w następstwie zyskują zarówno na wyglądzie. Do roślin takich należą m. in.: ułanki, pelargonje, begonje, krzaczaste, mirty, taury, oleandry. Cięcie formuje roślinę, nadaje koronie piękny kształt, odmładza i nagina ją poniekąd do woli człowieka. Szczególnie ułanki (fuksje) i mirty można formować łatwo i nadawać im kształty, zależnie od upodobań hodowcy. — Ważnem jest zwrócenie bacznej uwagi, aby roślina była posadzona pośrodku doniczki, a to zarówno ze względu na wrażenie estetyczne, jak i na prawidłowy rozwój korzeni. Trzeba też uważać, aby roślina nie pochylała się w żadną stronę i silnie obcisnąć ziemią. Po przesadzeniu rośliny podlewamy ją obficie polewaczką, zaopatrzoną w sitko. Zbyt silny strumień wody ubija ziemię i robi ją nieprzepuszczalną. Pamiętajmy też zostawić, przy wypełnianiu doniczki ziemią, conajmniej 1, a nawet w większych doniczkach do 2 cm wolnej przestrzeni, aby umożliwić obfite i prawidłowe podlewanie. Woda, przelewająca się przez brzegi doniczki, spłókuje wierzchnią warstwę ziemi, spływa na podstawki, na których ustawione są doniczki, a niejednokrotnie przesiąka na parapety okienne, stoły, żardiniery, powodując ich zniszczenie. Ustawienie roślin świeżo przesadzonych, w pełnem świetle, dostarczenie im ciepła (chroniąc przytem w okresie ukorzeniania się przed bezpośredniem działaniem ostrych promieni słonecznych) przyśpiesza tworzenie się nowych korzeni i przejście rośliny w stan normalnej, a wzmożonej wegetacji.

## hallo! tu kronika TYGODNIA



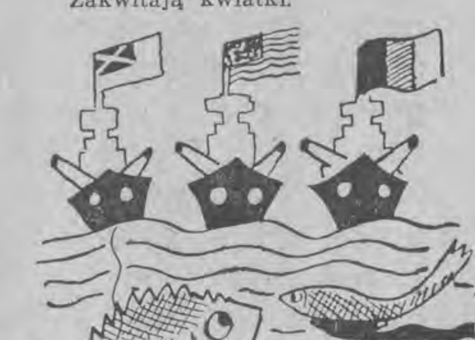

PO KONFISKACIE:
Że go krzywdzą srodze,
„Płomyk" bardzo szlocha,
Gdyż on — oprócz Rosji —
Polskę... także kocha.
Dziwnie tu pasuje
Powiedzionko stare:
„Panu Bogu świeczka,
A djabłu ogarek."




Z NASTROJÓW WIOSENNYCH:
Co zepsuły gaffy
I „twórczość radosna",
Ma teraz naprawić
Nadchodząca wiosna.
Nie czekajmy cudu,
(Fakt to dzisiaj rzadki)
Co roku... te same
Zakwitają kwiatki.




Z LONDYNU:
A kiedy zapadnie
Już londyński wyrok,
Liga ma położyć
Na wekslu swe żyro.
Lecz trudno tym paktom
Wróżyć długie życie —
Będzie to — jak wszystkie —
Weksel... bez pokrycia.



ECHA KONFERENCJI MORSKIEJ:
Flondra pyta śledzia,
Poco ludziom pakta,
Albo ten, na przykład,
Szumny, morski traktat.
— Rozumiesz, siostro,
Jak zwykła sielawka:
Toć i ludzie muszą
Mieć jakąś zabawkę.




HUMOR NA EKSPORT:
Prócz nędzy — i dowcip
Kwitnie u nas też.
Naprzykład ten kawał
Z Polską „A" i „B".
Płacisz — jesteś „A",
Nie? — trudno, lecz — „B",
A kto tylko bierze,
Ten... całkiem bebe.




MIGAWKI BUDŻETOWE:
Chociaż nad budżetem
Pot płynie strugami,
Sam budżet na wszystko
Wzdryga ramionami:
— Próżno wasz nade mną
Pot ciecze obfity:
Bowiem i tak znowu
Gnębią mnie te deficyty.

Wiersz: STANSO.
Ilustr.: WIT GAWĘCKI.

## Z grubego samodziału i lekkiego batystu



Kiedy słońce dobroczynne nam przyświeca przypomina nam również o nastaniu nowej mody. W oczekiwaniu tęsknem cudnych dni wiosennych, odczuwa się mimowoli pragnienie jaśniejszych i weselszych toalet. Skutkiem tego zaczynamy coprędzej rozmyślać nad naszą garderobą wiosenną i kombinować różne w niej odmiany i odświeżenia.

Zanim zdecydujemy się i wybierzemy dla siebie nowe modele, a przedewszystkiem zanim będziemy mogły nasze plany zrealizować, wystarczy, że odświeżymy naszą wełnianą popołudniową sukienkę nowym garniturkiem a już poczujemy się lepiej, świeżej, wiosenniej. Biały kołnierzyk ubiera każdą sukienkę, zawsze jest modny i zawsze nadaje dużo młodzieńczego wdzięku. Na załączonych fotografjach widzimy dwa skromne, a bardzo twarzowe kołnierzyki z grubego samodziału oraz efektowny stojący kołnierz z białego batystu odpowiedni do sukienek z dekoltem.





— Handlujesz nietylko końmi, bronią i adamaszkiem, ale i zagadkami.

— Moje zagadki są złote, bo się rozwiązują dukatami... — odparł z chytrym uśmiechem Szachin.

— Udaj się z niemi do kogoś, co ma czas i złoto — rzekł Fogelwander krótko — ja nie mam ani pierwszego, ani drugiego...

— Pierwszego nie zabiorę panu kapitanowi dużo — podchwycił Szachin — a drugiem mogę służyć pod małym warunkiem. Panie oficerze, ja powiem otwarcie, czego od pana żądam.

— Trzeba było zacząć od tego.

— Zaczynam teraz.

Rzekłszy te słowa, Szachin spojrzał raz jeszcze badawczym wzrokiem na młodego oficera, jakby chciał przeniknąć go do głębi, i zbliżył się jeszcze bardziej ku niemu.

— Pan kapitan ma bardzo przykrą służbę — odezwał się po chwili milczenia — ja wiem, że pan kapitan ma pod nadzorem swoim pochwyconych hajdamaków, których przyprzędzono do Lwowa. Taki pan, taki graf, jak pan kapitan, nie do takiej służby stworzony. Mieć kłopoty z opryszkami, mordercami, to naprawdę rzecz nieprzyjemna. Jakbym ja miał trzymać coś pod moim kluczem, to wolałbym, aby to były dukaty, a nie hajdamaki.

— I jabym wolał!... — zaśmiał się Fogelwander.

— I pan kapitanby wolał? — poderwał Szachin. — Toć to przecie tylko od pana zależy!

Oficer spojrzał na mówiącego, jakby powątpiewał o jego zdrowych zmysłach.

— Zamienić chłopa w dukat, to sztuka, nieprawda? — mówił Szachin dalej. — Zamienić opryszka w złotego holenderskiego rycerza, to się zdaje niepodobna, a to przecież tak łatwo!...

— Pleciesz, jak szalony, nie rozumiem cię — odezwał się Fogelwander.

— Kupię stu hajdamaków — rzekł dobitnym, powolnym głosem Szachin i spojrzał szybko na oficera, aby się przekonać, jakie wrażenie sprawią na nim te słowa.

Fogelwander cofnął się ze zdumieniem.

Zagadkowe słowa, któremi dotąd Szachin krążył około swej ofiary, stanęły przed nim w całej swej obrzydłej, zrozumiałej nagości.

Wiedział teraz, kto jest jego gość nieproszony.

Był to „handlarz dusz".

Takie postacie, tacy handlarze dusz, jak Szachin, nie są bynajmniej utworem powieściopisarskiej wyobraźni.

Istniały one rzeczywiście w owym czasie, chodziły po świecie, wykonywały bezkarnie swe ohydne rzemiosło.

Mianowicie, spotykały się takie figury często właśnie w chwili, kiedy rozpoczynamy nasze opowiadanie, w pierwszym czasie po stłumieniu humańskiego buntu... Ogromna ilość pochwytanego chłop-





tów... to niech i tak będzie. Ale kiedy pan graf przez ludzkość odmówił mi jednej prośby, to przez ludzkość nie odmówi drugiej. Wiem, że między pojmanymi hajdamakami był jeden, który mię trochę obchodzi. Ja miałem długie lata u siebie sługę, poczciwego chłopa. Namówili go, dał się głupi skusić i poszedł do czerni. Żyd jeden z Brodów mówił mi, że widział, jak go razem z innymi pędzono do Lwowa. Chciałbym się przekonać, czy jest tu istotnie; możebym mu pomógł, możebym go wyprosił od pana komendanta.

— Jeżeli o to ci tylko chodzi, nic nie mam przeciw temu — rzekł Fogelwander. — Właśnie o tej porze znajdziesz ich przy robocie na szańcach karmelickich, idź tam a obaczysz.

— Ja tam już byłem, ale mnie dragoni puścić nie chcą. Mogą mnie wziąć za szpiega konfederackiego, naco mi tego! Teraz tak niespokojne czasy.

— Mam na szczęście obowiązek służby na tem miejscu i idę tam zaraz, możesz pójść ze mną.

Rzekłszy to, oficer przypiął szpadę, wziął kapelusz i, skinąwszy na Żyda, wyszedł z nim razem z domu.

Szańce i mury, które opasywały dzisiejszy klasztor karmelicki, należały do najważniejszych punktów fortyfikacyjnych Lwowa. Uważane były poniekąd za klucz do twierdzy. Wódz szwedzki, Steinbock, tamtędy dostał się do wnętrza Lwowa, a konfederaci barscy także z tej strony przypuszczali szturm do miasta, który jednakże, jak wiadomo, komendant Korytowski odparł bardzo walecznie i stanowczo.

W przewidywaniu oblężenia Lwowa przez konfederatów Korytowski kazał naprawiać szańce i okopy, otaczające klasztor karmelicki, i w tym celu używał hajdamackich jeńców. Stu kilkudziesięciu opryszków pracowało tu przy taczkach. Kilkudziesięciu żołnierzy z dragonji, czyli gwardji koronnej w czerwonych koletach, z muszkietmi nabitemi na ramieniu, trzymało straż nad robotnikami.

Fogelwander z Szachinem minęli straże i weszli na główne miejsce roboty.

Skoro Szachin ujrzał nieszczęśliwych jeńców, twarz jego zmieniła się prawie do niepoznania.

Muskuły jego twarzy wyprężyły się gwałtownie, oczy wpadły w głąb, jak tygrys w zasadzkę, zaczaiły się w swej pomarszczonej oprawie, aby z niej, jak z jaskini, wyskoczyć niespodzianie na oczekiwaną ofiarę...

Z największą uwagą począł rozpatrywać się między zgromadzonymi hajdamakami...

Fogelwander, którego cała zagadkowa postać Szachina zaciekawiła niepomału, śledził go bacznie.

Nagle oczy handlarza dusz strzeliły żywszym blaskiem, rozświeciły się widocznym wyrazem dziwnego zadowolenia....

Młody nasz oficer, który uważnie przyglądał się Szachinowi, był teraz świadkiem niemej, tajemniczej, ale mimo to bardzo wymownej sceny.



Między pracującymi hajdamakami znajdował się jeden, który postacią swą całą odbijał od towarzyszy niedoli i mimowoli zwracał na siebie oko.

Był to człowiek wprawdzie nie wysoki, ale herkulicznie zbudowany. Ubrany był w najnędzniejszą, w łachmany poszarpaną płótniankę, a pod nią rysowały się jego muskularne, jakby z żelaza kute kształty, które kazały wnosić o olbrzymiej sile...

Na nieproporcjonalnie szerokich barkach osadzoną była duża, niekształtna głowa, okryta gęstym, siwiejącym nieco włosem, bezładnym i pokłębionym. Z pośrodka tych kędziorów i strzępów wydobywał się długi kosmyk włosów, rodzaj warkocza, znak kozacki, tak zwany oseledec...

Małe, ponure, ale ogniste oczy strzelały dzikim połyskiem z pod brwi nadzwyczaj gęstych, szerokich i krzaczastych. Nos był spłaszczony, czoło niskie i ostro sklepione, co dodawało tej fizjognomji opryszka coś zwierzęcego. Nadomiar twarz jego oszpecona była wielkiemi bliznami...

Na tym to jeńcu spoczęło z widoczną radością oko Szachina. Po ustach handlarza dusz przewinął się uśmiech przelotny...

Tymczasem opisany przez nas hajdamak spostrzegł świeżo przybyłych widzów. Z pod gęstych brwi jego strzeliło spojrzenie na Szachina. Spojrzenie to było krótkie, szybkie, jak błyskawica, ale Fogelwander uważał je dobrze. W tem spojrzeniu malowały się najrozmaitsze uczucia — jednym rzutem wyraziło ono i przerażenie, i gniew wściekły, i rozpaczliwą jakąś rezygnację.

Ta błyskawiczna zamiana spojrzeń między opryszkiem a Szachinem w najwyższym stopniu zajęła tajemnicą swą naszego oficera...

Im bardziej przypatrywał się Szachin, tem większy zdradzał niepokój więzień. Odwracał się w przeciwną stronę, pochylał i zasłaniał twarz swoją, od czasu tylko do czasu rzucając trwożne spojrzenie ku Szachinowi i oficerowi, jakby się chciał przekonać, czy właśnie on jest przedmiotem obserwacji.

Dziwne to, niemal gorączkowe zaniepokojenie wyrażało się we wszystkich ruchach jeńca. Począł się krzątać około roboty z nadzwyczajną żywością i dawał przytem próby olbrzymiej siły. Podnosił, jak piórka, ogromne kosze szańcowe, wypełnione ziemią, w powietrzu niósł taczki, wyładowane gruzem, jak źdźbła, wyrywał potężne ostrokoły z ziemi. W człowieku, na którego twarzy wyryły się głębokim śladem głód i nędza, siła ta była prawdziwie zdumiewająca...

Kilka chwil tylko trwała ta scena.

Szachin zapewnił się snać o tożsamości osoby, o którą mu chodziło, ustąpił bowiem na bok i szepnął do Fogelwandra:

— Panie kapitanie, on jest, on tu jest, jak żywo, to on!

— Kto taki? — zapytał oficer, udając, że się nie domyśla.

Szachin przygryzł usta, jakby się sam pochwycił na jakiejś nieostrożności, i zmienionym, rzekomo całkiem obojętnym głosem odpowiedział:



Oficer ten, jeden z tych nielicznych w ówczesnej Polsce ludzi, co mieli zmysł publicznego porządku i energicznie popierać go umieli, należał do najwierniejszych sług i stronników tronu, posiadał wielkie zaufanie króla a w tej niespokojnej, niebezpiecznej porze używany był do rozmaitych spraw i poleceń.

Fogelwander udał się tedy do zastępcy komendanta. Tu mu oświadczono, że ma natychmiast wyruszyć z małym oddziałem swej chorągwi do Brodów jako konwój sześciu dział, które z rozkazu króla niezwłocznie odstawione być miały do Kamieńca na usilne i rozpaczliwe naleganie komendanta tej twierdzy, generał-majora Wittego. W Brodach oczekiwać miała armat komenda kamieniecka, aby je konwojować dalej na miejsce.

— Kto mnie zastąpi w służbie garnizonowej? — zapytał Fogelwander, odebrawszy ten rozkaz.

— Straż i nadzór nad hajdamakami — brzmiała odpowiedź — pozostawisz waćpan jednemu ze swych podoficerów, sam zaś jak najśpieszniej, marszem forsownym i pod ścisłą animadwersją artykułów wojskowych powracać masz z oddziałem z Brodów.

Otrzymawszy polecenie i mając wyruszyć jeszcze w nocy, Fogelwander pośpieszył do domu, aby się przygotować do marszu.

Przede drzwiami domu czekał już Szachin.

— Panie rotmistrzu — przywitał zaraz na wstępie Fogelwandra — mam pilne interesa, wyjeżdżać muszę zaraz, i kto wie, kiedy już będę we Lwowie.

— Szczęśliwej podróży — odparł z uśmiechem ironicznym oficer.

— Dziękuję pięknie, ale ja chciałbym jeszcze przedtem załatwić tę bagatelkę, o której mówiłem. Chciałbym już teraz wziąć z sobą tego biednego człowieka... Jadę na Multany, daleko bardzo, on już ze mną tam kilka razy jeździł i bardzoby mi był na rękę...

— Żal mi, ale musisz się obejść bez towarzystwa.

Szachin spojrzał zukosa na oficera.

— Jakto! Nawet tego jednego chłopa, mego sługi, niewinnego człowieka, pan kapitan nie chce mi oddać? Poco jego trzymać? On pewnie nie zbrodniarz, on głupi i pijak, on sam pewnie nie wie, jak wlazł między hajdamactwo...

— Jakże on się nazywa?... — zapytał Fogelwander.

— Trokim mu na imię, nazwiska nie znam.

— Wiedzże o tem, panie Szachin, że ten twój Trokim to największy zbrodniarz, to kampańczyk, watażka... Mam rozkaz od komendanta, aby go strzec surowo i na żadną reklamację nie wydać nikomu...

— To być nie może, aby on był kampańczyk — odparł Szachin, na którego twarzy przebijało się wielkie niezadowolenie — to być nie może, to pewnie pomyłka. Ja nie chcę fatygi pańskiej daremnie — dodał znacząco i sięgnął w zanadrze, wydobywając pełną kiesę złota.

Fogelwander groźnie spojrzał na Szachina i zawołał:

— Schowaj to i ruszaj, bo, jakem żyw, aresztować cię każę i spóźnisz się o trzy dni z wizytą u multańskiego hospodara jegomości!

stwa, którego śmiercią wytracić nie było podobna, a które oddane zostało na swawolę małych komendantów, a czasem prostych żołnierzy, wywoływała ten okropny, nikczemny handel...

Zdarzały się wypadki, że agenci tureccy kupowali pojmanych opryszków i zabierali ich jako niewolników. Był to najochydniejszy jasyr, bo nie z prawa miecza i zdobyczy, ale na podstawie najpodlejszego frymarku...

Basza chocimski, tak bliski widowni okropnego buntu, chętnie kupował jeńców, dobijał się nawet o ten towar żywy. Zachowało się nawet historyczne świadectwo tego potwornego handlu, który jest jednym z najwstrętniejszych rysów opłakanego czasu.

Branicki, łowczy koronny, który ze swym korpusem odgrywał rolę w uskromieniu ciżby, tak pisze w jednym ze swych listów do króla Stanisława Augusta:

„Gdybym był sądził uczciwą dla mnie intratą, to bym za tych ludzi (hajdamaków) od Turków za jednego po 500 lewów dostał..."

To, co nie uchodziło dostojnikowi Rzeczypospolitej, co było w oczach jego ohydną niegodziwością, nie nastręczało niejednemu może z podkomendnych żadnych skrupułów...

Tyle na usprawiedliwienie figury, którą wprowadziliśmy do naszego opowiadania. Po potrzebnem tem zboczeniu wracamy do rozpoczętej sceny.

Fogelwander, usłyszawszy tak niespodziewaną propozycję, nie mógł narazie zdobyć się na odpowiedź. Nastąpiła chwila milczenia, którą przerwał pierwszy Szachin.

— Kupię stu hajdamaków — powtórzył tonem obojętnym i spokojnym, jakby mówił o najzwyczajniejszym towarze — i płacę dukata za sztukę... Sto sztuk, sto dukatów...

Fogelwander był lekkomyślnym w najwyższym stopniu, położenie jego było opłakane, suma była ponętna. Ale w duszy jego słowa Szachina wywołały uczucie wstrętu i oburzenia.

— Nikczemniku — rzekł, spozierając z oburzeniem na Szachina — więc ty i ludźmi handlujesz?

— To nie ludzie, to hajdamacy.... — odparł Szachin z filozoficznym spokojem. — Przysłowie mówi — dodał — kupić nie kupić, potargować można. Szachin łatwy w interesach. Dam 1½ dukata za sztukę...

Widząc w oczach oficera jeszcze ciągle wyraz oburzenia, mówił dalej:

— Czemu się pan gniewa i czemu się pan dziwi? Panie oficerze, bierzemy interes spokojnie! Co w tem strasznego i złego? Czy ja tych jeńców na rzeź kupuję? Chcę ich kupić do roboty... Co lepiej: czy ich sprzedać, czy okrutnie wytracić?... Już i tak na całej drodze do Kamieńca konie iść nie chcą, co drzewo to wisielec, co miasteczko, to pale, a na nich opryszki. Niech pan kapitan spokojnie rozważy...

Dziwna rzecz, Fogelwander istotnie rozważać począł. Argumenta Szachina, jeśli nie przekonały go, to przynajmniej uspokiły nieco pierwsze uczucie wstrętu i oburzenia.



Dostrzegł to natychmiast Szachin i, zręcznie wyzyskując chwilę, mówił dalej:

— Jaki ich los we Lwowie, tych biednych jeńców? To prawda, że oni nie mieli litości, to prawda, że krwi przelali dużo — wszystko to prawda, ale oni przecież biedni. Mnie samemu kraje się serce, gdy patrzę na nich. Mrą od głodu i od kijów żołnierskich, żywcem duszą się w ciemnicy. Czy nie lepiej dać im zarobek, dać chleb i mieć uczciwy pożytek?

Za uwagami Szachina zdawała się przemawiać istotnie pewna słuszność. Zmiana w losie jeńców hajdamackich nie mogła pewnie wypaść na gorsze, tak opłakane i nieszczęsne było ich początkowe położenie we Lwowie. Fogelwander wzruszył tylko ramionami.

— Szachin panu rotmistrzowi nie proponuje nic takiego, coby naruszało honor oficerski — mówił handlarz dusz — sam najjaśniejszy król Jegomość nakazał aby hajdamaków zatrudnić uczciwą pracą, jak ludzi, a nie pastwić się nad nimi, jak nad bydlęciem lub bestją leśną...

— Ale król pewnie nie zezwolił na taki handel — wtrącił Fogelwander. — Zresztą, mój panie Szachinie, to nie odemnie zależy. Ja pełnię tylko rozkaz przełożonych i nie mam prawa rozrządzać więźniami. Idź do komendanta!

Szachin skrzywił się na tę propozycję.

— Gdybym był chciał udać się z interesem do pana Korytowskiego, nie przyszedłbym do pana kapitana. Poco tu pana komendanta, kiedy my to sami załatwić możemy?

— Ależ to niepodobna — odparł oficer. — Każdy więzień jest policzony i zapisany; gdybym nawet chciał dobić z tobą tego dziwnego targu, to nie widzę żadnego możliwego sposobu.

Szachin zaśmiał się z lekceważeniem, jakby chciał uwidocznić całą błahość tego zarzutu.

— Gdyby tyle tylko kłopotu! — zawołał. — Wszakże pan rotmistrz wie, że król pozwolił szlachcie podolskiej i ukraińskiej reklamować tych hajdamaków, co z jej dóbr pochodzą. Mam przy sobie kilkanaści takich reklamacyj z podpisami różnych panów szlachty. Powpisujemy tylko nazwiska jeńców i rzecz skończona.

Fogelwander chwilkę się zawahał. Szachin usidlał go, jak istny kusiciel. Przeszedł się kilka razy po pokoju, jakby walczył sam z sobą. Suma stu kilkudziesięciu dukatów miała dlań dzisiaj wielkie znaczenie, warta była więcej, niż niegdyś tysiące...

Ale walka ta wewnętrzna trwała krótko.

Z głębi sumienia wydzierał się wymowny głos protestu przeciw takiemu haniebnemu frymarkowi. Fogelwander zadrżał sam przed sobą, że choć na chwilę mógł się wahać w podobnej sprawie.

— Nie!... — rzekł stanowczo. — To być nie może!...

Szachin próbował jeszcze raz swej wymowy, ale Fogelwander przerwał mu i mówić nie pozwolił.

— Skoro być nie może, to jest, skoro pan rotmistrz nie chce w żaden sposób, choć Szachin dałby się wyciągnąć na dwieście duka-



— Mój dawny sługa, biedny człowieczysko. Przecież mówiłem o nim już panu kapitanowi...

Po chwilce namysłu dodał:

— Jaśnie panie grafie, choćbym wiele miał stracić, choćbym miał iść do samego pana komendanta Korytowskiego, lub pisać do pana Branickiego, to ja go chcę wyratować. On dwadzieścia lat służył u mnie; niech ja stracę z ludzkości... Ale poco tych wszystkich zachodów? Ja jestem pewien, że pan graf będzie pamiętać, że Szachin nie robi interesu, tylko z miłosierdzia tego hajdamaka chce zabrać z sobą.

Fogelwander słuchał z udaną przychylnością, ale z twarzy mu widać było, że nie wierzy w słowa Szachina i w szlachetność jego pobudek.

— Zobaczymy... — odparł tonem napół obojętnym, napół obiecującym. — Przyjdź do mnie jutro, dziś tego załatwić nie mogę!

Szachin skłonił się kapitanowi, raz jeszcze rzucił wzrokiem na wspomnianego więźnia i szybko wybiegł z szańców karmelickich.

Twarz jego zdradzała jakieś wesołe zadowolenie; mruczał i uśmiechał się sam do siebie... Niebawem zniknął za arsenałem miejskim...

Uwolniony od niemiłego towarzysza, a zdjęty ciekawością, Fogelwander przystąpił do gromady hajdamackiej, aby się lepiej przypatrzeć postaci, której tajemniczy związek z Szachinem tak wyraźnie, choć niemo, się przedstawił.

Spostrzegł to więzień i jeszcze skrzętniej pracować począł, poczem jednak śledził skrycie oczyma każdy ruch oficera.

— Porwisz! — zawołał nagle Fogelwander.

Na zawołanie przyskoczył natychmiast stary, dobrze już szpakowaty wachmistrz od dragonji koronnej i, wyprężywszy się służbiście, czekał rozkazu.

— Przyprowadź mi tego opryszka! — rzekł oficer, wskazując palcem więźnia.

— Tego łotra watażkę?... — zapytał dla dokładnej informacji wachmistrz.

— Dlaczego zwiesz go watażką?

— Bo to, mości rotmistrzu, z respektem mówiąc, ten rabuś miał jakowąś szarżę między tymi buntownikami. Z respektem pokornym mówiąc, to hultajstwo miało swoich obersztérów, oficerów i wachmajstrów, jakby w jakiem uczciwem wojsku.

— Czemże on był na tej rang-liście?

— Jedni mówią, że wodził kompanję i, z pokornym respektem powiedziawszy, nazywają go kampańczykiem, drudzy watażką, a wszyscy go się boją okrutnie.

— Nawet teraz?

— Nawet teraz, mości rotmistrzu — opowiadał dalej wachmistrz Porwisz, kontent bardzo, że go Fogelwander słucha z zajęciem. — Gdyby nie on, mości rotmistrzu, z respektem mówiąc, to stary Porwisz nie dałby sobie rady z tem łotrostwem, choć nie chwaląc się,



jako saski żołnierz w Königsteinie przeróżnych gwałtowników miałem pod wartą. Ale on już sam w subordynacji ich trzyma, a oni go też wenerują ogromnie. Kiedy się w kałauzie kłócić i bić poczną, a wyć, jako wilki dzikie, muszkietami ich nie uskromisz, ale jak ten złodziejski rotmistrz, czy ten kampańczyk, czy watażka huknie na nich, aby cicho było, to naprawdę, mości rotmistrzu, natychmiast taki spokój, że mak siać tylko...

— Jakże on się nazywa ten kampańczyk? — zapytał jeszcze bardziej rozciekawiony Fogelwander.

— Trokim Żyr, mości rotmistrzu!

— Przywiedź go tu!

Wachmistrz poskoczył ku hajdamakom i powrócił z Trokimem.

— Możesz odejść — rzekł oficer do wachmistrza.

Porwisz się zawahał.

— Mości rotmistrzu, z respektem pokornym... niebezpiecznie! To okrutny gwałtownik.

Fogelwander ruszył stanowczo ręką i Porwisz cofnął się, choć niechętnie.

Fogelwander pozostał sam na sam z Trokimem. Korzystając z przestrogi wachmistrza, prawą rękę położył na rękojeści szpady.

Kampańczyk Trokim patrzał wzrokiem niespokojnym i zatrwożonym na oficera.

— Ty jesteś Trokim kampańczyk?

Więzień chwilkę milczał z głową spuszczoną. Nagle padł na kolana i, całując stopy oficera, począł wołać błagającym głosem:

— Złoty panie, jasny rotmistrzu! Miłosierna duszo, pomiłuj, pożałuj!

Fogelwander odskoczył wtył.

Trokim poczołgał się za nim na kolanach i, wznosząc do niego ręce, jak w modlitwie, wołał dalej z rozpaczliwym niepokojem:

— Pomiłuj! Pożałuj, jasny rotmistrzu! Zlituj się, a Przeczysta Panna nie zapomni ci tego i wszyscy święci Ławry Peczerskiej! Nie trać duszy chrześcijańskiej, nie dawaj jej na pastwę niewiernemu!...

— Czegoż ty krzyczysz? Czego chcesz ode mnie? — zapytał Fogelwander, nie pojmując znaczenia tych słów błagalnych.

— Już ja widział, jasny rotmistrzu! — mówił Trokim dalej. — Szachin niewiara naważył na mnie; po mnie on tu przyszedł, bodaj drogi nie znalazł, a w piekło się zapadł gorące! Złoty, jasny panie, każ mnie rozstrzelać oto zaraz, sam mnie przebij na miejscu — nie markotno mi życia — ale nie wydawaj mnie w jego ręce!

Fogelwander, zaciekawiony jeszcze bardziej, chciał bliżej wybadać Trokima, ale w tej chwili właśnie nadbiegł ordynans i oznajmił, że powołują go do sztabowej kancelarji w bardzo pilnej sprawie. Fogelwander przywołał Porwisza, nakazał mu jak najściślej pilnować Trokimé i pośpieszył do sztabu.

Samego komendanta Korytowskiego nie było we Lwowie. Mimo, że oddana jego pieczy twierdza była niejako w stanie oblężenia, Korytowski musiał wyjechać w bardzo pilnych i ważnych sprawach.

Takie sobie obrazki

# Jak Konowie gospodarują w Widzewskiej Manufakturze

Łódź, dnia 21 marca.

Żydowska „Republika" przyniosła wiadomość o pertraktacjach układowych zbankrutowanej fabryki Uszera Kona, króla na Widzewie. Z wiadomości tych wynika, że Uszer proponuje wierzycielom 15—20 proc. spłatę w ciągu trzech lat, czyli 5 proc. rocznie, bez odsetek. Dalej dowiadujemy się, że najważniejszym wierzycielem jest **Skarb Państwa**, na żądanie którego przeprowadzono badania stanu finansowego, w celu ustalenia czy proponowane warunki układu **nie krzywdzą Skarbu Państwa.** Warszawska Spółka Powiernicza doszła ostatecznie do przekonania, że Skarb Państwa nie zostanie pokrzywdzony, jeśli weźmie od Uszera Kona 5 proc. za należności swe w sumie **jedenaście miljonów** w złotych, które stanowią jedną trzecią zadłużenia zażydzonej firmy! Dla Kona jest to interes niebywały! — Czy Spółka Powiernicza, prowadząca badania stanu finansowego zbankrutowanego Uszera Kona, wie przynajmniej co się robiło w fabryce Widzewska Manufaktura w ciągu całego czasu trwania upadłości i co się robi do dnia dzisiejszego?

Czy wiedzą o tem ci, którzy wiedzieć o tem powinni, że w ciągu całego czasu trwania upadłości kosztem wierzycieli i Skarbu Państwa powiększano i rozbudowywano fabrykę Widzewską w sposób karygodny, wzbogacając w ten sposób „famułę" Konów, wówczas, kiedy robotnikom wypłacano na raty ich zarobek tygodniowy w ciągu wielu tygodni?

Aby się przygotować do przyszłej tranzakcji, w tempie przyśpieszonem zmontowano i uruchomiono 32 nowych maszyn skręcalniczych na ogólną liczbę dawniej istniejących 72, czyli powiększono tem oddział o 40 proc. maszyn. To samo zrobiono w oddziale dublarni i do dziś dnia buduje się w dalszym ciągu i ustawia nowe maszyny z automatami dla przewijania przędzy na krzyżówki. Przebudowano całą szarparnię w przędzalni amerykańskiej, zastępując transmisję silnikami elektrycznemi dla każdej maszyny z osobna. Wyłożono przejścia między maszynami w przędzalniach amerykańskiej i egipskiej na wszystkich piętrach płytami żeliwnemi.

Wybudowano dwie nowe stacje elektryczne o wysokim napięciu, rozprowadzono przewodniki na siłę i światło do nowopowiększonych pododdziałów, ustawiono salfaktory, których dawniej nie było, wybudowano pralnie i prasowalnię dla oddziału konfekcji, do której sprowadzono Żyda z Warszawy na stanowisko kierownika tego oddziału, dzięki czemu oddział ten z powodu niefachowego prowadzenia po kilkumiesięcznych nieustannych eksperymentach został zamknięty.

Powiększono i rozbudowano drukarnię, bielnik, składalnię, oraz pakarnię towaru. W trzypiętrowym nieczynnym budynku wyrwano belki i podłogi, a zastąpiono je betonem przygotowując do dalszej rozbudowy, porobiono nowe dźwigi, wywiercono nową studnię, również potrzebną dla przyszłych celów, jak również obmurowano betonową ścianą staw. Zerwano murowany budynek z podwórza i przeniesiono wraz z maszynami na inne miejsce jedynie dla upiększenia podwórza i wyprostowania linji. Wybudowano kolosalne warsztaty montażowe, przerobiono linje kolejowe na terenie posesji fabrycznej założono trawniki i ogrodzenia, porobiono drogi brukowane, plantowano i upiększono terytorjum fabryczne, jak gdyby wyłącznie od tego zależał dobrobyt obywateli i państwa. Wybudowano i w dalszym ciągu powiększa się słynny już dzisiaj „Konsum". Ale dachów, drzwi i okien w mieszkaniach nie poprawia się. Mieszkania robotników, zatrudnionych w Widzewskiej Manufakturze przedstawiają jedną wielką ruinę. Podłogi i ściany nawet w mieszkaniach majstrów i pracowników umysłowych gniją od wilgoci i grzyba, lecz nikt się tem nie przejmuje. Wystarcza, że starszy Uszar Kon ma swój pałac w porządku, a jego następca synek Moszek czy Maks Kon, tytułowany konsulem, również ma swoje apartamenta z komfortem urządzone.

Oto krótki, lecz znamienny zarys gospodarki na Widzewie!

# Bankowe machinacje francuskich Żydów

*ujawniono ostatnio na terenie łódzkim — Sensacyjne tło sprawy*

Łódź, 22. 3. W sferach przemysłowych Łodzi wielką sensację wywołała interwencja władz w sprawie działalności kapitału zagranicznego w branży wełnianej.

Interwencja nastąpiła z tej racji, iż od początku niepodległości państwa polskiego grupa kapitalistów francuskich, zgrupowana wokół firmy Allart i Rousseau (ul. Kątna 18), wykupywała systematycznie czystą wełnę, oraz przędzę wełniano-czesankową, a monopol swój wykorzystywała ze szkodą dla przemysłu krajowego. Na czele firmy stał p. Saladin, dyrektor firmy Allart, który w r. 1919 przejął w swoje ręce bank rolniczo-przemysłowy, mający kapitał zakładowy w wysokości 1 miljona marek.

Dnia 4 stycznia 1923 r. otwarty został przy ul. Piotrkowskiej 67 oddział tegoż banku w Łodzi, a w lutym 1923 oddział został zlikwidowany, a na jego miejsce utworzono Bank Francusko-Belgijsko-Polski, z kapitałem zakładowym 1 miljarda marek. Później jednak i ten bank został zlikwidowany, a utworzony Bank Francusko-Polski z centralą w Paryżu, ul. Piramides nr. 15. Na tych manipulacjach bankowych poszkodowanych zostało szereg osób.

Najpoważniejsze jednak zarzuty, podnoszone są przeciwko działalności kartelu przędzalń wełnianych, zwanego popularnie konwencją przędzalń czesankowych. Zarząd pozostawał całkowicie w rękach Francuzów. Biuro rozliczeniowo-rozrachunkowe znajdowało się przy A. Kościuszki 3. Biuro to, zwane w skrócie „Biustar", kontrolowało cały handel wełną i przędzy czesankowej i według informacyj naraziło na poważne straty przemysł i skarb państwa.

W styczniu 1925 r. „Biustar" został również zlikwidowany i na mocy aktu notarjalnego utworzono nową podobną placówkę, prawdopodobnie dla zatarcia działalności dawnej. W związku z pewnemi nadużyciami, ostatnio ujawnionemi w firmie Allart-Rousseau, obecnie na jaw wychodzą wszystkie machinacje, których szczegóły trzymane są tymczasem w tajemnicy. Ze swej strony dodać musimy, że firma Allart-Rouseau, aczkolwiek operuje kapitałem zagranicznym, t. zw. francuskim, całkowicie prawie pozostaje w rękach Żydów francuskich.

Marzec
**22**
NIEDZIELA

**Kalendarz rzym.-kat.**
**Niedziela:** Bazylego m.
**Poniedziałek:** Feliksa
**Kalendarz słowiański**
**Niedziela:** Godysława
**Poniedziałek:** Czcimisława
**Słońca:** wschód 5,51 zachód 18,08
Długość dnia 12 g. 17 min.
**Księżyca:** wschód 5,06 zachód 17,18
Faza: 1 dzień przed nowiem.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi**
**telefon redakcji i administracji 173-55**
**Piotrkowska 91**
**Godziny przyjęć dla interesentów**
***od 10—12***

## NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kacperkiewicza, Zgierska 54, Rychtera i Ska 11 Listopada 86, Zundelewicza (żydow.), — Piotrkowska 25, Bojarskiego i S-ki, Przejazd 19, Rytla, Kopernika 26, Lipca (żyd.) Piotrkowska 193, Kłopotowskiego i Ski — Rzygowska 147.

**Straż ogniowa:** tel. 8.
**Pogotowie miejskie:** 102.90.
**Pogotowie ubezpieczalni:** 208.10.
**Pogotowie P. C. K.** (dla wypadków): 102.40.

## TEATRY ŁÓDZKIE

**Teatr Miejski** — (godz. 12) „Beksa", (godz. 4 po poł.) — „Żołnierz i bohater", godz. 8,30) „Był sobie więzień".
**Teatr Popularny** — „Grzebień szyldkretowy".

## KINA ŁÓDZKIE

**Adria-Metro** — „W walce z caratem".
**Bajka** — „Syn marnotrawny".
**Capitol** — „Zapomniany człowiek".
**Oświatowy** — „Wyprawy krzyżowe".
**Palace** — „Mazurka".
**Przedwiośnie** — „Manewry miłosne".
**Rialto** — „Baron cygański".
**Stylowy** — „Epizod".
**Miraż** — „Nie miała baba kłopotu".
**Ikar** — „To lubią mężczyźni", „Rzymskie skandale".
**Zachęta** — „Imitacja życia". — „Wilhelm Teel".

## POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 21. b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 9.6 st. najniższa: minus 0.7 st. Barometr: 750,9. Tendencja: stan stałego ciśnienia. Wiatry: słabe, północno - wschodnie.

## JAKA BĘDZIE POGODA?

Pogodnie i ciepło. Temperatura ok. 10 st. powyżej zera.

## KOMUNIKATY

**W ostatnim plebiscycie naszym szereg Czytelników z Łodzi otrzymało nagrody w postaci biletów bezpłatnych do kina. Wszystkich tych Czytelników prosimy o przybycie do naszej ekspozytury przy ul. Piotrkowskiej 91 w godzinach od 8—18, celem odebrania nagród.**

**Nabożeństwa w miejskich szpitalach.** Dorocznym zwyczajem z okazji nadchodzących świąt Wielkiej Nocy w miejskch szpitalach odprawione zostaną nabożeństwa według następującego kalendarzyka: W dniu 23. b. m., o godz. 8 rano w kaplicy sanatorjum w Łagiewnikach oraz w dniu 27. b. m., o godz. 8 w kaplicy sanatorjum w Chojnach J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński odprawi w wymienionych sanatorjach msze święte i udzieli przbywającym chorym pociechy religijnej W dniu 21 marca rb. o godz. 8 ks. prałat Stanisław Szabelski odprawi mszę świętą w kaplicy szpitala św. Aleksandra. W dniu 25 marca r. b. o godz. 8 ks. prałat dr. Jan Bączek odprawi mszę świętą w kaplicy szpitala miejskiego w Radogoszczu. W dniu 1 kwietnia r. b. o godz. 7.30 ks. prałat dr. W. Burakowski odprawi mszę świętą w szpitalu Marji Magdaleny. W dniu 3 kwietnia r. b. o godz. 8 ks. prałat dr. Jan Bączek odprawi mszę świętą w szpitalu św. Józefa. W dniu 7 kwietnia r. b., o godz. 8 ks. kanonik Stanisław Sieciński odprawi mszę świętą w Szpitalu Zapasowym.

## Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

**Z Tow. Śpiewaczego „Hejnał".** Sekcja dramatyczna pod dyr. Józefa Pilarskiego wystawia dziś, o godz. 17,30 i 19,30 Misterjum Pasyjne w 6 odsłonach pod tyt. „Nazarejczyk" ze współudziałem chóru pod dyr. porf. H. Miłka. Należy się spodziewać,e że. mieszkańcy katolickiej dzielnicy Kilińskiego tłumnie zapełnią lokal Hejnału przy ul. Szebrzyńskiej 55.

# Na szachownicy strajkowej

Łódź, 22. 3. Strajk w przemyśle skórzanym, obejmujący około 12 tys. czeladników szewckich i cholewkarskich, trwa już od pełnych 5 tygodni. Ostatnio związki zawodowe interwenjowały u władz administracyjnych, prosząc o poparcie ich akcji, gdyż przedsiębiorcy i cechy odmawiają podpisania warunków i umowy zbiorowej.

W związku z tem, podjęte zostały nanowo próby likwidacji strajku i na czwartek, dnia 20 bm. zwołana została jednostronna konferencja z przedsiębiorcami w inspektoracie pracy. Zależnie od wyniku tej konferencji zwołana zostanie następnie obustronna konferencja dla podpisania umowy zbiorowej, celem zakończenia tego, przewlekającego się strajku.

Dwa tygodnie rozpoczęty strajk pierwotnie zorganizowany był dla poparcia strajku szewckiego. Ostatnio jednak zamienił się on na strajk ekonomiczny. Strajkujący wysunęli bowiem żądania unormowania warunków pracy i płac dla 600 robotników. Wyznaczona została w tej sprawie konferencja na 15 bm.

Wczoraj został ostatecznie zlikwidowany strajk włókienniczy w okręgu łódzkim, a mianowicie w Zgierzu, Zelowie i Konstantynowie, gdzie na konferencji podpisana została specjalna umowa, dająca przedsiębiorcom ulgowy rabat od zasadniczej taryfy. Również w Łodzi w ciągu dnia wczorajszego szereg niezrzeszonych fabryk podpisał deklarację o przyjęciu umowy zbiorowej, wskutek czego od przyszłego tygodnia cały przemysł włókienniczy zostanie uruchomiony normalnie, za wyjątkiem około 200 robotników.

Na poniedziałek, zapowiedziany został demonstracyjny strajk właścicieli taksówek w Łodzi, zorganizowany dla protestu przeciwko różnego rodzaju opłatom i podatkom. Właściciele taksówek domagają się zniesienia opłat na fundusz drogowy, zmniejszenia opodatkowania różnego rodzaju itd. W poniedziałek odbędzie się walne zgromadzenie strajkujących taksówkarzy. W niedzielę o godz. .12 o północy wycofane zostaną wszystkie wozy do garażu, a następnie w niedzielę o godz. 8 rano ustawione zostaną na postojach. Pasażerów jednak przyjmować nie będą. Taksówki ponadto zaopatrzone zostaną w specjalne transparenty. Do strajku przyłączają się właściciele autobusów i składów przyborów samochodowych. Delegacja strajkujących interwenjowała u starosty grodzkiego.

## NOTUJEMY

**Nowa placówka chrześcijańska.** Handel wapnem, cementem i artykułami budowlanemi dotychczas w Łodzi pozostawał przeważnie w żydowskich rękach. Z tego też względu powitać należy z zadowoleniem powstanie nowej placówki tego rodzaju. Firma L. Michalski i T. Kozłowski przy ul. Żeromskiego 34, uruchomiła składy wapna sulejowskiego, cementu i innych artykułów budowlanych i rozpoczęła pracę na nowym odcinku życia gospodarczego. Nowej placówce życzymy powodzenia.

**„Targi" łódzkie.** W Łodzi otwarta będzie w najbliższym czasie z inicjatywy Izby Rzemieślniczej wystawa p. n. „Targi".

**Pomoc dla najbiedniejszych.** Odbyło się ostatnio posiedzenie propagandowej sekcji komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym. Na posiedzeniu uchwalono projekty imprez zbiórkowych na święcone wielkanocne dla najbiedniejszych Łodzi. Program 3-dniowej zbiórki przewiduje specjalny bieg kolarski, koncerty i szereg imprez muzycznych.

**Sanatorjum dla gruźlików pod Łodzią.** Na terenie łagiewnickich lasów ma być zbudowane sanatorjum dla gruźlików. Ekspertyzy klimatycznej dokonał dr. Sabatowski, docent uniwersytetu lwowskiego, który orzekł, iż teren posiada doskonałe warunki klimatyczne dla leczenia gruźlicy.

**Pan „Hieronimus" radzi..** W ubiegłą niedzielę Radjo Polskie w Łodzi nadało audycję „Porady prawne" pod redakcją mecenasa Hieronimusa. O ile nam wiadomo, Rada Adwokacka nic delegowała swojego przedstawiciela do Radja. Dziwi nas także i to, że osoba występująca w charakterze „doradcy prawnego", używa pseudonimu, gdyż, jak stwierdziliśmy, nie istnieje w Polsce adwokat o takiem nazwisku. W myśl ustawy o pokątniarstwie z r. 1924, rzecz ta wygląda conajmniej dziwnie, podobnie, jak dziwnie brzmiały owe porady.

**Powołanie oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy na zwyczajne ćwiczenia wojskowe w roku budżetowym 1936-37.** Na podstawie art. 79 o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. nr. 60-33 r. poz. 455) zostało zarządzone rozkazem Ministra Spraw Wojskowych z dnia 8 lutego 1936 r. powołanie oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy na ćwiczenia wojskowe w roku 1936-37 na całym obszarze Rzeczypospolitej. Obowiązani do odbycia ćwiczeń otrzymają imienne karty powołania z wyznaczeniem miejsca i terminu stawiennictwa. Oficerowie rezerwy i podchorążowie rezerwy, którzy otrzymają karty powołania, lecz z ważnych przyczyn (np. obłożna choroba, ciężkie uszkodzenie zdrowia lub kalectwo, konieczność wyjazdu zagranicę, ważne sprawy zaszłe w rodzinie i t. p.) ćwiczeń odbyć nie mogą, powinni wnieść umotywowaną i popartą odpowiedniemi zaświadczeniami prośbę do dowódcy formacji ewidencyjnej o odroczenie terminu ćwiczeń do następnego roku budżetowego względnie o przesunięcie go na inny turnus w roku budżetowym 1936-37. Do próśb tych nie należy dołączać kart powołania, wyjąwszy wypadki obłożnej choroby, ciężkiego uszkodzenia zdrowia, lub kalectwa, w których ponadto stan choroby względnie ciężkie uszkodzenie zdrowia lub kalectwo należy udowodnić świadectwem lekarza urzędowego (powiatowego lub wojskowego). W razie odmownego załatwienia prośby o odroczenie względnie przesunięcie terminu ćwiczeń przez dowódcę formacji, proszącemu przysługuje prawo odwołania się do właściwego dowódcy O. K. w drodze przez dowódcę formacji w terminie siedmiodniowym, licząc od dnia doręczenia odmownego załatwienia. Nieotrzymanie odpowiedzi na wniesioną prośbę (odwołanie) o odroczenie lub przesunięcie terminu ćwiczeń nie zwalnia powołanego od stawienia się do ćwiczeń w terminie, oznaczonym w karcie powołania. Podlegający w b. r. budż. powołaniu na ćwiczenia wojskowe, o ile nie mają w wojskowych dokumentach osobistych potwierdzenia o zgłoszeniu ostatniej zmiany adresu, powinni niezwłocznie zgłosić swój obecny adres we właściwym zarządzie gminnym (miasta). Zmiany, zaszłe w zawodzie i studjach, szczególnie przez oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy, pracujących w szkolnictwie lub studjujących w wyższych uzelniach, powinny być zgłoszone w właściwej P. K. U.

## POD PRĘGIERZ

**Żydofile defilują.** P. Adamczewska, ul. 11 Listopada 57, właścicielka pracowni gorsetów i biustonoszy zakupuje wszelkie materjały potrzebne na wyrób tych artykułów od Żyda; p. Grzelczak, ul. 11 Listopada 41 specjtalną opieką otoczył jednego z uciekienirów przytyckich Żyda, odprzedając mu mieszkanie z dwoma maglami; p. Marciniak Lucjan, ul. Gołębia 6, członek Kat. Stow. Młodzieży i prezes Związku Ministrantów przy kościele św. Aanny w Łodzi, p. Wacław Domagała, ul. Przędzalniana 93, członek zarządu Kat. Związku Młodzieży przy kościele św. Anny, p. Bolesław Domagała, ul. Przędzalniana 61, b. kandydat do Rady Miejskiej z ramienia „sanacji" p. Franciszek Wojciechowski, właściciel nieruchomości przy ul. Częstochowskiej 30, p. Janina Piniówna, ul. Przędzalniana 87, p. Halszka Maciołkówna nauczycielka szkoły powszechnej, ul. Przędzalniana 97, fryzjerzy, zatrudnieni w zakładzie p. Kotkowskiego, ul. Przędzalniana 93 — wszystkie wyżej wymienione osoby fotografowały się w żydowskim zakładzie fotograficznym pod f-ma „Vittex" przy ul. Przędzalnianej 93. Na dowód prawdziwości wyżej podanych szczegółów, „twarzyczki" tych osób są do obejrzenia w oknach wystawy fotogr. u tego Żyda.

W gabinecie redakcyjnym „Siedmiu Groszy" i „Polonji" znajdują się dwa kalendarze terminowe, reklamujące żydowską firmę „Josek Woźnica", skład materjałów piśmiennych, ul. Piotrkowska 126; p. Stanisław Pawłowski, syn właściciela sklepu rzeźnickiego przy ul. Nowo-Zarzewskiej 71 zakupił u Żyda Prassa Abrama, ul. Napiórkowskiego 109, 40 kilo pokostu i 40 kilo farby (biel cynkowa) oraz inne wszelkie przybory malarskie, pomimo, i o kilka kroków od Żyda jest chrześcijański zakład przy ul. Przędzalnianej 82; p. Stanisława Nowicka, właścicielka sklepu spożywczego przy ul. Przędzalnianej 85, sprowadza wszelkie artykuły do swego sklepu wyłącznie od Żydów; p. Helena Broniszewska, ul. Przędzalniana 82 zaopatruje się w artykuły spożywcze u Żyda z ul. Przędzalnianej 85; Roman Grabowski, ul. Hrubieszowska 30 na Zarzewiu kazał szyć z powierzonego materjału garnitur u Żyda; p. Józef Dziegiecki, ul. Ozorkowska 20 kupił deski u Żyda z ul. Napiórkowskiego 64; p. Witaszkowa omija trzy sklepy chrześcijańskie, by zakupić mięso u Żyda rzeźnika; p. M. Kowalski, ul. Ogrodowa 26 dał kanapę swoją do naprawy Żydowi, choć zna wielu polskich tapicerów; p. Helena Woźniakowa, ul. Felsztyńskiego 17 zaangażowała do wymalowania swego mieszkania Żyda aż z ulicy Kruczej, pomimo, iż w jej sąsiedztwie jest kilku zdolnych bezrobotnych malarzy Polaków.

## Z RYNKU PRACY

**Kelnerzy „walczą" z kelnerkami.** Do urzędu wojewódzkiego wpłynął memorjał związku kelnerów, domagający się zakazu zatrudniania kobiet w zakładach gastronomicznych, gdyż pobierają one zaledwie 4 do 5 proc. prowizji zamiast ustalonych 10 proc.

## JUDAICA

**Nieprawdopodobne przygody Chrzana.** W styczniu 1935 r. Sender Wajngarten z ul. Łagiewnickiej 61 zaproponował Rywenowi Chrzanowi z ul. Zgierskiej 21 otworzenie drukarni banknotów i z tej okazji pobrał od niego 610 zł na koszt zakupu papieru, farb i t. p. Po wyłudzeniu pieniędzy Wajngarten znikł bez śladu, wobec czego Chrzan zwrócił się od policji. Wajngartena pociągnięto do odpowiedzialności karnej za oszustwo i sąd okręgowy skazał go na 8 miesięcy więzienia. Po odbyciu kary w połowie 1935 r. Wajngarten spotkał się z Chrzanem na targu końskim w rzeźni przy ul. Inżynierskiej 1, tam Wajngarten odmówił Chrzanowi zwrotu pieniędzy, co miało ten skutek, że Chrzan złamał mu rękę i kilka żeber. Teraz na odmianę, sąd grodzki skazał wczoraj Chrzana również na 8 mies. więzienia.

**Panie Hersz, bez przytyków!..** Zatrzymany został w Łodzi 28-letni Hersz Siedlecki, znany oszust przybyły z Warszawy. Siedlecki wykorzystując konjunkturę, zbierał wśród Żydów ofiary na rzecz Żydów w Przytyku, Pyzdrach i t. d. Oszust wyłudzone pieniądze zabierał na swe potrzeby. Siedleckiego przekazano do dyspozycji władz sądowych.

## OFIARY KRYZYSU

**Ludzie w sile wieku...** W bramie domu przy ul. Zachodniej 19 zażył jodyny ze sublimatem 28-letni Jan Listowski. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza. — Śmiercią samobójczą zmarł w łaźni 39-letni Ignacy Wasiak z Radogoszcza, ul. Zielona. Powodem był brak środków do życia. — Z wycieńczenia zasłabł na ul. Piotrkowskiej 317 39-letni bezrobotny i bezrobotny i bezdomny Kazimierz Mały. — W Opiece Społecznej przy ul. Zawadzkiej nieznana kobieta pozostawiła 3-letniego chłopca.

## KRONIKA POLICYJNA

**Sensacyjne aresztowanie.** W dniu wczorajszym, władze śledcze z polecenia sędziego śledczego I. rejonu, aresztowały głównego buchaltera Banku Przemysłu Mięsnego w Łodzi, mieszczącego się w swoim czasie przy ul. Radwańskiej, niej. Rękajewskiego. Aresztowanie nastąpiło w związku z nadużyciami popełnionemi w Banku Przemysłu Mięsnego, o czem już pokrótce donosiliśmy. Dalszych szczegółów tej sensacyjnej afery nie możemy podać, ze względu na dobro toczącego się śledztwa. Fakt aresztowania znanego na terenie Łodzi rzemieślniczej i wśród rzeźników, członka banku, wywołał zrozumiałą sensację.

**Złodziejskie nieporozumienie.** W mieszkaniu Antoniego Rozporka przy ul. Słowackiego 24 doszło do krwawej bójki w czasie podziału łupów złodziejskich. W czasie bójki poranieni zostali nożami i toporkami Roman Juszczak, Ksawery Będziak i Stanisław Rozporek. Wszystkich trzech przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

## KRONIKA WYPADKÓW

**On się przestraszył.** W mieszkaniu własnem przy ul. Baranowskiej 4, zmarł nagle 29-letni Eljasz Krugman. Śmierć, jak to stwierdzono, nastąpiła wskutek anewryzmu serca, wywołanego przestrachem.

## NOWA PLACÓWKA

Łódź, 22. 3. W dniu wczorajszym została otwarta nowa placówka chrześcijańska handlowa, a mianowicie: przedsiębiorstwo hurtowego i detalicznego składu artykułów kolonjalno-spożywczych, prowadzona pod osobistem kierownictwem znanego i cenionego kupca p. St. Zablociaka i Franciszka Szczawińskiego, przy ul. Zgierskiej 56, Telefon: 228-30.

Poświęcenia nowej placówki dokonał ks. dr. Henryk Rybus z parafji Najświętszej Marji Panny, który zarazem wygłosił piękne przemówienie, życząc nowej placówce pomyślnego rozwoju. Niewątpliwie nowa polska placówka zyska uznanie szerokich mas, a szczególnie w północnej dzielnicy naszego miasta.

Redakcja „Orędownika" życzy nowej polskiej placówce handlowej „Szczęść Boże".

**Zbliża się Wielkanoc:**
**Składajcie ofiary na rzecz najbiedniejszych m. Łodzi!**

**Dziś, w niedzielę, o godz. 10 przed południem odbędzie się w sali, przy ul. Senatorskiej 26, wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego. M. in. przemawiać będzie p. red. Sacha z Warszawy. Wstęp tylko za legitymacjami.**

**Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.**

# OGŁOSZENIA DROBNE

**Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.**

**Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.**
**Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.**

## 1. DOMY-PARCELE

### Kamienica
dwa składy, cena 26.000 złotych, wpłaty 14.000 resztę amortyzacja Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 23 936

### Dom
trzypokojowy — 7.000; dom dwupokojowy — 5 800; dwa domki — 4.000 sprzeda Dom Zleceń, Poznań, Szkolna 12. zd 24 874

### Kupię
dom ogrodem, parcele Kostrzyn, Swarzędz blisko dworca. Gotówka do 10 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 24 121

### Dom
dużem ogrodem placem budowlanym dwa ulice frontu okazyjnie sprzedam. Karalus Poznań Marszałka Focha 25. zd 24 861

### Willa
komfortowa Poznaniu 25 000,— wpłaty 18 600, domek Poznaniu 5 500,— dom Poznaniu 14 000,— Minta, Poznań, Słoneczna 59. zd 24 087

## 2. PIENIĄDZ

### Pożyczę
6000 zł na wykończenie nowej budowy, gwarancja, I hipoteka i procent. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Pleszew. ng 7341

### Wspólnika
z gotówką 10—20 000 współpracą przyjmę do dobrze prosperującego handlu kolonjalnego, spirytualij w większem mieście Małopolski. Ewentualnie sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 23 964

### Pożyczki
do 5,000.— na dom czynszowy I hipoteka w Poznaniu, poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 22 808

## 6. OŻENKI

### Kawaler
lat 29 posiadający magazyn obuwia pragnie poznać pannę, wdówkę w celu matrymonjalnym z gotówką od 5 000. Oferty Orędownik Łódź „Samotny". n 7 119

### Kawaler
lat 39, posiadający nieruchomość Poznaniu, poszukuje stosownej partji. Cel matrymonjalny. Oferty piśmienne Orędownik. Poznań zd 23 846

### Poślubię
zaraz bezdzietną 60-letni handlarz rynkowy. Oferty Orędownik, Poznań zd 23 773

### Kawaler
lat 50, posiada nieruchomość wiejską wartości 7 000,— poszukuję żony panny do lat 48, najchętniej krawcowej. Najmniej 2 500,— gotówki pożądane. Pośrednictwo krewnych mile widziane. Oferty Agencja Orędownika, Szamotuły. n 7981

### Wdowa
lat 49, miłego usposobienia poszukuje męża na stałem stanowisku. Oferty Orędownik, Poznań zd 24 306

## 7. SPRZEDAŻE

### Magle
ręczne, motorowe poleca fabryka mebli B Kapczyński, Łódź, Porzeczna 33. n 7096

### Chałupnicy
wsi Tyniec p. Skawina k. Krakowa polecają na sezon letni ranne pantofle z samodziału i lniane płótna w różnych gatunkach. Ceny hurtowne. Zamówienia kierować pod: Błażej Szczyrbuła. Tyniec 49. pta Skawina. ng 7 977

### Sprzedam
gater zupełnie w dobrym stanie szerokość ramy 55 cm. Wiadomość: Zgierz ul. Sienkiewicza 13 n 7099

### Magiel
sprzedam. Łódź, Piotrkowska 223 n 7 110

### Nowy
dom dwupiętrowy murowany 3 200 zł rocznie dochodu sprzedam. — Wiadomość Orędownik Łódź, Piotrkowska 91. n 7 112

### Motor
3½ KM, 120/220 wolt prawie nowy, tanio do sprzedania. Łódź, Rzgowska 111 ślusarnia. n 7 113

### Sprzedam
sklep galanteryjny powód choroba, dobry punkt, bezkonkurencyjny. Łódź, Rzgowska 139. n 7 118

### Sprzedam
sklep spożywczy w śródmieściu kompletne urządzenie z towarem. Obrót wysoki, zysk pewny. Wiadomość, Łódź, Nawrot 63. n 7 123

### Dom
nowy, wielkiej wsi, pół morgi 1.800,— lub 8½ morgi 3.800 — Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 24 169

### 11 mórg
zabudowania w tem kuźnia, ogrodnictwo, blisko Poznania — wpłaty 4 000,— właściciel. Oferty Orędownik, Poznań zd 24 259

### Sprzedam
tanio mało używane łóżka, materace, stoliki, kanapę. Nowe kanapyłóżka, fotele-łóżka, otomany, tapczany z automatami leżanki. Tapicer Gwoździński, Łódź, ul. Gdańska 77 telefon 223-07. n 7 122

### Dom
piętrowy ze składem przy rynku w Grodzisku od zaraz sprzedam Zgłoszenia Orędownik, Poznań ng 7975

### 80 pszennej
14 łąki torf. masyw budynki, żywy martwy inwentarz, właśc. Nowak, Bruszczewo, pow. Kościan. zd 24 101

### Gospodarstwo
62 morgi ziemia buraczana blisko Poznania sprzedam korzystnie. „Włościanin Polski", Poznań, Nowa 11. zd 24 110

### Gwoździe
szpadle, widły łańcuchy, wiadra garnki, wanny, kotły sprzedaje tanio. Wciórka, Międzychód ng 8723

### 3 morgi
dom, obora, stajnia, stodoła, sprzedam stacja miejscu. Michał Kaźmierski, Przybyszewo, Długie, Stare, Leszno. zd 23 932

### Rzadka okazja
kolonjalkę w Jarocinie, św. Ducha 5, całkowicie spowodu wyjazdu sprzedam 800 zł. zd 24 627

### 30
buraczanych pod Poznaniem, zabudowania masywne, inwentarze kompletne 6 000 złotych. Stawski Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 24 539

### Osady
z parcelacji majątku Niewieścin bardzo dogodne warunki kupna, długoletnie spłaty, dobre ziemie i łąki, częściowo z obsiewami, bardzo dobra komunikacja, szkoła i kościół w miejscu sprzedaje J. Wiśniewski, zarządca masy upadłościowej. Zgłoszenia: Biuro sprzedaży gruntów maj. Niewieścin, p. Zbrachlin, pow. Świecie n. W. stacja kol. Pruszcz. P 2992-9,65

### Dom
masywny 5 roli, ogród bez długu nad szosą. Właściciel Gawronek, Piotrowo-Obrzycko pow. Szamotuły. zd 24 494

### 72
morgi pszenno - buraczanych, zabudowanie, inwentarze pierwszej klasy 7 000. Stawski, Poznań, — Plac Sapieżyński 10 b. zd 24 538

### 42
morgi pod Poznaniem, zabudowania masywne, inwentarze — wpłaty 5 000 złotych. Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 24 540

### Restaurację
w mieście powiatowem, rynek 7 całkowitem urządzeniem tanio sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. ng 7 857/8

### Jadłodajnia
kawiarnia, natychmiast tanio. — Oferty Orędownik, Poznań zd 24 676

### Filateliści
Album, 1900 znaczków, europejskich, pojedyńczych wszystkie serje niemieckie, sprzedam Oferty: Agentura Kurjera Poznańskiego Jarocin, ng 7 985

### Ciężarówkę
Chevrolet 6, 3 t. w dobrym stanie sprzedam lub wynajmę. Oferty Orędownik. Poznań zd 23 791

### Kamienica
czynsz 2 400 składy przepisowa piekarnia, warsztat rzeźnicki, ogród, cena 15 000 Właściciel Odolanów, Rynek 7. zd 24 977

### Młyn
wodny 90 mórg blisko Poznania sprzedam, objęcie 30 000, światło elektryczne. „Włościanin", Poznań, Nowa 11. zd 24 954

### Dom
w Lesznie restauracja rzeźnictwo dzierżawa miesięczna zł 450 wpłaty 25 000 korzystnie sprzedam Gawrońska. Leszno Komeńskiego. ng 7 994

## 10. MAJĄTKI

### Gospodarstwo
60 mórg buraczanych Polskiej parcelacji zabudowaniem inwentarzem zapasami 8000 sprzedam Strabel Poznań Słowackiego 21 zd 24 942

### Gospodarstwo
50 mórg buraczanych masywnym zabudowaniem inwentarzem wpłaty 8 000 spiesznie sprzedam. Strabel Poznań Słowackiego 21. zd 24 941

### Gospodarstwo
80 mórg. ziemi buraczanej inwentarzami powodu wyjazdu za bezcen sprzedam Strabel Poznań Słowackiego 21. zd 24 943

### Gospodarstwo
56 buraczanych, 18 ogrodu oparkanionego, piękne zabudowania, inwentarzem 15,000,— wpłaty Strabel, Poznań, Słowackiego 21 zd 24 938

## 11. KUPNA

**Kupię**
domek ze składem przy wpłacie 3 000 zł. Oferty Agencja Kurjera Poznańskiego. Krotoszyn.
n 7891

**Skład**
żelaza w mieście powiatowem — kupię spiesznie. Oferty z podaniem ceny, znaczkiem „Włościanin Polski". Poznań, Nowa 11
zd 24 111

**Znaczki**
polskie każda ilość kupię myte lub odcinki. Oferty — przesyłki kierować Koronowo, skrytka pocztowa 12. zd 24 304

**Kupię**
gospodarstwo 30—40 mórg wpłaty 3 000. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik. Poznań
zd 24 245

**Tokarkę**
używaną w dobrym stanie kupię. Długość toczenia metr do metr piećdziesiat. Agentura Krobia. ślusarz. ng 7 875

**Dom**
ze składem, wołata 10 000 zł kupię. Zgłoszenia agentura Kurjera Poznańskiego. Leszno
ng 7 991/2

## 12. DO WYNAJĘCIA

**Pokój**
kuchnia, korytarz i dwie remizy od 1 kwietnia do wynajęcia. — Wiadomość redakcja Łódź, Piotrkowska 91. n 7 120

**Pokój**
kuchnia, duży pokój słoneczny, czysty spokojny dom. ul. Nowo-Polska 22 od gospodarza. Wiadomość ul. Bracka 39 p. Smolarek lub Pomorska 18 Stow. Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi.
n 7 121

## 15. POKOJE UMEBL.

**Pokój**
umeblowany wynajmę 2 inteligentnym panom lub uczniom. — Wiadomość Orędownik, Łódź.
n 7 109

## 17. LOKALE

**Sklep**
do wynajęcia w dobrym punkcie Łódź. Mostowa 9 (kolonja).
n 7 115

## 18. DZIERŻAWY

**Agronom**
zadzierżawi natychmiast około 120 mórg dobremi budynkami — opłata około 2.000 gotówką. Oferty Orędownik. Poznań zd 23 124

**86**
mórg zabudowania, inwentarze kompletne, dzierżawa 12 lat, objęcie 2 500. Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b.
zd 24 543

**Wydzierżawię**
skład rzeźnicki z urządzeniem najlepszy punkt handlowy, objęcie zł 3 500 agentura Kurjera Poznańskiego Leszno
ng 7 990

**Wiatraka**
poszukuję celem dzierżawy Paltrak lub Holender. Zgłoszenia Daszkiewicz, Poznań, Grobla 2.
zd 23 467

**Dzierżawę**
46 pszennej zabudowanie masywne, kompletny inwentarz żywy, martwy, objęcie 2.500 Wojciechowski, Gniezno, Rzeźnicka 6
zd 23 961

**Piekarni**
szukam celem dzierżawy. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn. n 7891

**60 morgowe**
gospodarstwo, pszenno-buraczane żywy, martwy inwentarz wydzierżawię zaraz Franciszek Marciniak, Borgowo, p. Wieszczyczyn, powiat Śrem.
ng 7865

**Składu**
kolonjalnego z wyszynkiem, bezkonkurencyjnego, dużej wsi, poszukuję celem dzierżawy. Oferty Orędownik, Poznań zd 24 978

**Szukam**
dzierżawy ponad 80 mórg proszę o oferty pod adres: Dickow. Antoniny poczta Obrzycko.
zd 24 975

**Dzierżawa**
16 mórg pod Poznaniem, zabudowania pierwszej klasy, objęcie 350.— Stawski. Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 24 542

**Wydzierżawimy**
oberżę przy szosie z 5 morgami ziemi, aleje o 700 drzewach owocowych i ogród warzywno-owocowy 4 morgi z kompletnem urządzeniem i inspektami. Reflektantów z większą gotówką przyjmuje do pertraktacji Zarząd Majątku Piotrowo, pow. kościański, telefon Czempin 17. zd 23 404

**Skład**
kolonjalny w dużej wsi dobrze zaprowadzony bilard, możliwość wyszynku, wydzierżawię. „Włościanin Polski". Poznań, Nowa 11. zd 24 113

**Ogrodnictwo**
6 mórg roli mieszkaniem Rataiach objęcie roczna dzierżawa 800 Dom Zleceń. Poznań Szkolna 12
zł 24 781

**Piekarni**
przepisowej celem dzierżawy poszukuje. Podanie ceny, warunków uprasza Kuczma. Poznań. Przecznica 4 m. 10. ng 7 987

**Dzierżawy**
gospodarstwa najchętniej bez inwentarza poszukuje. Agenci wykluczeni. Dokładny opis Kaczmarek, Pogrzybów, pow. Ostrów Wlkp. zd 24 569

## 23. ROZMAITE

**Wytwórnia**
luster Łódź, ulica Pabjanicka 1 przyjmuje obstalunki na wyroby lustrzane. Odświeża i przerabia stare. n 7 117

**Krawiec**
damski. Władysław Kaczmarek, Łódź, Przejazd 33, wykonuje zamówienia podług ostatnich mód.
n 7 683

**Grzebień**
ondulacyjny onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 24 834

**Nie pożałujesz**
spróbować „Nargillo", który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego. Poznań, Podgórna 6. zd 24 833

**Dziś**
jeszcze wysmarować łóżka, materace płynem „Pluskwa". Pluskwy na zawsze wyginą. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego. Poznań, Podgórna 6. zd 24 832

**Nieczystości**
cery, wągry, piegi, pryszcze usuwa oraz udelikatnia niezrównany mój „Krem Kwiatowy" Drogerja Kucharski, Poznań, ul. Podgórna 6. zd 24 835

**Rentowe**
anulacyjne parcelacji Banku Rolnego prywatnej parcelacji — sprawy osadnicze załatwia „Włościanin Polski, Poznań, Nowa 11
zd 24 112



# programy radjowe

## OGÓLNOPOLSKIE

**Poniedziałek. 23 marca.**

**6.30** audycja poranna: **11.57** — sygnał czasu: **12.25** koncert zespołu Haliny Adamskiej: **13.25** — chwilka gospodarstwa domowego: **15.15** wiad. o eksporcie polskim: **15.20** programy lokalne: **16.00** — lekcja języka niemieckiego: **16.15** pieśni w wykonaniu Adeliny Korytko-Czapskiej. Przy fortep. prof. Władysław Raczkowski (z Poznania): — **16.45** „Kupiłam płaszcz" — skecz Zofji Starowieyskiej-Morstinowej: **17.00** „Dziecko w rodzinie bezrobotnej" — pogadanka — wygł. Wanda Woytowicz-Grabińska: **17.15** „Minuta poezji": wiersze Aleksandra Fredry, p. t. „Ojczyzna nasza", recytuje Stanisław Daczyński: — **17.20** recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny: **17.50** „Trzmiel — trębacz wiosenny" — pogadanka wygł. dr. Axel Stjerna (z Wilna): **18.00** koncert w wyk. ork. Pracowników Tramwajów: **18.30** — programy lokalne: **18.55** pogadanka aktualna: **19.05** programy lokalne: **19.40** wiadomości sportowe: **19.45** pogadanka aktualna: **20.00** koncert w wykonaniu Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego: **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** — „Obrazki z Polski współczesnej" **21.00** programy lokalne: **21.30** — wieczór literacki: „Wilno w świetle satyry z przed stu lat" — audycja w oprac. prof. Manfreda Kridla (z Wilna): **22.00** koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Antoniego Rudnickiego: **23.00** wiad. meteorologiczne dla żeglugi powietrznej: **23.05** programy lokalne.

**Wtorek. 24 marca.**

**6.30** audycja poranna: **11.57** — sygnał czasu: **12.03** dziennik południowy: **12.15** „Przyjaciele" — bajka Ignacego Krasickiego — audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): **13.25** chwilka gospodarstwa domowego: **13.30** „Z rynku pracy": **15.30** koncert zespołu Jadwigi Klechniowskiej: **16.00** — skrzynka P. K. O. **16.15** drewniane instrumenty (płyty): **16.45** — „Cała Polska śpiewa": **17.00** — „Skarby Polski" — „Człowiek na ziemiach naszych" — odczyt: — **17.15** potpourri z operetki „Skowronek" i „Carewicz" Lehara w wyk. m. ork. P. R.: **17.50** — skrzynka językow: **18.00** recital fortepianowy Ryszarda Wagnera; **19.45** pogadanka aktualna: **20.00** „Gitara" — monolog; **20.10** „Tannhäuser — opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera trasmisja z Teatru Wielkiego. W przerwie I-szej — dziennik wieczorny. W przerwie II-giej — „Obrazki z Polski współczesnej".

## KRAJOWE

**Poniedziałek. 23 marca.**

**Warszawa — 12.15** „Opryskiwanie drzew warunkiem zyskowności sadu": **15.20** przegląd giełdowy; **15.30** minione przeboje (płyty)· **18.30** „Listy od dzieci" omówi Wanda Tatarkiewicz-Małkowska; **18.40** „Życie kulturalne i artystyczne stolicy": **18.45** program na dzień następny: **19.05** koncert reklamowy: **19.35** wiad. sport. lokalne: **21.00** turniej tenorów (płyty); **23.05** muzyka taneczna (płyty)

**Poniedziałek. 23 marca.**

**Toruń — 13.30** muzyka popul. (płyty): **15.20** giełda i kom. żeglarski; **15.30** rec. organ. Sz. Jankowskiego; **18.30** rozmowa ze słuchaczami; **18.50** Paganini — Liszt (płyta); **21.00** z W-wy; **23.05** muzyka salonowa z płyt.

**Poniedziałek. 23 marca.**

**Lwów — 12.15** pog.: „O nieznanym kraju co się zwie Polesie"; **13.30** piosenki lekkie różn. stron (płyty); **15.20** z W-wy; **15.30** Eduard Lalo (płyty): **18.30** listy od dzieci: **18.40** dumki polskie (płyty); **21.30** pieśń dramat. R. Wagnera (płyty): **23.65** muzyka salonowa (płyty).

**Poniedziałek. 23 marca.**

**Katowice — 12.15** pog. dla szkół „Zwierzęta się budzą": **13.30** lekcja j. polskiego: **13.45** muzyka lekka z płyt: **15.20** giełda: **15.30** Bodo, chór Erjana i ork. (płyty): **16.00** pog.: „Rola chórów w narodowem odrodzeniu Śląska": **18.30** chór Erjana (płyty): **21.00** różne piosenki (płyty): **23.05** muzyka lekka z płyt.

**Poniedziałek. 23 marca.**

**Kraków — 12.15** pop. utwory z płyt; **13.30** muzyka lekka z płyt: **15.20** z W-wy: **15.30** utwory fortepianowe z płyt: **18.30** skrzynka dla dzieci: **18.45** odcz.: „Florjan Ungler i jego krakowska oficyna": **19.05** muzyka z płyt: **21.30** Enzo de Muro Lomanto śpiewa z płyt: **23.05** muzyka salonowa z płyt.

**Poniedziałek. 23 marca.**

**Łódź — 13.30** po jednej piosence (płyty): **18.30** dla dzieci: „Ciekawe opowiadanie": **18.40** o wszystkiem potroszku: **18.45** i **19.05** lekkie potpourri (płyty): **21.00** z W-wy: **23.05** muzyka salonowa z płyt.

**Wtorek. 24 marca.**

**Warszawa — 12.30** konc. z udz. solistów (płyty): **15.20** giełda: **16.15** „Drewniane instrumenty" (płyty): **18.30** szkic liter.: „Najazd reportażu na powieść polska".

**Wtorek. 24 marca.**

**Toruń — 12.30** z pop. oper (płyty): **13.35** melodje z operetek (płyty): **15.20** giełda: **16.15** z W-wy **18.30** odcz.: „Plan rozbudowy miasta Gdyni": **18.45** aud. pośw. kształcącej się muzycznie młodzieży.

**Wtorek. 24 marca.**

**Lwów — 13.35** muzyka z płyt: **15.20** z W-wy: **16.15** pieśni z płyt: **18.30** skrzynka techniczna: **18.45** arje i pieśni — wyk. Stefan Śnieżka i T. Seredyński (fort.).

**Wtorek. 24 marca.**

**Katowice — 12.30** konc. popularny z płyt: **13.35** muzyka lekka i popul. (płyty): **15.20** giełda: — **16.15** koncert pośw. kompozyt. hiszpańskim (płyty): **18.30** rep. z przedszkola: **18.45** muzyka salonowa z płyt: **19.00** felj. sportowo-turystyczny.

**Wtorek. 24 marca.**

**Kraków — 12.30** symfonicy rosyjscy (płyty): **13.35** południ. koncert popul. (płyty): **15.30** giełda: **16.15** muzyka salonowa z płyt: **18.30** szkic literacki: **18.45** Marta Eggerth i Fr. Gall śpiewają z płyt: **19.00** kronika przyrodnicza.

**Wtorek. 24 marca.**

**Łódź — 12.30** z W-wy: **13.35** — „Wiosenne nastroje" (płyty): — **15.20** giełda: **16.15** z W-wy: **18.30** rozm. z radjosłuchaczami „Wojna której nie było".

## PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

**na poniedziałek:**

**17.00 Koenigswust.** Muzyka taneczna. **Wiedeń.** Recital śpiewaczy. **Frankfurt.** Utwory skrz. Regera. **17.30 Monachjum.** Zaczarowana szkatułka muzyczna. **17.35 M. Ostrawa.** Recital fort. **17.40 Praga.** „Wiosna" — pieśni Nowaka.

**18.00 Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **Sztutgart.** „Wesoły dzień powszedni" — koncert rozrywkowy. **18.15 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka lekka.

**19.00 Monachjum.** Koncert wokalno-muzyczny. **19.15 Strasburg.** „Morze w muzyce" — koncert. — **Berlin.** Sonata B-dur Schuberta. **19.30 M. Ostrawa.** Melodje operetkowe. **Anglja** (Reg. Progr.). — Muzyka lekka. **19.40 Budapeszt.** Koncert symfoniczny.

**20.00 Oslo.** Koncert orkiestrowy **Kolonja.** Koncert poniedziałkowy. **Brno.** Koncert ork. Filh. **Stockholm.** Koncert orkiestrowy. **20.10 Hamburg.** „Fidelio" — opera Beethovena: **Koenigswust.** „Prosimy do tańca": **Wrocław.** „Sztafeta muzyczna" — wesoły wieczór. **Sztutgart.** Muzyka operowa. **Berlin.** Koncert solistów p. t. — „Romans muzyczny": **20.35 Rzym.** Koncert wokalno-instr. **20.55** — **Praga.** Koncert fort. Beethovena w wyk. F. Lamonda, z towarzyszeniem okiestry.

**21.00 Bruksela franc.** „Peleas i Melisanda" — dram Maeterlincka z muz. Faure'go. **Bukareszt.** Recital śpiewaczy. **21.10 Wiedeń.** Recital wiolencz. Stefana Auberra. **21.40 Brno.** Recital skrz. Muzika. **Praga.** Muzyka współczesna **21.45 Radio Paris.** Koncert kameralny. **21.50 Wiedeń.** Wesoła muzyczka.

**22.00 Medjolan.** Koncert chóru. **22.10 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **22.15 Oslo.** Koncert rozrywkowy. **22.30 Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Królewiec.** Kwartet e-moll Verdiego. **Monachjum** „Pickwick" — cyk utworów fort. Niemanna w wyk. kompozyt. — **Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka lekka. **22.40 Berlin.** „Na dobranoc" — koncert solistów.

**23.00 Hamburg.** Koncert orkiestrowy. **Monachjum.** Muzyka tan. **Poste Parisien.** Utwory kameralne Strawińskiego. **Koenigswust.** „Prosimy do tańca". **23.10 Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **23.45 Wiedeń.** Muzyka taneczna **23.45 Radio Paris.** Muzyka tan.

**24.00 Frankfurt.** Koncert nocny.

**na wtorek:**

**17.00 Budapeszt.** — Recital skrzypcowy. **17.15 Rzym.** Koncert wiosenny. **17.20 Praga.** Recital fort. **17.30 Wiedeń.** „Romantyka wschodu w pieśni". **17.35 M. Ostrawa.** Sonata e-moll Haendla. **17.55 Bratisława.** Recital śpiewaczy.

**18.00 Wrocław.** Koncert rozrywkowy. **Koenigswust.** Pieśni romantyczne. **Monachjum.** Muzyka wiecz. **18.15 Anglja.** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **18.45 Moskwa (WCSPS).** Recital śpiewaczy Amatowej.

**19.00 Lipsk.** Koncert wieczorny. **Frankfurt.** Sonata G-dur Beethovena. **19.15 Królewiec.** „Wiosna przeciw zimie" — wesoły wieczór **Berlin.** Sonata a-moll Griega na wiolończ. i fort. **19.30 Sztockholm.** Program rozrywkowy. **Praga.** „Hipolit" — opera Kricki. **Budapeszt.** „Okręt widmo" — opera Wagnera (tr. z Opery). **Kaunas.** „Hamlet" — opera Thomasa.

**20.10 Królewiec.** Wieczór tańca. **Wrocław.** Program rozrywkowy. **20.15 Anglja.** (Reg. Progr.). — „Wspomnienia z roku 1914": — **20.25 Wiedeń.** Radiovarieté. **20.30 Oslo.** Muzyka popularna. **Bukareszt.** Koncert symfoniczny. **20.35 Medjolan.** „Wiosna" — operetka Straussa.

**21.00 Anglja** (Nat. Progr.). Recital wiolonczelowy. **Rzym.** „Werther" — opera Masseneta (tr. z Opery Królewskiej). **Bruksela flam.** Koncert ork. symf. **Sztutgart.** Muzyka ludowa. — **21.15 Strasburg.** Wieczór operetek. — **Ryga.** Wieczór Beethovenowski. **21.20 Brno.** Kwintet fort. V. d'Indy. **21.30 Bruksela franc.** — Muzyka taneczna. **Paris P. T. T.** „W rocznicę śmierci Debussy'ego" — koncert. **21.50 Budapeszt.** Koncert orkiestrowy.

**22.00 Poste Parisien.** Koncert orkiestrowy. **22.05 Luksemburg.** Koncert symf. z udz. G. Enesco. **22.10 Wiedeń.** Muzyka organowa. **22.15 Oslo.** Pieśni norweskie. — **22.20 Medjolan.** Recital skrzypcowy. **Bratisława.** Muzyka tan. — **Wrocław.** Muzyka taneczna. **Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka". **Sztutgart.** „Tańczymy". **Hamburg** Muzyka lekka i taneczna.

**23.00 Koenigswuster.** „Prosimy do tańca". **23.10 Anglja.** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **23.30 Budapeszt.** Muzyka jazzowa.

**24.00 Sztutgart.** Koncert nocny. **Wiedeń.** Muzyka lekka.

## 26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

**Czeladnik**
krawiecki cywilny i wojskowy poszukuje pracy. Józefowicz — Łódź, Krakusa 5. n 7 111

**Mistrz**
stolarski z kartą rzemieślniczą długoletnie świadectwa dobry praktyk poszukuje posady. Oferty Orędownik Łódź pod „Mistrz stolarski". n 7 114

**Samodzielna**
poważne referencje przyjmie posadę u samotnej osoby lub domach — może na wyjazd. Łódź, Główna 33 m. 34. n 7 116

**Ślusarz**
szofer przyjmie jakąkolwiek pracę najchętniej na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia Franciszek Kocik, Łódź, Przędzalniana 49. n 7 124

**Kaucji**
250,— złożę za otrzymanie posady szofera, stróża lub woźnego. Mrózek, Białawieś, poczta Bukówiec-Stary. zdg 24 896

**Przedsiębiorcy radjotechniczni**
wykwalifikowany elektrotechnik na praktykę do wytwórni radjowej poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 24 841/2

**Panienka**
uczciwych rodziców poszukuje posady względnie praktyki ekspedjentki za skromnem wynagrodzeniem i utrzymaniem. Umie szyć prócz tego lubi bardzo dzieci. Zgłoszenia proszę skierować do agentury Orędownika, Ryczywół Nr. 20 966. ng 7 885

**Emigrant - dekarz**
za kaucją 500 zł poszukuje posady portjera, woźnego, garderobiarza. Oferty kierować Przybylski, Kołodziejewo, Mogilno.
zd 24 401

**Ślusarz - szofer**
mechanik, zapoznany wszelkiemi maszynami, bardzo dzielny w swoim zawodzie poszukuje posady. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Nowy Tomyśl. ng 7855

**Czeladnik**
piekarski, celem osiągnięcia praktyki poszukuje posady Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Lipiecki Edmund. Kaźmierz k. Poznania. zd 24 104

## 27. WOLNE MIEJSCA

**Fryzjer**
męski, zdolny, młodszy potrzebny zaraz z utrzymaniem. Podać warunki. Gdynia-Obłuże 205 Maciejewski. ng 7 902

**Czeladnika**
piekarskiego, znającego dobrze cukiernictwo poszukuję. Nowak Wieleń n. Not. ng 7974

**Poszukuję**
wspólnika lub wspólniczki do restauracji, gotówka 500—700 zł. Oferty Orędownik. Poznań
zd 24 718

**Dziewczyna**
doskonale obznajmiona z chowem drobiu, z praktyką potrzebna zaraz. Zgłoszenia pisemne: Zarząd Dóbr. Jeziorki, poczta Jeziorki k/Poznania.
P 3 287-54,163

**Marszantka**
z dobrym gustem lat 22—26, cokolwiek szycia. Zgłoszenia Ag. Orędownika, Sieraków n. W
ng 76 980

**Hodowcę**
zamiłowanego: bażantów, pszczół ryb, drobiu, solidnego człowieka poszukuje od 1 kwietnia. Oferty życiorys, referencje, wymagania przesłać: Reprezentacja Ziemiańska, Łódź, Piotrkowska 89 dla „Almazer". zd 24 403

**Służącej**
wykwalifikowanej — poszukuje dwór od 1 kwietnia. Życiorys — wymagania, kopje świadectw przysłać pod adresem Reprezentacja Ziemiańska, Łódź, Piotrkowska 89 dla „Almazer".
zd 24 402

**Potrzebny**
zdolny czeladnik rzeźnicki i uczeń do praktyki. Oferty nieprzyjęte bez odpowiedzi. W. Baruch Skarżysko-Kam. zd 24 974



**Pomocnik handlowy**
do samodzielnego prowadzenia interesu obuwia skór zaraz potrzebny, kaucja 1 000—2 000. Oferty pod zd 24 976 Orędownik Poznań.

**Poszukuję**
samodzielnej biuralistki, stała posadę od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 24 707

**Fryzjerka**
wolne utrzymanie na stałe potrzebna. Zgłoszenia Zygmunt Aleksander, Kruszwica, Rynek.
zd 24 447

**Poszukuję**
od 15. 4. br. wykwalifikowanej fryzjerki z dłuższą praktyką. — Zgłoszenia W. Hoffmann, Kruszwica. zd 24 723

**Czeladnik**
młynarski młodszy potrzebny. — Młyn Komorniki pow. Poznań.
zd 24 464

**Potrzebny**
praktykant gospodarczy. Zgłoszenia Dom. Osiek, pow. Kościan.
zd 23 334

**Agentów**
chrześcijan do zbierania zamówień na kosy — wysoka prowizja — poszukuje „Żniwo". Lwów Kuszewicza. ng 7542

**Dziewczyna**
do wszystkiego umiejąca gotować może się zgłosić, najchętniej z prowincji. Domeracka, Poznań, Wały Jagielly 8.
zd 24 631

## Humor zagraniczny



Zepsuty motor — czyli sprytny toreador.
(„Domenica" — Medjolan). S. F.



ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

**Centrala:** Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
**Telefony centrali:** 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

**Przedpłata:** miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

**Ogłoszenia i reklamy:** Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.




30)

## Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

Na ulicach Pompei spotykają się dwaj przyjaciele, Diomed i Klaudjusz, którzy wybierają się na ucztę do Glauka. Przyjaciele filozofując naprzemian o sztuce i miłości, zachwycają się urokiem i powabem Pompei, a nie szczędzą ostrych słów Rzymianom, naśladującym niezręcznie Ateńczyków.

Glaukus opiekuje się śliczną lecz nieszczęśliwą, bo niewidomą niewolnicą, Nidją, sprzedającą kwiaty, która była na służbie Stratoniki, żony karczmarza w dzielnicy gladjatorów.

Na uczcie u Glauka czas upływa przy dźwiękach muzyki, na różnych grach i dyskusjach o filozofji, literaturze i miłości. Glaukus wyznaje swym przyjaciołom, że kocha piękną cudzoziemkę, Jonę, przybyłą niedawno do Pompei. Brat Jony Apaecides pod wpływem chytrego i podstępnego Egipcjanina Arbacesa poświęcił się kapłaństwu w świątyni Izydy. Owładnąwszy sercem i umysłem Apaecidesa, Arbaces, występując w roli rzekomego „przyjaciela", usiłuje wkraść się w łaski pięknej Jony i zdobyć jej serce. Na przeszkodzie chytrym zamysłom Egipcjanina staje Glaukus, który kocha i ubóstwia Jone a szlachetna Greczynka odwzajemnia miłość swego rodaka. Arbaces za wszelką cenę usiłuje poróżnić Jonę z Glaukiem i nie cofa się nawet przed najbrudniejszemi i najnikczemniejszemi intrygami.

Glaukus, wstrząśnięty katuszami nieszczęśliwej Nidji, wykupuje ją z rąk oprawców, okrutnej Stratoniki i jej męża, karczmarza Burbo. Nidja obdarzona wolnością staje się odtąd towarzyszką Glauka i Jony. Tymczasem chytry Arbaces, spotwarzywszy swego rywala przed Joną, zaprasza piękną Greczynkę do swego domu. Nie przeczuwając podstępu Jona przyjmuje zaproszenie i pewnego wieczora przekracza próg pełnego przepychu i zbytku mieszkania Arbacesa. Nidja dowiedziawszy się o tem, biegnie pośpiesznie do brata Jony Apaecidesa, aby ostrzec go przed niebezpieczeństwem, jakie grozi siostrze.

Apaecides biegnie do mieszkania Arbacesa, gdzie właśnie podstępny Egipcjanin usiłuje usidlić Jonę. W ostatniej chwili wpada Glaukus, powiadomiony przez Nidję. Między rywalami zawrzała zawzięta walka, któraprzybrałaby niechybnie groźny obrót dla Glauka i Apaecidesa, gdyby nie nagły wstrząs podziemny. Arbacas runął na ziemię, przygnieciony posągiem bogini.

Po tem zdarzeniu Apaecides pod wpływem Nazarejczyka Olinta udaje się na tajne zgromadzenie chrześcijan, gdzie zapoznaje się z wzniosłą i piękną nauką Chrystusową.

Tymczasem Arbaces knuje zemstę. Przychodzi mu z pomocą przypadek. Oto bowiem piękna, lecz płocha Julja, córka bogatego Diomeda, podkochuje się w Glauku i postanawia dla zaspokojenia swej próżności oderwać go od Jony.

Arbaces udaje się razem z Julją do czarownicy, mieszkającej w jaskini u stóp Wezuwjusza. Poprzednio schronili się tam przed burzą Jona i Glaukus, na którego w trakcie kłótni czarownica rzuciła przekleństwo. Julja otrzymuje od czarownicy rzekomy „napój miłosny", który naprawdę jest silną trucizną. W międzyczasie u Diomeda odbywają się przygotowania do uczty, na którą zaproszenia otrzymali także Jona, Julja i Glaukus.

W małej tedy kuchni Diomeda uwijało się na wszystkie strony mnóstwo twarzy nieznanych panu domu.

Ho! ho! — szepnął do siebie; — ten przeklęty Kongrio zwołał całą legję kucharzy ku swej pomocy. Zapewne nie darmo służyć mu będą i nowy wydatek przybywa do tych, jakie ponieść trzeba.

Tymczasem kucharze nie ustawali w swych zatrudnieniach, jakgdyby nie widzieli przybycia Diomeda.

— Euklio! podaj mi piec do jaj! Jakto! czy nie masz większego? w tym się nawet trzydzieści nie zmieści; w domach, gdzie ja zwykłem służyć, najmniejszy obejmie pięćdziesiąt, jeżeli tego potrzeba.

— Nędzniku! — pomyślał Diomed; — rozprawa o jajach, jakgdyby sto ich mieć można za jeden sesterc.

— O, Merkury! — zawołał młody kuchta, który zdawał się zaledwie rozpoczynać swój zawód; — gdzie i kiedy widziano formy do konfitur w tak staroświeckim kształcie? Niepodobna okazać całej znajomości sztuki przy pomocy tak grubych narzędzi.

— Milcz! głupcze — rzekł Kongrio, kucharz miejscowy — mój pan, Diomed, nie jest podobny do nowych młodych marnotrawców, którzy bez względu na cenę, chcą mieć wszystko w najlepszym smaku.

— Kłamiesz, nikczemny niewolniku — zawołał Diomed z wściekłością — co ty mnie kosztujesz byłoby nawet samego Lukulla do dziadowskiej torby doprowadziło.

— Wyleź ze swej nory, chcę z tobą mówić.

— Człowieku o trzech głoskach*), — rzekł Diomed z zagniewanem obliczem; — jak śmiałeś przywołać do mnie całą tę zgraję łotrów? Na każdym z rysów ich twarzy czytam słowo „złodziej".

— Upewniam cię jednak, panie, że to są ludzie nieposzlakowanej sławy... najlepsi w tem mieście kuchmistrze... Trudno i bardzo trudno mieć ich na usługi, i gdyby nie dla mnie...

— Dla ciebie? czemże opłacisz te usługi, które czynić raczą dla ciebie, jeżeli nie memi pieniędzmi, pozwalając im sięgać ręką pod pokrywę kosza na targu, zamieniając na tłuszcze dobre sztuki mięsa, aby je potem sprzedawać po przedmieściach, i podając mi w rachunku nie wiem ile pogiętych i potłuczonych naczyń?

— Ach! dobry panie, nie oskarżaj mojej uczciwości. Niech mnie opuszczą bogowie, jeżeli...

— Nie zaklinaj się — przerwał raz jeszcze Diomed — gdyż bogowie mogliby ukarać twoje krzywoprzysięstwo i przed obiadem straciłbym kucharza. Lecz dość już o tem. Czuwaj nad twemi pomocnikami i strzeż się mówić mi jutro o potłuczonych naczyniach i czarach, zniknych cudownym sposobem, bo inaczej całe plecy twoje w jedną zamienię ranę. Słuchaj mnie jeszcze; tyleś mi kazał zapłacić za owe attagensy**) frygijskie, iż, człowiek rozsądny mógłby się za to przez cały rok utrzymać. Staraj się więc, aby nie były przepieczone. Pamiętam jak przed ostatnią biesiadą, którą dla przyjaciół dawałem, zaręczałeś, że żóraw z Melas będzie upieczony najdoskonalej, a gdyś go przysłał na stół, wzięliśmy go za kamień, wyrzucony z Etny. Tym razem bądź mniej zarozumiałym, a więcej przezornym; przezorność jest matką wielkich czynów, a jeżeli nie umiesz oszczędzać pieniędzy twojego pana, bądź przynajmniej dbałym o jego chwałę.

— Od czasów Herkulesa nie było w Pompei wieczerzy, jaką dziś przyrządzę.

— Hola, hola... zawsze te przeklęte przechwałki! Lecz słuchaj, Kongrio, co mówisz o tym człowieku, zuchwałym posługaczu kuchennym, który poważył się poniżać piękność moich form do konfitur?! Ja nie chcę, aby mówiono, że nie trzymam się mody.

— Jest to tylko nasz zwyczaj kucharski ganić naczynia, aby więcej chwały przypisywano naszej biegłości. Ta forma jest nader piękna, jednakże radziłbym ci, panie, przy pierwszej sposobności kupić nową.

— Dosyć tego — zawołał Diomed. — Zapewneś nie wydał wszystkich pieniędzy, którem ci dał, gdyś szedł na targ?

— Wszystkich pieniędzy!... niestety! za języki słowicze, za rzymskie tomacula, za bretańskie ostrygi i za mnóstwo innych przedmiotów, których wyliczyć nawet nie zdołam, jeszcześmy zostali dłużni; lecz mniejsza o to! archimagirus*) bogatego Diomeda ma wszędzie kredyt otwarty.

*) Przystosowanie do słowa łacińskiego „fur" złodziej.

**) Attagens, pochodzący z Frygji, był ptakiem cokolwiek większym od kuropatwy, za którym bardzo ubiegali się Rzymianie.

— Co za obrzydła rozrzutność! jaka mnogość! lecz śpiesz się!... pracuj!... Spraw, aby senator rzymski nie gardził ubogim Pompejanem. Idź, niewolniku, i pamiętaj o attagensach.

Kongrio odszedł, a Diomed pośpieszył obdarzyć swoją pańską obecnością przeznaczone do przyjęcia gości pokoje. Tu nic nie znalazł do zganienia: świeże kwiaty oddychały przyjemną wonią, wysoko biły fontanny, a mozajka posadzki tak była czysta i błyszcząca, jak zwierciadło.

— Gdzie jest moja córka Julja?

— W kąpieli!

— Ach! to mi przypomina... że i ja wykąpać się muszę.

Lecz wróćmy do Apaecidesa. Dnia tego, nazajutrz po przyjęciu wiary, tak odmiennej od wyznania, w którem się urodził, młody kapłan Izydy zaledwie mógł uwierzyć, iż się istotnie przebudził. Jakże śmiałe i niebezpieczne wziął na siebie przedsięwzięcie! Podjął się odsłonić tajemnice, w których sam czynny brał udział, znieważyć ołtarze, którym służył, oskarżyć boginię, której był kapłanem! Uczuł stopniowo, jaką nienawiść i obrzydzenie wznieci w umysłach pobożnych, wtenczas nawet, gdy się zamiar jego powiedzie; a jeżeli przeciwnie, nie dopnie zamysłu, cóż go czeka za zbrodnię, której nawet żadne istniejące prawo nie przewidziało? Kara według okrutnego i od niepamięci zaniechanego prawodawstwa.

Jednakże na wszystko się odważy, wszystkiego się na tym świecie wyrzecze, byleby na drugim cieszyć się tą błogą koniecznością, która mu nagle objawiona została; i gdy z jednej strony duszę jego przepełniały te myśli, z drugiej wznosiła i podżegała jego męstwo żądza zemsty za podstępy, których był dotąd igraszką. Walka była zawzięta i żywa; jednakże nowe uczucia odniosły zwycięstwo.

Każdy z kapłanów był zobowiązany sypiać kolejno przez kilka idących po sobie nocy w świątyni, poświęconej Izydzie; służba Apaecidesa nie była jeszcze skończona; a gdy opuścił łoże i, odziany pontyfikalną szatą, wyszedł ze szczupłej swej izby, znalazł się sam u ołtarzy bogini.

Znużony wzruszeniami, których doznał poprzedniego dnia, dłużej spał, niż zwyczajnie. Słońce już pionowo gorejącemi płomieniami oświecało święty przybytek.

— Witaj, Apaecidesie! — ozwał się głos, którego wrodzoną ostrość, nałóg występnego udawania zamienił w słodycz prawie nieznośną — spóźniłeś się dzisiejszego poranka. Czy ci się we śnie objawiła bogini?

— Gdyby taką, jaką jest w istocie, mogła i chciała objawić się ludowi, nie widziałbyś, o Kalenie, palących się na jej ołtarzach kadzideł.

— To być może, lecz bogini ma tyle rozumu, iż chce się tylko porozumiewać z samymi kapłanami.

— Lecz, jeśli mimo jej woli zdarta zostanie zasłona?

— Niepodobna; jej chwała, tylu wiekami utrwalona, nie tak łatwo upadnie przed nowinkami. Lecz słuchaj, młody bracie, twoja mowa jest więcej, niż nierozważna.

— Do ciebież należy nakazać mi milczenie?

— Jaki ogień!... Lecz nie chcę sprzeczać się z tobą. Czyliż ci nie wykazał Egipcjanin, jak ważną jej rzeczą, abyśmy żyli w zgodzie i porozumieniu? Czyliż nie dowiódł, że mądrość wymaga, abyśmy, mamiąc umysły, korzystali z łatwowierności? Jeżeli cię o tem przekonać nie zdołał, nie mam go za tak wielkiego czarnoksiężnika, jakim się być mieni.

— Czyś także odbierał jego nauki? — rzekł Apaecides z pogardliwym uśmiechem.

— Tak jest; lecz mniej, niż tobie, były mi potrzebne. Sama natura już mnie obdarzyła miłością rozkoszy, żądzą bogactw i władzy. Człowieka, stworzonego do rozkoszy, przedziela długa droga od surowości życia. Lękaj się zemsty bogini, jeżeli kiedykolwiek odkrytem zostanie, jak dalece krok ten jest mały!

*) Tytuł mistrza kuchennego.

— A ty lękaj się godziny, w której grób się otworzy i zepsucie ujawni się! — odrzekł uroczystym głosem Apaecides.

Po tych wyrazach zostawił niegodnego kapłana; a gdy odszedł o kilka kroków, zatrzymał się i spojrzał za siebie. Kalenus już był wyszedł do sali kapłanów, bo się zbliżała godzina



śniadania (prandium). Świątynia powabnej architektury jaśniała na słońcu, a dym kadzideł podnosił się z ołtarzy, ozdobionych girlandami. Apaecides posępnym wzrokiem przebiegł raz jeszcze tę scenę, której nigdy już więcej nie miał oglądać.

Udał się krokiem powolnym ku mieszkaniu Jony; przed ostatecznem zerwaniem węzłów, które go z nią łączyły, przed tem niebezpieczeństwem, na które miał się wystawić, pragnął raz jeszcze oglądać jedyną swą krewną, najpierwszą i najczulszą przyjaciółkę.

Znalazł ją z Nidją w ogrodzie.

— Jakżeś dobry, Apaecidesie, — rzekła Jona z radością; — jakżem pragnęła cię widzieć! Dlaczego nie odpowiedziałeś na tyle listów, które do ciebie pisałam? Tyś dopomógł ocalić honor siostry. Jakże ci zdołam wyrazić całą wielkość mojej wdzięczności?

— Droga Jono, tyś mi nie winna żadnej; broniąc ciebie, samego siebie broniłem... Lecz nie wspominajmy o tym ohydnym bezbożniku! Może wkrótce będę miał możność odsłonić przed światem rodzaj jego rzekomej mądrości. Usiądźmy, siostro; jestem strudzony skwarem słońca; spocznijmy w tym cieniu i raz jeszcze bądźmy dla siebie tem, czem byliśmy dotąd.

Brat i siostra po raz ostatni usiedli obok siebie w cieniu drzew, otoczeni rozkwitłemi krzewami, przed nimi wytryskała fontanna. Zielony trawnik był pod ich stopami, konik polny, tak niegdyś drogi Ateńczykom, śpiewał wesoło w trawie, a motyl, to miłe godło duszy, poświęcony dla Psyche, ulatywał nad kwiatami, sam podobny do skrzydlatego kwiatu. To miejsce istnieje jeszcze, lecz ogród już jest zniszczony, wywrócone kolumny i fontanna przestała tryskać. Ciekawy podróżnik może poszukać domu Jony w zwaliskach Pompei, jego ruiny jeszcze dziś widać.

Usiedli, a Nidja, szczęśliwa, iż mogła być sama, udała się w przeciwną stronę ogrodu.

— Jono, siostro, — rzekł nowy wyznawca chrystjanizmu — połóż twą rękę na mojem czole; niech uczuję jej świeżość. Mów do mnie, bo twój słodki głos podobny jest do tchnienia orzeźwiającego i melodyjnego wiatru. Mów do mnie, lecz strzeż się mnie błogosławić Niechaj nie słyszę z ust twoich żadnego z wyrażeń, któreśmy w dzieciństwie poczytywali za święte.

— Niestety! i cóż ci mówić będę?... Mowa nasza stanie się pospolitą i zimną, skoro ją ogołocimy z wszelkiego przystosowania do naszych bogów.

— Naszych bogów!... już nie dotrzymujesz tego, o com cię prosił!

— Chcesz, abym ci mówiła o samej tylko Izydzie?

**Przebłyski**

# Galony

„Przed wojną, dozorcy domowi musieli nosić obowiązkowo liberję. Obecnie liberje nie są obowiązkowe. Jak jednak dowiadujemy się, powstał projekt wprowadzenia ubrania przepisowego dla dozorców. Chodziłoby o to, aby dozorcę można było łatwo odróżnić." (Z prasy).

— ... Takim porządkiem wyjdziem na strażników, — nie strupel, nie dozorca, a urzędowa osoba. W tej Polsce zupełnie, jak za ruska się robi, — wolnej i nieprzymuszonej jednostce numer na łeb przyszpilo. Co do ciężkiej cholery, dozorca ptaszek jest, czy co? Rozumiem, że sałata z numerami obowiązek ma jeździć, żeby któren walizki pasażerowi nie zaiwanił, albo i tragarz takżesamo... Ale na cholerę numerek dozorcy? Żeby, jak zabłądzi, to go na miejsce można było odprowadzić, czy jak?

— Niepotrzebnie sie, pan Aleksander ciskasz. Kto wie, jakie te mundury będo. Skoro jeżeli dali dozorcy więziennemu palemkie, to nam mogo dać kaktus, albo i fijołek... Szczeniak tera będzie bele strażak w obecności dezorcy. Tam tyle, że blachy do cholery i troche — nie człowiek, a ruski samowar — a tu wedle tego regjonalizmu, możem mieć krakowskie czapeczkie z pawiem piórkiem!

— A idźżesz pan! O wiele, pan Wincenty, taki jesteś amator na piórka, sam je możesz sobie wetknąć; czemu nie! Ale żebym ja miał piórko, czy tam blaszkie przywieszać, to już koniec świata. I pytam sie pana, za jakie grzechy? Co to ja do wielki anielki sekwestrator jezdem, czy fonkcjonarjusz skarbowo - sanitarny? Za co mnie bele kto może za halst brać i numerek zapisywać? Zasmarkany jego interes. Za dezorce jezdem u mojego Lewinzona, czyli też za dyrechtora banku. Moja sprawa, jakiem porządkiem na swój chleb zarabiam....

— Jak ja widze, nie masz pan racji. Kto wie, czy nie o rządowotwórczy jenteres tu sie rozchodzi. — Popatrz pan tylko, jak jubel gdzie, czyli rocz-



nica przypada sie, zaraz rozmaite umundurowane przysposobienia polityczne z orkiestramy maszerujo. A to rezerwa ze szkoły powszechnej, a to znowuj weterany państwowotwórcze... A my co? Ani to munduru, ani wyglądu odpowiedzialnego. Tera będzie inaczej. Uchwalo nowe ustawe i w try miga dezorce pod sztandar i z orkiestro na ulice. Tera coraz mniej cywilnej publiczności na takie pochody chodzi, to musowo, żeby więcej było umundurowanych. Tak, panie szanowny, mietłe na prezentuj broń i jak te drużyny pracy do szeregu! Blachy świeco sie, mietły nowe, rozczepierzone, wszystkie stojo murem, a tu cały nasz kamandir taksówko zapycha, przegląd robi, raport czyta.... Tera pan musisz co do najfajniejszej kuchty antylerzystów, czyli strażaków puszczać, bo taki głupi parzygnat tylko dla mundurowego człowieka swój szaconek ma i pod słomianko kotlet naszykowany takżesamo, a tera wont! Sam pan wyglancowany, w pasek koalicyjny zaciśnięty najlepsze kobity będziesz obsługiwał i honor i pożytek takżesamo...

— Że to, mówisz pan, honor i pożytek, nie powiem. Ale swojem porządkiem beduiny na dostawach kazionnych mundurów dla naszego fachu zarobio, fakt. A na ten kryzys, to i to dobre. Ruch u chałupników będzie.... m—t



# Ucieszne przygody obieżyświatów



1)
Rzecze Prot: Coś mi się zdaje
Że ci dwaj to są gudłaje,
I brudne sumienia mają
Bo tak chyłkiem umykają.



2)
Mojsze! — jęknął Jojne zcicha
Sprawa nasza będzie licha
Ju ich znam, to są zbójniki
Co piszą w Orędowniki.



3)
Żydzi zaraz w las skręcili
Worki z pleców swych zrzucili
I tak szybko wyrywali
Że wkrótce zginęli w dali.



4)
Patrz Gerwasiu! Prot wykrzyknie
Obłowiliśmy się piknie
To dopiero fajn cygarki
A wszystkie niemieckiej marki.



5)
Dobry gust Żydziaki mają
Świetny towar przemycają
Tak rzekł Prot, tudzież Gerwazy
Zaciągając się sto razy.



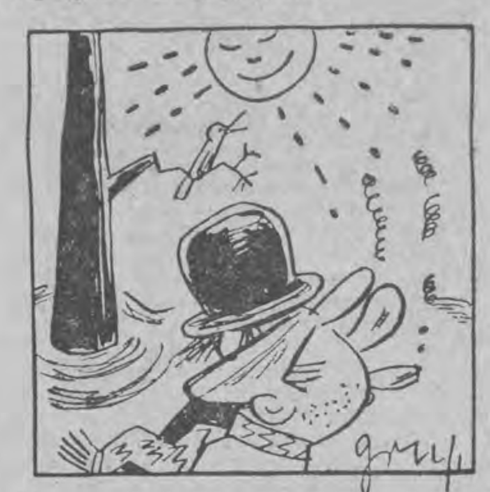
6)
Gdy się dobrze napalili,
To zgodnie postanowili
Poczciwy uczynek zrobić
I przytem trochę zarobić.



7)
Pan komisarz bardzo chwali
Że tak dzielnie się spisali
Ubawił się z dwóch urwiszów
I dał po kilku złociszów.



8)
Tu widzicie że obwiesie
Znajdują się w jakimś lesie
Że na trawce sobie siedzą,
I bułki z kiełbasą jedzą.



9)
Tu znów idą borem, lasem,
Dymki wypuszczają czasem
Dobre słonko ich ogrzewa,
A do tego ptaszek śpiewa. Grus.

# HUMOR

**Za kulisami**

— Ziutko, i ty się nie wstydzisz siedzieć na kolanach mężczyzny?

— Ależ to nie mężczyzna...

— A kto?

— Sufler.

**Zegar a kobieta**

= Jaka jest różnica między zegarem a młodą kobietą?

— Różnica jest ta, że zegar przypomina godziny, a ładna i młoda kobieta każe o nich zapominać.

**Dobra przyczyna**

Córka: — Nie rozumiem, dlaczego mamusia nie chce zgodzić się na pana Stanisława?

Matka: — Widzisz, on za bardzo jest podobny do twojego ojca.

**Niedogodności krytyki**

= Co pan sądzi o mem ostatniem dziele, zapytał powieściopisarz krytyka.

— Niech pan nie pyta — odpowiedział krytyk — przecież pan jest o wiele wyższy i silniejszy ode mnie.

**Pewność**

Zosia: = A ja tobie się dziwię! Jak można było zaręczyć się z pierwszym lepszym?

Kazia (urażona): = Przepraszam cię!... Mój narzeczony nie jest ani pierwszym, ani lepszym!...

**Zadużo przyjemności**

— Tatku, chodźmy dziś do cyrku.

= Nie Stasiu. Przedwczoraj byłeś na wycieczce szkolnej, wczoraj na pogrzebie cioci... Codzień musisz mieć jakąś przyjemność?

**Dla niej to wszystko jedno**

— Czy pani zna różnicę pomiędzy samochodem a tramwajem?

— Nie!

— No, to pojedziemy tramwajem!

**Ostrożny ojciec**

Pan Piotr odnajmuje studentowi pokój.

— Ale powiedz mi pan szczerze, jak się panu podobała moja córka?

Student z zachwytem: — Śliczna dziewczyna...

Na to ojciec: — W takim razie przepraszam, nie odnajmuję tego pokoju.

**Czy ma głos?**

= A więc, drogi mistrzu czy pan sądzi, że moja córka może się posługiwać swoim głosem?

— Zapewne, łaskawa pani, w razie pożaru...

**Na czasie**

— Jaka jest różnica między katarem a pieniędzmi?

— Katar można łatwo nabyć, a trudno stracić, a z pieniędzmi ma się rzecz odwrotnie.

**Z monologu starego kawalera**

„Nie ożeniłem się dlatego, żeby mieć życie spokojne. Gdybym był bowiem dostał dobrą żonę, lękałbym się ją utracić, gdybym złą dostał — byłbym nieszczęśliwy, gdybym wziął biedną — żylibyśmy w niedostatku, gdybym wziął brzydką — nie kochałbym jej, a gdybym dostał ładną — wiecznie bym zazdrościł. Zatem nie mam żadnej... i mimo to... życie pod psem."

**Formalista**

— Proszę pana, chciałam odebrać tę sumę, którą mąż złożył u pana.

— Pani wiadomo, że żona bez asygnacji męża...

— Ale, Boże kochany, przecież mąż mój od miesiąca umarł.

— No, to nie potrzebuje przychodzić, niech tylko napisze upoważnienie.

**Nieporozumienie**

= Cóż ten wół tak wściekle na mnie patrzy?

Pastuch: = To robi panienki czerwona parasolka.

— No, to prawda, że nie jest podług ostatniej mody, ale skądże znów wół może o tem wiedzieć?

**Na letnisku**

= Gospodarzu! Macie brudną wodę w studni, trzeba ją nakrywać!

— Et! Tam! Brudna z wierzchu, ale niech pan bierze od spodu, tam jest czyściejsza.